PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 26 (295) Rok VII Nowy Sącz, 29 czerwca 1986 r. Cena 15 zł

W koncercie dla delegatów na X Zjazd wystąpią w Warszawie dwa nasze zespoły — **„Sądeczoki"** i **„Małe Podhale"** (powyżej zdjęcie, a na str. 8 tekst o „Małym Podhalu").

STEFAN CIEPŁY

Przed X Zjazdem

Cytat będzie z pamięci: „Nie chodzi o to, by wieś polską czynić czymś na kształt miasta, lecz o to, by zachowując jej charakter dokonać takiego awansu cywilizacyjnego, który pozwoliłby żyć na wsi w warunkach porównywalnych z miastem, a więc z dobrą komunikacją, łącznością telefoniczną, dostępnością do dóbr kultury, możliwością podjęcia pracy poza rolnictwem itp.". Taka wieś, dodajmy od siebie, w której nie byłoby problemów z wodą, z gazem, dojazdem do miasta, z dostępnością do różnego rodzaju usług — od lekarskich po zegarmistrzowskie — mogłaby być magnesem powodującym odwrócenie dotychczasowych dróg migracji społecznej ze wsi do miast; mogłoby być atrakcją i marzeniem niejednego obywatela.

Autor tych słów, b. poseł ludowy na Sejm, z wykształcenia nauczyciel, w 1945 roku stanął przed wyborem: zostać dyrektorem departamentu w nowo tworzonym resorcie oświaty albo zrezygnować z kariery i osiąść na wsi. Wybrał to drugie i dzięki temu już po dwudziestu latach leżąca na uboczu maleńka wioska położona między Brzeskiem a Zakliczynem, nosząca bajkową nazwę Łysa Góra, stała się swego rodzaju symbolem postępu, nie dość chyba znanym, choć godnym pełnometrażowego filmu. I te wszystkie wymienione wyżej cywilizacyjne symbole dawno już są w niej rzeczywistością. Są trzy szkoły, w tym jedna średnia, jest lodowisko, gaz, droga, telefon, zakład pracy zatrudniający 180 osób i wiele innych materialnych wyznaczników awansu, a brakuje jedynie... gospody, o którą nikt nie zabiega.

Jak doszło do owego awansu Łysej Góry, która nadal niczym miasta nie przypomina, opisał w książce „Wieś rodzinna wzywa" jej kreator Franciszek Mieczko. A przypominam ją tu dlatego, że w licznych rozmowach o zamieszkaniu na wsi, właśnie zaufanie cywilizacyjne stanowi główną przeszkodę, bo w argumenty typu: nie ma kina czy teatru — nie wierzą, a dowodem publikowane ostatnio przez GUS liczby wskazujące, iż regres frekwencyjny w placówkach kultury przybrał zastraszające rozmiary.

Powiem nawet więcej: jeśli przed wsią bierze się w znaczącym wymiarze z obawy przed niedostępnością wielu dóbr czysto materialnych, do nabycia w przeciętnym sklepie spożywczym czy przemysłowym miasta — a postulat równorzędnego zaopatrzenia miast i wsi wysuwany jest od lat przez środowiska wiejskie. Zapisany zresztą został już w wielu uchwałach, między innymi w postanowieniach XI plenum KC PZPR odbytego wspólnie z NK ZSL, tyle że z uchwał, niestety, coraz częściej pozostają tylko słuszne zapisy, a życie idzie swoimi kolejnami.

Czy postulat taki jest realny? Tak, wystarczy pojechać do NRD, by się przekonać; przeciętny sklep wiejski nie różni się tam n a p r a w d ę zaopatrzeniem od miasta. Jak są cytryny w mieście, to są i na wsi. A na niedzielę te same tortowe wypieki docierają do wsi, podobnie jak te same artykuły garmażeryjne, czy obuwnicze.

No ale dość tych refleksji, bo zadaniem moim jest zdać relację ze spotkania z delegatami na X Zjazd partii: **Józefem Brożkiem, Stanisławem Kubiszem, Markiem Majchrzkiem i Krystyną Płatą**, które odbyło się przed paru dniami w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska", a tematem spotkania były właśnie dylematy handlu wiejskiego, który w warunkach województwa nowosądeckiego jest potentatem zaopatrującym 58 procent mieszkańców województwa, należącego do nielicznych w kraju o przewadze ludności mieszkającej na wsi.

Tytuł „potentat" jest zresztą mocno naciągnięty. Handel wiejski jest Kopciuszkiem pod każdym niemal względem, a zebrany w WZSR aktyw nie szczędził delegatom przykładów dokuczliwych niekiedy. Zresztą posłuchajmy.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Mówią nasi delegaci

Kto wsłuchiwał się w wielomiesięczną dyskusję poprzedzającą X Zjazd partii, ten wie, jak różnorodne i ważne dla przyszłości Polski sprawy rozważano. Inna — nie przed pięciu laty — była atmosfera tej dyskusji. Bardziej rzeczowa i twórcza. Bardziej konkretna, zwrócona ku temu, co trzeba zrobić dziś i jutro. Najbardziej skrajne poglądy — wywołujące antagonizmy przed IX Zjazdem i dzielące wówczas partię w sposób paraliżujący jej sprawność — zostały przezwyciężone. Ostał się wszakże kierunek wyznaczony przez Nadzwyczajny Zjazd: droga reform, walki o socjalistyczną odnowę, porozumienia na gruncie konstytucyjnych zasad. Sporo na tej drodze udało się zrobić, ale dobiegająca końca dyskusja odsłoniła niemało barier i wybojów, hamujących płynny ruch ku zamierzonym celom. Dorobek tamtego Zjazdu wymaga zatem t w ó r c z e j kontynuacji. Twórczej — to znaczy uwzględniającej nową sytuację społeczną i gospodarczą, dostrzegającej potrzebę udoskonalenia metod działania. Prosta kontynuacja nie wystarczy: inne zadania wysuwają się na plan pierwszy, czas nagli, potrzebujemy przekładni lepiej przenoszących do praktyki nasze programy, uchwały i postanowienia.

Oczekujemy, że X Zjazd wypracuje strategię konsekwentnych działań pomyślnych dla rozwoju Polski. Z wolą spostania tenu obowiązkowi wyruszą do Warszawy osiemnastu delegatów naszego regionu. Zapytaliśmy niektórych z nich — głównie tych, którzy pierwszy raz reprezentują region — z jakimi przemyśleniami, nadziejami i uczuciami jadą na X Zjazd. Oto ich krótkie wypowiedzi.

Marek Antkowicz

monter z oddziału automatyki Węzła PKP w Nowym Sączu:

— Być na Zjeździe to zaszczyt i obowiązek. Jadę do Warszawy z chęcią wości. Udział w obradach najwyższego forum partii to dla 28-letniego kolejarza ogromne przeżycie. Dokonaliśmy już wyboru komisji zjazdowych. Mnie przypadła komisja polityki zagranicznej Polski. Sprawy te interesują mnie od dawna. Dużo czytam książek historycznych, dyskutuję w gronie rodzinnym i koleżeńskim o sytuacji w kraju i świecie. Chciałbym, aby Zjazd przyspieszył rozwiązywanie problemów młodego pokolenia. Młody wiek nie powinien być barierą przy awansie zawodowym i społecznym. Liczyć mnie się szczęście wszystkim fachowość, kompetencja, ideowość, uczciwość.

Barbara Arendarczyk

nauczycielka z Łącka:

— Po raz pierwszy od chwili otrzymania dyplomu nauczyciela nie będę uczestniczyć w uroczystym zakończeniu roku szkolnego. Wyjadę stamtąd na Zjazd właśnie w dniu, gdy w mojej szkole dzieci będą otrzymywać świadectwa. Ostatnie tygodnie to chyba najintensywniejszy okres w moim życiu. Konferencje partyjne, spotkania z ludźmi, no i przypieszony rytm pracy zawodowej. Musiałam wszystkiego zrealizować w klasach, w których uczę, przewidziany programem materiał, skłasyfikować uczniów, wystawić oceny. Tym razem obyło się bez dwój-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5—8)

✱ PANORAMA ✱

ZOBOWIĄZANIA I CZYNY PRZEDZJAZDOWE. W związku ze zbliżającym się X Zjazdem PZPR — członkowie partii, a także mieszkańcy miast i wsi oraz załogi zakładów pracy w naszym województwie podejmują liczne zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne. Np. w Nowym Sączu załoga „Nowoneagu" wyprodukuje dodatkowo 16 perzesnników górniczych o wartości 28 mln zł. Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego zobowiązało się do wykonania prac dla podniesienia estetyki obrzenia swojego zakładu, 80 osób z Przedsiębiorstwa „Las" przepracuje 960 godzin przy porządkowaniu otoczenia własnego zakładu (m. in. sadzenie drzew i krzewów, wykonanie kwietników, żwirowanie dróżek) — wartość prac wyniesie 300 tys. zł. Członkowie jednej z OOP przy Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych podjęli uchwałę o opodatkowaniu się po 100 zł miesięcznie na cele obrony na NFOZ.

Nie pozostają w tyle mieszkańcy województwa. Załoga „Uzdrowiska" w Rabce podjęła zobowiązanie wartości ponad 2 mln 800 tys. zł — m. in. wbudowano rozbiórkę starych łazienek we własnym zakresie (oszczędność z tego tytułu wyniesie prawie 3 mln zł), robotnicy pracują wokół zakładu przy modernizacji, zgrzeg prac na rzecz gospodarki komunalnej w mieście. Koło ZSMP przy Stacji PKP w Chabówce postanowiło własnymi siłami odmalować świetlicę oraz inne pomieszczenia w budynku stacji kolejowej. Członkowie partii i sympatycy biorą udział w wego Kopalni Piaskowca w Osiedlu Oświęcili jedną z wolnych sobót na produkcję 400 ton tłuczenia, z czego 300 ton przeznaczyli na zagospodarowanie terenu wokół bloku i 100 ton na potrzeby miasta — w sumie wartość prac wyniosła 390 tys. zł. W Niedzwiedzniu 30 członków partii i 12 ZSL-owców pracowało przy wymianie 400 mb. chodnika spacerowego. Również aktywni są mieszkańcy dzielnicy Raba Wyżna. Harkabuzie zadeklarowano z każdego domu przepracowanie 3 dni przy budowie szkoły podstawowej, w Podarnin mieszkańcy pracowali przy ogrodzeniu, miejscowej szkoły, a w Rokicinach członkowie partii wypracowali 90 tys. zł przy remoncie szkoły. W Gorlicach Białej przygotowują teren pod rozbudowę szkoły, mieszkańcy Toporzyska pracowali przy zalesianiu terenu wykrzeniu prace zlemne w związku z telefonizacją wsi.

Realizację czynów społecznych deklaruje również młodzież szkolna. Np. w Jordanowie młodzież LO zadbała o estetykę rynku, a w Gorlicach samorząd szkolny Liceum Ogólnokształcącego podjął zobowiązanie przepracowania 1500 godzin na rzecz miasta i zwrócił się z apelem do wszystkich gorlickich szkół o podejmowanie podobnych czynów. (K.G)

ZOBOWIĄZANIE HARCERZY. W Nowym Sączu w I Liceum Ogólnokształcącym pionierka Jana Dlugosza przeniesie drużyna harcerska Młodzieżowej Służby Ruchu, którą opiekuje się mgr Antoni Pelak. Harcerskie zastępy dla uczenia X Zjazdu PZPR przepracowały 110 godzin przy porządkowaniu obiektu szkolnego. Przeprowadzono rów. Tych szkolenia na rzecz uwerowcy dla uczniów ze szkół podstawowych w Łososinie Dolnej, Rąbkowej, Tęgoborzy, Wieloglowach, Wilkowicach Dolnych, Zabelczu i Zawadzie. W przygotowaniu szkoleń i prelekcji wyróżnili się m. in.: **Dariusz Smolek, Krzysztof Tylka, Bożena Niemiec i Bożena Szlachetka.** Dziękowania harcerzom za pożyteczną akcję złożył szef RUSW w Nowym Sączu — **Edward Bilik i jego zastępca — Marian Bryła.** (ed)

U PROGU LATA. Związkowcy z ZNTK w Nowym Sączu starają się zapewnić pracownikom i ich dzieciom atrakcyjny letni wypoczynek. Jak mówi przewodniczący Związku, **Franciszek Trembarski** — w tym roku wszyscy jest chętnych niż miejsc w ośrodkach wczasowych i na kolonijnych turnusach. Choć nie wszyscy, ale spora część pracowników zamierza wyjechać wakacyjnie oraz ich dzieci, skorzystają z różnych form zakładowych wczasów. Do Międzybrodzia w NRD i do Starej Lubowni w Czechosłowacji wyjedzie w sumie 80 dzieci; 120 skorzysta z wakacji nad morzem, w Niechorzu, a 40 — w zakładowym ośrodku ZNTK w Cieniawie.

Do NRD wyjedzie także około 60 pracowników. W Znamirowicach nad Bałtykiem, w Międzywodzie, gdzie zakład prowadzi własny ośrodek domków campingowych, znajdą się miejsca dla 370 osób na 5 turnusach, a 220 osób wypocznie w Cieniawie. Ponadto w zadmorskich miejscowościach: w Niechorzu, Rowach, Jarosławcu i Międzyzdrojach.

Do Cieniawy wyjadą dzieci pomadskich kolejarzy (którzy odstępują miejsca nad morzem małym sądeczanom), jak też gościć z NRD i Czechosłowacji, Ustiawa jest obecnie w stadium ostatniego zimą, ze względu na dobre warunki narciarskie. Związkowcy mają o budowie basenu w tym ośrodku — nadzieje byłby równie atrakcyjny latem. Te plany to jednak przyszłość.

Nie wszyscy chcą wyjeżdżać na dzieci, dla nich zorganizowano dzień mała. do października urządza się tygodniowe turnusy nad morzem — w okolicach Kołobrzegu i Gdyni. Każdorazowo 40 osób wyjeżdża na „wczasowe" wakacje. Przed ośmiu laty zaraza ZNTK czynem społecznym wykonała wodociągu, wyposażyła kuchnię i miejsca do spania wagon kolejowy, który jest i środkiem komunikacji, i zarazem domem dla wypoczywających rodzin. Ta forma wczasów cieszy się największym powodzeniem, jest też najtańsza. Pracownicy Zakładów podjęli niedawno kolejny czyn społeczny — budują drugi podobny wagon, którego wartość wyniesie 12 mln zł. **L.K.**

ORDERY SERCA DLA WIEJSKICH MATEK. 8 czerwca dziadek Łojas miał sposobność grać „Sto lat" na pięknej wiolonczeli. Wiolonczelistą — matkom z O. strowska, Nowej Białej, Ludźmierza, Krempach i Łopusznej wręczono w GOK-u Ordery Serca — symboliczną rekompensatę ciężkiej pracy, nieprze. spanych nocy i mającej miłości, gdy przyszło się godzić z faktem, że nie wszystkie dzieci zostaną w domu, na rolu. Ubonorowano wiejskie kobiety za trud wdolny w wychowanie dzieci, za kształtowanie humanistycznych postaw, za pracę nad przeobrażaniem życia wsi i rodziny, za wprowadzanie do gospodarstwa tekstlich cnót i umiłowanie Ojczyzny. Zjechały na te uroczystość matki kil. barga, częste i dziewięciorga dzieci, które choć różnego wieku i wykształcenia — codzienną pracą na różnych stanowiskach wywdzięczają się teraz za matczyna troskę.

Serdeczne gratulacje dla kobiet z O. strowska: **Marii Twaróg, Anieli Demagalik, Zofij Gromady, Marii Cięcioki, Marii Żegleń, Marii Antolec, Stefanii Przybeckiej, Heleny Szumal, Heleny Kopeć, Zofii Cięcioki;** z Nowej Białej: **Marii Antolak, Anny Mogilskiej, Marii Półtorak;** z Ludźmierza: **Wiktorii Czaj, Stanisławy Zaporowskiej, Marianny Trutyj, Zofii Siutyj;** z Krempach: **Aniel Burzy, Marii Gajewskiej, Ludmiły Pietrasz, Marii Surmy, Marii Pacygi, Zofii Moś, Zofii Galiniak, Ireny Tomaszkiewicz, Elżbiety Surmy, Marii Pietrasz, Rozalii Krzysztofek, Marii Gryguś i z Łopusznej: Jadwigi Moncko, Agnieszki Kuchty, Leopoldy Chowaniec, Anny Wilczek, Jadwigi Kasprzak, Anny Kolat, Bernadety Klamerus i Anieli Podgórnej.**

Dla nich, ale również i dla swoich matek śpiewali; tańczyli „Mali Łopuszanie", ale i dla wszystkich prowadzony przez **Zofię Kolasę** wystąpił z uroczym, zabawnym programem.

GRUPA „AA". Działalność nowotarskiej Poradni Przeciwalkoholowej wzbogaciła się o nową formę pracy i od niedawna działa tam coś w rodzaju „telefonu zaufania" — mogą z niego korzystać osoby zdecydowane zerwać z nałogiem w warunkach pełnej anonimowości, osoby szukające fachowej pomocy i opieki w grupie podobnych im ludzi. Telefon jest zalążkiem nowej na naszym terenie, choć znanej już w Polsce i za granicą formy ruchu abstynenckiego. Rzecz polega na tworzeniu wspólnoty ludzi (anonimowych alkoholików i ich rodzin), którzy dzielą się doświadczeniami, podejmują wspólnie rozwiązywać swoje problemy i pomagają innym w utrzymaniu trzeźwości. Działalność grupy „AA" opiera się na zasadach, które, stosowane w codziennym życiu, mogą zlikwidować przymus picia, a człowieka dotkniętego alkoholizmem — uwolnić od nałogowego uzależnienia. Terapia podzielona jest na pewne etapy, tzw. Dwanaście Kroków, które oznacza. ją nie tylko dochodzenie do trzeźwości, ale i sposób na godziwe, efektywne życie.

Anna Szopińska

WYRÓŻNIENIE. Irena Mozdyniewicz, nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Zakopanem — otrzymała honorową odznakę „Szkarłatnej Róży", nadawaną przez redakcję „Płomyka".

— *Przyznano Pani tę odznakę na wniosek młodzieży, którą pani uczy?* — pytam.

— Doprawdy, nie wiem dlaczego akurat ja ją otrzymałam.

— *Młodzież zapewne jednak dosko. nale wiedziała, czyją kandydaturę wysunąć. Przecież w tym roku odznakę otrzymało zaledwie 15 osób, a Pani dnia lazła się wśród nich.*

— Nie robię naprawdę nic szczególnego. Tyle że prócz nauczania, dużo rozmawiam z młodzieżą, organizuje wycieczki, jestem pozą tym opiekunem szkolnej kasy SKO i Koła Ligi Ochrony Przyrody. Wczoraj np. byłam z młodzieżą w Pieninach. Jesteśmy zaprzyjaźnieni z leśnikiem na Gąsienicowej, p. Byczynem, do którego często chodzimy. Mamy taką ulubioną trasę: od Brzezin na Gąsienicową i z powrotem przez Jaworzynkę do Kuźnic.

— *Prowadzi Pani może jakieś kółko zainteresowań?*

— Owszem, biologiczne. Młodzież sama ustala tematykę zajęć, ja tylko organizuję ich pracę. Zajmowaliśmy się rybami, płakami, preparowaniem głowy barana... ale niech pan o tym broń boże nie pisze, bo mnie ludzie za to zjedzą.

— *Co decyduje o przyznaniu wyróżnienia „Szkarłatnej Róży"?*

— Na pewno nie samo nauczanie, bo wszyscy nauczycieli trzeba by uhonorować taką odznaką. Może jakieś cechy charakteru, sposób pracy do młodzieży? Zresztą najlepiej byłoby zapytać moich uczniów. W końcu oni wystąpili z takim wnioskiem.

— *Oprócz nauczania i wspomnianych zajęć, co jeszcze Pani robi w szkole?*

— Dużo dyskutuję z młodzieżą.

— *Czy zdarza się, że młodzi przychodzą do Pani także z osobistymi sprawami, jakimiś kłopotami?*

— Oczywiście, bardzo często. Ale nie mogę powiedzieć, z jakimi. To nasza wspólna tajemnica. Faktem jest, że młodzi szukają zawsze kogoś życzliwego, przed kim mogliby się wypowiedzieć, wyżalić nawet.

— *Jaka jest, zdaniem Pani dzisiejsza młodzież?*

— Uczę od 15 lat i na podstawie wieloletniego kontaktu z młodzieżą, stwierdzam, że jest ona dobra, ale jednocześnie bardzo zagubiona. I ciekawa: tam, gdzie panuje większy dostatek, gdzie jest tzw. wyż-

ROMAN KOSTANECKI

Warto wiedzieć, że...

● W Nowosądeckiem niemało dokonaliśmy w ostatnich latach, by poprawić warunki życia, rozwinąć region pod względem społecznym i gospodarczym. O efektach tych działań mówi zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania, Maria Kulisiowa.

— Warto powiedzieć parę słów na temat wykonów planu 5-letniego, obejmującego lata 1971—1975, bo tu chodzi wart jest szczególnego przypomnienia, bo zbliżyliśmy się do równowagi gospodarczej w wielu dziedzinach, powstało niemało nowych obiektów. Umiarkowanie wzrosło pogłowie bydła, tzniacznie owiec, udało się odbudować pogłowie trzody chlewnej. Wzrasta, choć powoli skup mięsa. W ciągu 3 lat zbudowano 7329 mieszkań, z czego 3135 w budownictwie uspołecznionym, a 4794 w indywidualnym. Region wzbogacił się o 10 nowych szkół, 11 przedszkoli, 189 klubów zgłaszających, 11 ośrodków zdrowia i 3 przychodnie.

Mimo inwestycyjnych ograniczeń, brakiu materiałów i mocy przerobowych, mimo innych niesprzyjających uwarunkowań — realizuje się w województwie kilka dużych przedsięwzięć. Jest to elektryfikacja linii kolejowej Tarnów — Krynica, budowa zbiorników wodnych na Dunajcu i Ropie oraz szpitala w Nowym Targu, gazyfikacja Podhala i wielu wsi w różnych częściach województwa, a także budowa hali sportowo-widowiskowej w Nowym Sączu. W latach 1973—85 rozbudowano ujęcie wody w Świniarsku oraz zbudowano ujęcia wód źródlanych w Piwnicznej, wodociąg przy ulicy Królowej Jadwigi w Nowym Sączu oraz sieć wodociągową Bystre-Pardałówka w Zakopanem. W budowie znajdują się oczyszczalnie ścieków w Zakopanem, Rabce, Mszanie Dolnej i w Muszynie, kolektor sanitarny „Olcza" w Zakopanem i kanalizacja sanitarna dzielnicy Gorzków w Nowym Sączu. Rozbudowie poddano oczyszczalnię ścieków w Gorlicach. W Nowym Targu powstaje centralna ciepłownia, a w Gorlicach i Zakopanem rozbudowywane są ciepłownie już istniejące. Są podjęte niezbędne dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego w tych miastach.

Pomyślnie realizuje się większość programów oszczędnościowych, gwarantujących się „Glinik", gdzie istotne oszczędności uzyskuje się drogą modernizacji technologicznych. Przyniosło to „Glinikowi" i gospodarce narodowej ponad 420 milionów złotych oszczędności. Na pozytywne wyróżnienie w tym względzie zasługują również Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego oraz Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe.

W samym 1985 roku zbudowano 2634 mieszkania (z czego 964 w budownictwie uspołecznionym), pawilon szpitalny w Gorlicach, przychodnie lekarskie w Nowym Sączu i Muszynie, w Tarnowie, Nowym Targu i Nawojowej, żłobek w Limanowej, szkoły podstawowe w Tylmanowej, Jastrzębiku, Zagłestowie i Koninie, Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Tęgoborzy oraz ośrodki zdrowia o 25 gabinetach w Bukowinie Tatrzańskiej, Czarnej Dunajca, Szczyrzycu i Ludźmierzu. Zrealizowano wiele zadań inwestycyjnych w rolnictwie, a głównie: zmeliorowano 676 hektarów użytków zagłębiowskowo 468 ha łąk i pastwisk, zelektryfikowano wiele zagród, poprawiono zaślanie w 2812 gospodarstwach, a 35 innych podłączono do sieci wodociągowej. Zmodernizowano i odnowiono ponad 84 kilometry dróg. Uczyniono wiele dla rozwoju wsi i komunikacji. W Limanowej powstał nowy obiekt pocztowo-telekomunikacyjny z automatyczną centralą; automatyczną centralę otrzymał Stary Sącz, zmodernizowano centrale w Grybowie, Nowym Targu i Szczawnicy. Uruchomiono połączenia międzymiejscowe Nowego Sącza z Łąckiem i Podegrodziem oraz Gorlic z Uściem Gorlickim, usprawniono łączność telefo-

sza słoja życiowa, tam przeważnie mniejsze zainteresowanie ze strony rodziny. I odwrotnie — gdzie, bardziej ubogo, tam z reguły sytuacja pod tym względem jest zdecydowanie lepsza. Niestety, dorośli bardzo często popełniają błędy, a młodzież to dostrzega. Szkoda, że dorośli tak prędko zapomniają o czasach, kiedy sami byli młodzi.

— *Dużo mówi się o małej aktywności młodego pokolenia.*

— Nie zgadzam się z takimi głosami. Po prostu młodym ludziom trzeba dać czasem wolną rękę — niech robią coś sami, z własnej woli — zaś rola wychowawców, rodziców powinna się sprowadzać do inspirowania, ale zawsze taktownego i życzliwego. Bez przesadnego i tandetnego dydaktyzmu.

Rozmawiał **Andrzej Szymański**

JUNACY Z ZAKOPANEGO. O junakach z Oddziału Obrony Cywilnej 24-ii w Zakopanem mówi się dobrze nie tylko dlatego, że wspierają swą pracą zakłady, dla tandeciarzi i po dziobie — zawodach sportowych, w pracach społecznych na rzecz regionu tatrzańskiego. Świecą przykładem. Komendant Oddziału — chor. **Edward Gniewek** i jego zastępca ds. politycznych **Władysław Chyc-Syrykowski** podkreślają, że to wynik systematycznej, często zmudnej pracy wychowawczej i politycznej.

Potwierdza się to w rozmowie z junakami. Przewodniczący koła ZSMP, **Włodzimierz Wojtanowicz** mówi też, że wielu jego kolegów uzupełniło wykształcenie podstawowe, zdobyło zawodowe, zyskało różne zawody budowlane na Tatrzasie.

Junacy pracują na budowach PBO „Podhale" w Zakopanem i w Nowym Targu. Dawniej byli traktowani jako tania siła robocza, teraz dzięki **Sławie Pawłowski** osobiście interesuje się junakami. Przedsiębiorstwo jest zadowolone z ich pracy, powszechnie uważa się, że gdyby nie junacy — to sytuacja zakładu byłaby trudna z powodu ogromnych braków kadrowych.

Jest czas i na rozrywkę. Junacy sami wyremontowali klub „Hades"; za środki, wypracowane społecznie kupiono telewizor kolorowy, sprzęt fotograficzny i audiowizualny, instrumenty muzyczne. Zorganizowano zespół, który z dużym powodzeniem występuje na różnych eliminacjach. Stopniowo kompletuje się sprzęt sportowy i turystyczny, tylko nikt nie chce dokładać udogodnień junakom obiektów sportowych.

86 proc. junaków należy do koła ZSMP, 61 proc do Klubu Honorowego Dawcy Krwi, wszyscy do LOK. I nie jest to przynależność tylko formalna, ale poparta pracą.

Włączyli się junacy w Narodowy Czyn Pomocy Szkole: przekazali 38 tys. zł na budowę szkoły podstawowej im. OHP w Lublinie, współpracują na co dzień z Domem Dziecka w Jaszczurówce. Organizują zabawy, gry, pokazy filmów dla dzieci, pomagają w lekcjach, na pomoc budowlaną. Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka przekazali książeczkę mieszkaniową z wkładem 30 tys. zł. dla 6-letniego Marcinka Całka.

W Zakopanem z dumą mówi się o tym, że junacy wykonali tak trudne prace, jak układanie kabla kolejki linowej na trasie Myślenickie Turnie — Kasprowy Wierch.

Dla uczczenia X Zjazdu PZPR junacy przepracowali społecznie w swoim przedsiębiorstwie jedną sobotę.

Stanisław Kalamacki

„CZERWONOKRZYSKA WIOSNA". Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego PCK, **Barbara Bieda**, informuje: *W maju obchodziliśmy „Tydzień PCK". Ostatni dzień tygodnia, 11 maja opłoszony został dniem ogólnopolskiego czerwonokrzyskiej akcji sanitarno-porządkowej. W Voivodzie*dzie*lem udział ta wzięło 766 osób — członkowie kół zakładowych i szkolnych, kluby HDK i grupy SIM oraz pracownicy etatowi i działacze społeczni Stowarzyszenia.*

Zasługuje na podkreślenie fakt, że we wszystkich działaniach, gdzie to było konieczne, sprzęt i obsługę techniczną zapewniły przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej. Przepracowano łącznie 3064 godziny.

Na szczególne słowa uznania zasługują siostry pogotowia Polskiego Czerwonego Krzyża, które od 19 kwietnia — prowadziły akcję porządkową „Posesja 86" w swoich podopiecznych, odpowiadając na apel Prezesa ZG PCK gen. bryg. prof. dr Jerzego Bończaka.

MYSLIWI ZE SZCZAWNICY. Koło Łowieckie „Przebyba" skupia 30 osób i jest jednym z najlepszych w Nowosądeckiem. Koło dzierżawi obwód . łowiecki nr 86 o powierzchni 6256 ha, w tym 2121 ha lasu. Prowadzi przez cały rok racjonalną gospodarkę łowiecką, polegającą m. in. na dokarmianiu zwierzyny w najtrudniejszym dla niej okresie zimowym i wczesno-wiosennym, a latem gromadzi paszę, ziarno itp. uzyskiwane z uprawianych przez członków poletek.

Zgodnie z planem łowieckim na 1985/86 r. myśliwi odstrzelili: 9 jelenii, 4 łanie, 2 rogacze, 7 kóz, 4 dzików, a ze zwierzyny drobnej — 13 zajęcy i 5 lisów. W ubiegłym sezonie Koło otrzymało za zwierzynę od spółdzielni „Las" 417 600 zł.

W ramach prac gospodarczych Koło uprawiało poletko o powierzchni 1,66 ha na Koszarkach oraz poletko produkcyjne o powierzchni 0,30 ha na Pokrzywach. Uzyskano 2 tony siana, około 500 kg karmy treściwej i ok. 400 kg ziemniaków, wyłożono także zwierzynie 500 kg soli.

Czynem społecznym wykonano dwie „ambony" myśliwskie w Sielskim, oczyszczono ścieżki podchodowe w Krzemieniach Skalnych i Sielskim. W miesiącach wiosennych przeprowadzono obwiązkowe polowanie na szkodniki na terenie całego obwodu.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym funkcje prezesa powierzono **Stanisławowi Węglarzowi**, a ponadto w skład Zarządu Koła weszli **Feliks Gębala, Jan Słowik** i **Józef Szczepaniak.**

Józef Witkowski

DOTACJA. Dyrektor Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarki Żywnościowej, **Jan Mazanec** informuje, że Wojewódzka Rada BGŻ przyznała z funduszu samorządowo-społecznego Oddziału dotację w wysokości miliona złotych na budowę hali sportowo-widowiskowej w Nowym Sączu.

NIESPORNI KIEROWCY. Skarty się **Tadeusz Pilchta** z Tarnowa na kierowców Nowosądeckiego Rejonu Drog Publicznych, które zwiększyły liczbę wczasowych godzinach rannych urządzają pobudkę mieszkańcom ul. Zakładowej, lokal przy Składzie Wytwórczi Emulsji Asfaltowej. 30 maja br. już przed godziną piątą rano kierowca samochodu nr NSA 579F rykiem klaksonu obudził mieszkańców. W pół godziny później robił to samo jego kolega kierujący samochodem nr NST 048C. **RK**

„MOJA OCHOTNICA". **Władysław Bartosz** przysłał nam uzupełnienie do wspomnień **Stefanii Jamińskiej** z Ochotnicy. Pisze: *„W drugiej części opracowania wymieniona nazwiska Wróblewskiego jako dowódcy kompanii KOP „Żytyń". Chodzi tu o kpt. Romana Wróblewskiego, który faktycznie pełnił funkcję wicedowódcy kompanii, a dowódcą oddziału wydzielonego „Roman" batalionu KOP „Żytyń", w skład którego wchodziły: 3 kompania batalionu „Żytyń" por. Tadeusza Plotrowskiego 2 kompania batalionu Obrony Narodowej „Limanowa" ppor. rez. Stanisława Zięby i kompania km. por. Januarego Wigury.*

„BOJE O ZIELEŃ". Przed tygodniem wydrukowaliśmy notatkę **Aleksandra Zaczyńskiego** z Zakopanego o rozdepwanym trawniku. Równocześnie otrzymaliśmy następny list w tej sprawie. Pan Zaczyński pisze: *Dzisiaj przechodząc koło restauracji „Wierchy" zauważyłem nowy płotek, zapraszający wejście na „dziką" ścieżkę. A więc coś się ruszyło. Na razie jeszcze zdeptany trzeba się jest przygotowany do zastowu trawy, lecz myślę, że za płotkiem pójdzie dalsza robota.*

Wobec takiego stanu rzeczy czuję się w obowiązku odnotać (przynajmniej na razie) moją notatkę.

SPROSTOWANIE. W artykule o szkole imienia Jana Kochanowskiego, opublikowanym w poprzednim numerze — zniekształcone zostało imię dyrektorki szkoły. Panią ALEKSANDRĘ PIEKARZ najmocniej przepraszamy.

Z KRONIKI MILICYJNEJ. Wypadki śmiertelne: 33-letni Tadeusz C. z Niedźwiedzia prowadząc motocykl „Jawa" przy nadmiernej szybkości uderzył w drzewo ginąc na miejscu ■ 22-letni Jan W. z N. Sącza jadąc rowerem skręcił niespodziewanie wprost pod nadjeżdżający samochód. W wyniku odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu. ■ Mamiowach udusiło się pokarmem dwumiesięczne niemowlę ■ Seria wypadków z ciągnikami: w wyniku wywrotek traktorów poniosły śmierć 22-letni Ryszard W. z Łortówki, 33-letni Andrzej M. z Kościelisko, 33-letni Tomasz M. z Poronina, 41-letni Adam D. z Chomranie ■ Zginął na miejscu 40-letni Stanisław S., który z Łopusznej przebiegał przez jezdnię i został potrącony przez autobus PKS. Nadużycia funkcjonariusze MO w sklepie spożywczym w Białce Tatrzańskiej — ukierowanym przez Marię M. — znaleźli ukryty przed nabywcami towar (głównie wyroby czekoladowe) wartości 78 tys. zł ■ Wszczęto postępowanie przeciwko Władysławowi S. z Laskowej, który jako kierownik sklepu przyjmował gotówkę wraz z fakturami zamiast oczekiwanych przez klientów grzejników aluminiowych i blachy trapezowej. Aresztowania: 19-latków — Kryszofa G. i Jacka G. z Nowego Sącza za rozbój dokonany na uczniach Technikum Elektrycznego; Jana P. — brygadzistę w masarni GS w Grybowie za kradzież mięsa i przetworów wędliniarskich Ludwika Z. z Jabłonki. Były Wyżnej z spowodowanie wypadku samochodowego w stanie nietrzeźwym; Bolesława C. z Szymbarku za włamanie do restauracji „Tarasowa" w Ropicy i kradzież alkoholu oraz papierosów. **Pożar:** W Łomnicy spłonął dom Stanisława G. Straty oszacowano na 1,5 mln zł. Przyczyna było zwarcie instalacji elektrycznej. **Sprostowanie:** 25-letniego Wiktora O. aresztowano nie za włamania i kradzieże, lecz za nielegalny handel monetami. (ie)

nicną w Jabłonce i Białce Tatrzańskiej, podłączono 2 tysiące nowych abonentów, w tym 532 na wsi. Gorlice, Nowy Targ, Krynica i Nowy Sącz wzbogaciły się o nowe, okazałe pawilony handlowe.

W budownictwie mieszkaniowym tegorocznym plan jest zagrożony. Wzrasta skup żywca wołowego i wieprzowego. Zapowiadają się wysokie zbiory agrestu, porzeczek, kruszawek, jabłek i malin. Gorzej natomiast będzie ze śliwami, ogórkami i pomidorami. Poprawia się wyposażenie rolnictwa w maszyny i narzędzia rolnicze, zwłaszcza koparki, przyczepy, głebogrzyarki, ciągniki, spopwiązałki.

■ Na spotkaniu aktywu partyjnego i kadry kierowniczej Urzędu Wojewódzkiego z delegatami na X Zjazd PZPR, **Józefem Bralkiem** oraz **Antonim Rączką**, podsumowano wyniki dyskusji nad tezami i projektem programu partii tocznej w środowisku administracji państwowej. Prowadzący spotkanie sekretarz Komitetu Zakładowego partii, **Adam Czerwiński**, powiedział m. in., że zabierający głos w dyskusji nad dokumentami zjazdowymi powszechnie deklarowali **lik chęć na bryle kość, średniotwe ambicji, przeciętność warunków życia, pracy i awansu zawodowego oraz zaniepokojenie administracyjnymi metodami regulowania wielu dziedzin życia gospodarczego. Ogromnie rozbudowany system kontroli nie owocuje skutecznością i zwiększeniem dla ludzi pracy.** Dla sprawnego funkcjonowania organów państwowych potrzebny jest uporządkowany, przejrzysty i spójny system prawny. Nie do przyjęcia jest obecna pozycja materialna pracowników państwowych i technicznie wyposażenie urzędów. W pracy polityczne i zwłaszcza wytworzyć taki klimat, w którym otwartość i szczerość opinii partyjnych będzie skutkować w postaci konkretnych decyzji.

Problemy oświaty i wychowania poruszył **Józef Sychowski**, który podkreślił szczególne znaczenie pozyskiwania dla szkolnictwa najwyżej kwalifikowanych kadr, a eliminowania bądź przypadkowych. Potrzebny jest drożny system dokształcania nauczycieli oraz ustabilizowana polityka oświatowa. Reforma programowa jest nieodzowna, bo szkoła musi nadążać za rozwojem społeczno-gospodarczym kraju, ale musi być dobrze przygotowana od strony materialnej i kadrowej.

Władysław Gawlas uznał, że przedziązdowa dyskusja wzbogaciła diagnozę o stanie naszej gospodarki. To pozwala na stworzenie realnej wizji rozwoju. Niezbędny jest zmiana struktury gospodarki narodowej, by większość produkcję rynkową, gdyż bo leży klucz do wzrostu wydajności pracy, zahamowania inflacji, wzrostu wartości złotówki. Jednak te strukturalne zmiany następują zbyt wolno, rozbijają się o partykularne interesy niektórych branż, zrzeszeń i gwarectw. Rząd uchwala zbyt wiele programów w różnych dziedzinach. Jest to tworzenie złuzji, bo na realizację połowy z nich nie ma pieniędzy. Trzeba zdecydować się na pewne priorytety i trzymać się ich konsekwentnie. Potrzebne są przepisy bardziej precyzyjne, jednoznaczne i kategoryczne, by nie można ich było dowolnie interpretować.

Sprawy turystyki i sportu stały się tematem wypowiedzi **Władysława Mroza.** Postulował on ostateczne rozstrzygnięcie, czyna ma być turystyka: działalnością socjalną czy gałęzią gospodarki narodowej? Czy musi być sterowana centralnie, czy może być kierowana terytorialnie? W sporcie trzeba zacząć od podstaw, od przedszkola i szkoły, by nie przerywać takich rozczarowań jak w czasie ostatnich mistrzostw świata w Meksyku, czy kolarskiego Wyścigu Pokoju.

Józef Brożek i **Antoni Rączka** charakteryzowali projekty dokumentów zjazdowych oraz zaprezentowali najważniejsze problemy, z którymi delegacja nowosądecka udaje się na X Zjazd. Są to głównie sprawy turystyki, lecznictwa uzdrowiskowego, ochrony środowiska, a także budownictwa mieszkaniowego i rozwoju rolnictwa w górskich warunkach. Podkreślono, że wnioski płynące z przedziązdowej dyskusji nie odnoszą się tylko do szczebla centralnego, ale często do terenowych urzędów administracji państwowej. Administracja wiele ma do zrobienia w dziedzinie poprawy skuteczności działania i lepszego wypełnienia służebnej roli wobec społeczeństwa.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Wprowadzenie Henryk Bębenek — sekretarz Rady Nadzorczej WZSR — tradycyjnie: „Wykonanie zadań planowych — 123 procent. Wielkość obsiewu — 60 mln. Zysk — 1 mln". Ale na tym propaganda sukcesu się skończyła.

Już pierwszy dyskutant, wiceprezes WZSR ds. handlu **Antoni Gierat**, wychodząc od wspomnianych uchwał, niczego nie ukrywał. Ze chciał od Kapsa, jak tylko ich potwierdzenia oraz... realizacji. „Cofnęliśmy się w handlu w ostatnich latach — stwierdził. — Pogorszyło się wyposażenie techniczne handlu na wsi. Brakuje wag uchylnych, wiec co tu mówić o kulturze handlu. Nasi ekspedenci nie dostali ogniwo kontroli jakościowej, to ostatni w organizacyjnym łańcuchu brakrze. Czasem odmawiamy wziąć ze sieroni. Jakoś towarów wciąż jest mara. A kosty społeczne brakoróbstwa są ogromne. Zarówno te związane z produkcją, jak i z przechowywaniem i przemieszczeniem z fabryki do sklepu. Kiedyś zrodziła się idea odbioru jakościowego w zakładach pracy przez specjalnie powołane tam służby. Handel został z procesu odbioru jakościowego wyeliminowany. W efekcie stworzono system wyczulający przemysł z odpowiedzialności za braki, bo ich kostami obciąża się handel."

Następny mówca to **Zefir Gieniec** dyrektor Zakładu Obrotu Materiałami Przemysłu Lekkiego: „Jeżdżę na giełdy. Kupujemy „kota w worku". Przecież nasza giełda nie wiedzą, co będą produkować, bo nie mają informacji o zaopatrzeniu surowcowym. Może by więc najpierw dokonywać giełd dla zakładów mają im przyjąć się do zbierania handlowych zamówień. Druga sprawa: kolorystyka, numeracja, wszystko to nie pokrywa się z zamówieniami. Przemysł zupełnie sobie lekceważy nasze propozycje. Właściwie to nie rozumiem, dlaczego handel jest wykluczany odpowiedzialność za produkcję, dlaczego jego tylko obciąża się kosztami przecen, a producenci nie ponoszą żadnych skutków marnej jakościowo produkcji. To powinno bezwzględnie ulec zmianie. A przy okazji rodzi się pytanie: dlaczego z tych samych surowców, mając te same kieje, jedni potrafią grobić dobre buty, a inni marne? Jedni słuchają naszych zamówień przechodzących, a drudzy je ignorują? No i ostatnia sprawa. Sklepowa u nas zarabia 9 do 11 tys., a „Gazeta Krakowska" publikuje właśnie dane o płacach. W przemyśle średnia 28 tys. zł, w budownictwie, które wciąż obniża plany — 24 tys. Gdzie przyszedł ten kapitał na personel przy takich dysproporcjach?"

Potentat czy Kopciuszek? — to pytanie znalazło odpowiedź najdrastyczniej chyba w wypowiedziach dwóch kolejnych mówców, **Leszka Klewskiego** i **Andrzeja Kity** — prezesa i wiceprezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego. Okazuje się bowiem, że 80 proc. taboru STW ma tzw. charakter „umorzony" czyli powinno być skasowane. 70 proc. pojazdów STW liczy sobie ponad 15 lat. A zaledwie 5—6 proc. jeździ krócej niż 5 lat. Równocześnie rośnie masa towarowa, którą transport wiejski powinien dostarczyć do sklepów. I to nie na odległość paru kilometrów, jak w mieście, lecz do sklepów całego województwa.

Trwa równocześnie poważny konflikt z koleją, która nakłada drakońskie kary za nieroziadowanie towarów w wyznaczonym (bez względu na charakter ładunku) limicie czasu, a równocześnie nie ponosi żadnej odpowiedzialności za przedłużanie transportu przesyłek w niekończoność. Ostatnie obliczenia fachowców z STW wskazują, że w myśl norm PKP szybkość, z jaką koleje dostarczą towary osiągnęła trzy kilometry na godzinę! Jest to pośredni efekt idei tzw. kumulowania wagonów kierujących w określonym kierunku kraju.

W dodatku zimo ulegla pogorszeniu sytuacja z częściami zamiennymi do remontu samochodów. Średni czas pracy w transporcie wiejskim wynosi 10 godzin. Kolej lamie przepisy, m. in. dotyczące dostaw wapna nawozowego i superfosfatu, które ze względu na niewyżkie niebezpieczny dla zdrowia człowieka charakter, powinny być dostarczane w niewielkich ilościach i otwartych wagonach umożliwiających mechaniczny rozladunek. Tym się już nawet zajmował jeden z wiceprezesów, i... nic. Zresztą ów sprzęt do rozładunku mechanicznego to będzie problem. STW od 1983 nie otrzymała żadnej koparki, a przecież trudno łopatą wyładować 60 wagonów węgla.

Wymieniłem tu tylko część kłopotów STW, bo to temat na ogromny artykuł, można wręcz zarzykować tezę, że cały nasz transport to kliniczny przykład niedowładu organizacyjnego naszej gospodarki, jeśli z analiz o których mówił Józef Brożek — wynika, iż transportochłonność naszej gospodarki, bez liczenia wyzysu na rzecz RFN, a każdy towar nim zostanie przetworzony z surowca w artykuł dostarczony do sklepu, odbywa 8-krotną podróż o ogromnych dystansach (do Przemyśla). Jakież tu są gigantyczne rezerwy.

Następny mówca — **Krzysztof Grzegorzek**, prezes Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia Wsi w Nowym Sączu: „Wiemy, jak handel wpływa na nastroje społeczne. A handel wiejski to przecież to wieś. Jest to handel bodaj najbiedniejszy w Europie, bo jego rentowność wynosi 0,08 proc., a średnia marża 0 proc! jest najniższa w krajach RWPG. Wzrost kosztów wyprzedza w tym handlu wzrost marż. Gdyby nie wysokie ceny wódki handel wiejski byłby deficytowy. Takich marż nie ma nigdzie na świecie, ale równocześnie wiąża się z nimi korzystne rozstrzyganie zjawiska. Nikt nie chce robić zapasów, bo a nai towar nie pójdzie, i wtedy cały koszt zgromadzenia bubli obciąży handel. Mało tego, nikt nie chce w handlu robić przecen, bo to też obciąża finansowo wiejskie handel, którego w efekcie ma się na obniżki rentowności. W tej sytuacji pojęcie ryzyka handlowego ulegio zanikowi. A przecież WZSR to takie kredytowy organizator postępu na wsi, prowadzący koło Nowoczesnej Gospodyni, krzewiący oświatę rolniczą, prowadzący Kluby Rolnika, zajmujący się szkołą inwestycji. I wszystkie te przedsięwzięcia nie mają w efekcie finansowego zapleczca, co grozi naturalnym uwiądem tych funkcji.

Czy my, czy partia zbytnio nie zajmuje się sprawami gospodarczymi?" to już głos kolejnego mówcy **Halina Duszy** — członka prezydium Rady Nadzorczej WZSR. Czy gospodarka nie zdominuje wszystkiego, zwłaszcza są też sprawy kadrowe, wychowawcze, polityczne. Niepokoi też rozmiar patologii społecznych, a zwłaszcza alkoholizmu. Myślę, że delegaci nie powinni o tych problemach zapominać.

I już ostatnią pakiet spraw, „zaserwowanych" przez **Stanisława Konstantego**, członka Rady Nadzorczej WZSR: na pierwszym miejscu w jego wypowiedzi znalazła się sprawa „ludska", dość osobliwe, wynikająca z nowego rozporządzenia ministra Finansów, które pozbawiło chłoporobotników posiadających ponad 3 ha ziemi prawa do renty. No cóż, jeszcze to jeden kwiatek resortowy, który upowszechnia praktykę wydawania zarządzeń obowiązujących wstecz, bo jakże inaczej można interpretować fakt, że ktoś przez 20 lat płacił składki w ZUS, jako robotnik, a teraz z tytułu posiadanie ziemi nie będzie pobierał świadczeń rentowych. Zgoda, takie zarządzenie może obowiązywać na przyszłość. Ale w dniu ogłoszenia do ludzi, którzy świadczenia sobie wypracowali?

S. Konstanty mówił także o hydrze biurokracji wciąż rosnącej, czego ilustracją wydrożenie zwiększyli spółdzielni mieszarskich czy ogrodniczych powstające „na bezie" kilku zaledwie spółdzielni; o ewidentnych nadużyciach w mleczarstwie hamującym hodowle, których aparat ściągania nie potrafi udowodnić, o braku części zamiennych do maszyn rolniczych, co oraz o dotacjach dla PGR-ów — ot zwykle już rolnicze sprawy, wiele jednak i pobudzające emocje.

*

To już nasza ostatnia relacja ze spotkań, które odbyły się przed X Zjazdem. Nie było to spotkanie z cyklu „o wszystkim". To jest ten akcent wart szczególnego podkreślenia. I można żywić nadzieję, że takie dyskusja zjazdowa ów ton konkretności i kompetencji zachowa i przeniesie do zjazdowych uchwał.

JERZY LEŚNIAK

TRUJĄCA GARBARNIA

— Napisalibyście lepiej o czynach społecznych w Odrowążu, a nie o tej sprawie — mówi naczelnik gminy Czarny Dunajec, magister STANISŁAW BRYJAK. — *Mamy tu spore osiągnięcia w rolnictwie, handlu, a wy w Sączu ciągle rozpatrujecie jakiejś aferę. Przy wydawaniu setek decyzji rocznie coś można przeoczyć. W końcu nie badam wszystkich spraw, które podsuwacie mi do podpisania moi pracownicy.*

*

Fakty są następujące: 16 lat temu nauczycielom ze szkoły podstawowej w Czarnym Dunajcu przyznano działki pod budowę domów jednorodzinnych. Zarządzenie było jedno: z powodu przewidywanej rozbudowy zabroniono stawiania budynków gospodarczych czy warsztatów. Jedna z działek trafiła do rąk chorobnej nauczycielki (obecnie mieszkanki Nowego Sącza), która przekazała ją swojemu bratu — kuśnierzowi Andrzejowi K., który w wybudowanej kamienicy otworzył zakład kuśnierski. Nie poprzestał wszakże na zadeklarowanej w urzędzie działalności, czyli na renowacji i szyciu nowych kołuchów. W pogoni za zyskiem urządził na garbarnię, uciążliwą dla odległych o kilkanaście metrów domostw. Wypuszczone do gleby ścieki zatruły m. in. wodę w studni sąsiedniej posesji. W efekcie — 19-letni chłopak trafił do szpitala z ciężkim zapaleniem opon mózgowych.

Pierwsze ostrzeżenie zbagatelłowano (zamknięto tylko studnię). Jednakże seria nieszczęśliwych wypadków miała się dopiero rozpocząć. W nielegalnej garbarni nastąpił wybuch — ciężkiemu poparzeniu uległ jeden z pracowników, stając się kaleką do końca życia.

Trucie wyziewy z garbarni doisignęły wkrótce jej właściciela, znaleziono go leżącego na skórach. Martwego. Tą samą śmiercią ów tym samym miejscu! Jedni mówią: żona Andrzeja K. Dwójkę małych sierot — zabiera do Nowego Sącza ciotka.

Mieszkańcy w pobliżu nauczyciele zwrócili się do naczelnika o niewydawanie zezwolenia na ponowne uruchomienie garbarni. Dość tragedii, dość nieszczęść, dość podtruwania powietrza, wody i gleby!

Jeszcze za życia żony pana K. wydano pod obrzeżami okolicznych domów cztery doły chłonne, które miały odprowadzać nadmiar ścieków ze zbiornika głównego. Wyrosła do... śmieni. W obwodzie przed zakażeniem właściciele pobliskich domów wraz z użytkownikami Domu Nauczyciela przestali czerpać wodę z głębinowych studzien. Przez dłuższy czas kilka rodzin — nie posiadających własnych wodociągów — pozbawionych było wody w ogóle.

Woda do wodociągów nie spada jednak z nieba. Płynie bezpośrednio z Czarnego Dunajca, do którego trafiają ścieki z garbarni. Dodajmy, że do tej rzeki odprowadzane są ścieki z wielu przedsiębiorstw nowotarskich (działacze Polskiego Związku Wędkarskiego nieraz widzieli, jak beztrosko opróżnia się ta bezdenny z fekaliami). W rzece myje się ponadto samochody i sprzęt rolniczy; powierzchnia wody pokrywa się też związkami siwiły pochodzącymi z tominów miejscowej wytwórni mas bitumicznych.

Skargi w sprawie trującej garbarni kierowane do Urzędu i Sanepidu nie przynosiły rezultatów. Naczelnik przestał odpisywać nauczycielom.

*

Nieszczęsna garbarnia oznakowana na jest szyldem — Kamienny Potok 18. Szczelnie otoczona drucianą siatką, ogrodzona drucianą siatką. W ogrodzie biega pies. Pod oknami huczy wentylator.

— *Nie możemy nawet marzyć o otworzeniu okien czy wyjściu na taras* — mówi MARIA GÓRSKA, polonistka w miejscowej szkole. — *Nie mogę mówić, że jesteśmy w nich niewolnikami. Jak w takich warunkach, w hałasie i smrodzie, wypoczywać? Czujemy się oszukani, gdyż nikt nie uprzedził nas o zlokalizowaniu tutaj garbarni. Ja nie podpisałbym się budowy w tym miejscu domu, który nie dość, że pochłonął oszczędności całego życia, to stał się naszą udręką. Uważam, że po latach ciężkiej pracy i wyrzeczeń mam prawo do spokojnego życia.*

Naciskam dzwonek. Pojawia się Piotr J., dzierżawca uciążliwej garbarni, mieszkaniec Nowego Targu.

Alarm podniesiony przez nauczycieli nazywa panikę bez pokrycia: — *Wiem, co mówię, mam do tego przypotowanie. Chodziłem do szkoły kuśnierskiej, a co ten interes wraz z żoną wpakowałem cały majątek. Sam wentylator kosztował 160 tys. zł.*

Gdzie wozi się ścieki? Ludzie mówią, że wyrzot do rzeki, wskazują miejsca (za mostem obok kapliczki lub niedaleko wysypiska śmieci). Dzierżawca zaprzecza. Nie jednak faktur potwierdzających wywóz ścieków przez bezczkowozy Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

— *Zła lokalizacja garbarni od razu rzuca się w oczy* — stwierdza MARIA GODEK, starszy inspektor w Wydziale Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego. — *Dzierżawca nie posiada zezwolenia na dopuszczalną emisję zanieczyszczeń do powietrza atmosferycznego. Zezwolenie takie wymagane jest z mocy ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska.*

Dyrektor Wydziału, JAN KLIMCZAK, nie ma wątpliwości: — *Naczelnik Czarnego Dunajca, podając się w grudniu 1985 roku na wznowienie działalności rzemieślniczej kuśnierskiej, miał obowiązek skonsultowania się z Wydziałem Ochrony Środowiska. Nie uczynił tego, lawirując między jajcarzami.*

STANISŁAW KMAK, szef Wydziału Kontroli Urzędu Wojewódzkiego: — *Wyniki kontroli, jaka przeprowadziliśmy, są obecnie analizowane przez radców prawnych. Myślę, że koncesja na garbarnię zostanie wycofana. Naczelnik przed wydaniem zezwolenia winien ustalić rodzaj i ilość substancji zatruwających powietrze. Taki jest wymóg art. 30 pkt. 1 Ustawy z dnia 31 stycznia 1980 roku. Należy jak najszybciej wznowić postępowanie w sprawie udzielonego zezwolenia.*

*

Przepisy — choćby najlepsze — nie wystarczą, gdy nie ma powszechnej świadomości, że za przestrzeganie przepisów ochrony środowiska każdy odpowiada na swoim odcinku pracy. Pora więc na skuteczne rozliczanie przez Urząd Wojewódzki podległych mu urzędów z przestrzegania przepisów sanitarnych. Na razie naczelnik — niczym Rejtan — broni garbarni w Kamiennym Potoku. Bardziej nawet niż dzierżawcy i jej użytkownicy.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ki na koncepcjach świadectwie. Jadąc na Zjazd liczę na polepszenie sytuacji w wielowiekiej. Znam jej problemy z własnego doświadczenia. Uczymy młodzież na zmiany, w ciasnych lokalach. Z delegatami z innych stron Polski chciałabym się podzielić jedną radą: robcie, tak jak my! Nie czekając na manowce z nieba nauczyciele i mieszkańcy Łącka rozpoczęli sami, w czynie społecznym, dobudowę skrzydła szkoły i budowę nowej sali gimnastycznej w ramach Wiarodowego Czynu Pomocy Szkole. Po otrzymaniu mandatu delegata spotkałam się z wieloma przejawami ludzkiej życzliwości. Czuję się zaszczycona, że jestem delegatem w drejach Łącka delegatem na Zjazd Partii.

Adam Bębenek

dyrektor oddziału krajowego Przedsiębiorstwa Komunikacji Państwowej w Limanowej:

— Jadę na Zjazd licząc na priorytetowe potraktowanie spraw komunikacji. W trzeciej mówi się, że trzeba polepszyć radykalnie stan taboru, poprawiać kulturę obsługi i regularność przewozów pasażerskich, racjonalność przewozów ładunków. Ale jak to robić, kiedy z roku na rok maleją dostawy pojazdów, istniejące się dekapitalizują, maleje również podaż części zamiennych. Gospodarki nie można reformować bez usprawnienia komunikacji. To wszak sprawa szczególnie dla naszego regionu, gdzie sezon wczasowo-turystyczny trwa praktycznie cały rok, a ciężar dowozu ludzi do pracy i młodzieży do szkół spoczywa przede wszystkim na komunikacji autobusowej.

Jerzy Chronowski

mechanik z Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Pionier" w Łabowej:

— Udział w obradach X Zjazdu PZPR traktuję jako duże wyróżnienie. Nigdy dotąd nie uczestniczyłem w tak doniosłym, historycznym wydarzeniu. Byłoby nieprawdą, gdybym powiedział, że nie cieszę się z dostrzeżenia mojej dotychczasowej pracy społecznej i organizacji młodzieżowej, którą reprezentuję: Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Mój wybór dowodzi, że w Polsce, w naszym regionie stawia się na młodych. Cieszę się z tego, że w Warszawie wielu interesujących ludzi zechce mi do tej pory jedynie z pierwszych stron gazet. Do Zjazdu przygotowuję się solidnie. Spotkania z ludźmi z rozmaitych środowisk są dla mnie kapitalną formą edukacji. Gdybym nie był delegatem na pewno nie dowiedziałbym się o skomplikowanych problemach, o których dotąd nie miałem zielonego pojęcia. Choćby niedawne spotkanie z działaczami Towarzystwa do Walki z Kalectwem. Zetknąłem się z ogromem ludzkich nieszczęść, ale zarazem z niebywałym hartem ducha osób pokrzywdzonych przez los, chcących być pełnowartościowymi obywatelami i członkami rodzin. Jadąc na Zjazd myślę, że zapoczątkuję on zdecydowaną walkę z biurokracją, zwłaszcza organizacyjnym przemysłu; że wspólnie — przy udziale wszystkich postępowo myślących Polaków — wypracujemy program, który będzie konsekwentnie realizowany.

Kazimierz Hajduga

drużynowy z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu:

— Najważniejsza jest chyba satysfakcja, że to mnie załoga ZNTK obdarzyła zaufaniem i powierzyła mandat delegata. Postanowiłem z tego zaufania kolejarskiego zaufania. Mam też nadzieję, że uwagi, które zapisałem w stale pęcznijącym notesie, znajdą sposób sposób wykorzystane przy konstruowaniu programu partii, np. w pracach komisji zjazdowej, w której będę uczestniczył. Nie są to tylko myśli moje, także ludzi, z którymi spotkałem się podczas przedzjazdowych zebrań. Swoje irzy grosze chciałbym dać wtrycić w sprawy sportu i turystyki. Mimo natłoku obowiązków i nocnych posiadów przy mundialowych transmisjach znajdyę jeszcze czas na pływanie żaglówką, łowienie ryb i udział w zakładowej sportakładzie. Opowiadam się zdecydowanie za ograniczeniem dostępnego dla każdego obywatela. Stawianie na sport elitarny uważam za niezwykle szkodliwe. X Zjazd Partii to bardzo ważne wydarzenie w moim życiu. Czuję trenę i presję odpowiedzialności przed partyjnymi i bezpartyjnymi. Wiem, że przyjdzie pora na dokładne rozliczenie się ze swojej działalności. Chciałem przed następnym Zjazdem, pod koniec swojej kadencji, może każdemu mieszkańcowi naszego regionu, członkowi partii, kolejarzowi — spojrzeć prosto w oczy. Czeka więc mnie — nie tylko w Warszawie — trudna, nie zawsze wdzięczna praca.

Stanisław Kubisz

rolnik ze Skrzydlnej, radny WRN w Nowym Sączu, prezes OSP w swojej wsi:

— Najbliższe są mi sprawy rolnictwa i o nich będę mówił w czasie obrad X Zjazdu. Wiele wniosków zebrałem na przedzjazdowych spotkaniach. Rolnictwo oczekuje wsparcia: odpowiedniej ilości maszyn, środków ochrony roślin i coraz lepszego, pozwalającego na „unowocześnianie" wpaw materiału siewnego. Nie chcemy trzymać się przestarzałych wzorów i form produkcji. Bolesną sprawą dla mieszkańców wsi są przepisy pozbawiające „dwuzawodowców" emerytur wypracowanych w zakładach. Większość rolników w naszym regionie pracuje w państwowych przedsiębiorstwach — to są rolnicy-robotnicy. Oni tworzą zwłogi robotnicze dużych zakładów. Niebubiągane „widełki" dochodów (gdy gospodarują wyłącznie na roli) — każą im rezygnować z zasłużonej pracowniczej emerytury. Trzeba przywrócić unyłoną obecnie ustawę, która zachęca do dalszej pracy — i na państwowym, i na swoim. Będzie to z korzyścią dla wszystkich.

Mieszkańcom wsi leżą także na sercu sprawy ochrony środowiska naturalnego oraz ochrony zdrowia. Bez pomocy władz centralnych wojewódzkie biura nie zdołają ani rusz z budową kosztownych oczyszczalni. Wiele zanieczyszczeń powodują indywidualne gospodarstwa — potrzebne są ostrzejsze kary przy wydawaniu zezwoleń na budowy oraz ich egzekwowanie. Martwi wieloczynna sytuacja materiałna prowincjiów słabych zdrowia. Bez jej poprawy — nadal trudno będzie zapewnić właściwą opiekę dla chorych.

Marek Majchrzak

rolnik ze Skrudzyny:

— Cieszę się, że w gronie delegatów znalazł się przedstawiciel indywidualnego rolnictwa. Wieś — mimo wielu korzystnych zmian — nadal borykia się z kłopotami. A tam przecież produkowana jest żywność dla całego kraju. Wierzę, że Zjazd umocni PZPR; że jej czołowie otrzymają świeży impuls do silniejszego, ofensywniejszego działania. Partia musi stać się silną organizacją. Jak się to siłę zdobywa? Sądzę, że głównie autorytetem moralnym członków, szybkością reakcji na bodźce bolączki i polecenia dla. Liczę też na umocnienie najniższych ogniw partii, m.in. w gminie. Członkowie PZPR winni swoją pracą podnosić znaczenie rad narodowych, samorządów terytorialnych.

Czesława Michalec

przewodnicząca Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet Polskich w Gorlicach:

— Jest kilka spraw, które chciałabym poruszyć na forum X Zjazdu. Wydaje się, że zmiany wymaga obecny model kształcenia zawodowego specjalnej. Państwo łoży ogromne sumy na te cele — nie miałaje jednak ilość bezrobotnych rodziców i dorosłych dzieci wykorzystujących tę opiekuńczość. Środki finansowe przeznaczone na pomoc społeczną tylko doraźnie pozwalają rozwiązać problemy ludzi bezrodzin alkoholików, bumelantów i opuszczonych rodziców. Myślę, że należy zmienić system wychowania młodych, silnych ludzi zmusić do troski o własne rodziny, a uzależnionych od alkoholu — przywracać społeczeństwu. Część wykształconych na pomoc społeczną środków trzeba przeznaczyć na cele długofalowe: rozwój sieci placówek leczniczych oraz Domów Spokojnej Starości.

Inna sprawa — to wciąż zbyt niskie zarobki ludzi z wyższym wykształceniem; reforma gospodarcza stworzyła jepsze szanse dla kadry technicznej, lecz fachowy innych specjalności, w tym lekarzy — specjalnie — ciągle nie mogą dogonić „średniej krajowej". W tym, między innymi — tkwi przyczy-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

KACIK majora Czesława Glińskiego

„Kto wbrew szczególnemu obowiązkowi nadzoru dopuszcza do sprzedawania, podawania lub spożywania napojów alkoholowych na terenie zakładu pracy, jak również przechowuje, wydaje lub sprzedaje, podawanie lub spożywania na terenie zakładu pracy takich napojów nie podejmie prawem przewidzianego postępowania, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny" — brzmi jeden z artykułów ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Szczególny obowiązek nadzoru, o którym mówi ten przepis, wynika z zajmowanego stanowiska służbowego lub funkcyjnego. Z jego praktyczną realizacją bywa jednak różnie, jak w niżej opisanych przykładach.

Jasielskie Przedsiębiorstwo Budowlane od lat wznosi w Gorlicach domy mieszkalne i inne obiekty. Szefem magazynu centralnego jest Tadeusz B. Pewnego dnia do magazynu w Jaśle przysłała do Gorlic dwóch inspektorów, którzy mieli sprawdzić, czy stan bartoletowego magazynu zgadza się ze stanem faktycznym i czy coś z materiałów, które są artykułami bardzo chodliwymi, nie przeciekło na prywatne budowle. Słowem — zapowiadała się wielka inwentaryzacja.

Dzień, w którym dotarła do magazynu niezapowiedziana kontrola, był pochmurny i chłodny. Niektórzy o takiej pogodzie mówią, że też barowa. Ponieważ od kwietnia do najbliższego baru w Gorlicach dość daleko, przeto Tadeusz B. postanowił zorganizować bar na miejscu. Posłał do sklepu zaufanych ludzi, a ci baterię flaszek na teren magazynu przytaszczyli. Otwarto pierwszą butelkę, tłumacząc sobie nawzajem potrzebę picia pogodą i profilaktycznym, rozgrzewającym działaniem alkoholu. Z pomocą butelkami przyszło lepiej. Inspektorzy, którzy srogą kontrolę mieli prowadzić, zmiękli i od służbowych czynności odstąpili. Stopniowo do towarzystwa dołączali inni — buchalterzy, placowi, transportowcy. Zabawa zrąbrcęła się na dobrze.

W imprezę wmieszała się jednak nie wiadomo skąd Milicja, która wszystkim kazała dmuchać w balonik. Balonki barwy się na zielono, co świadczyło, iż zapracowani ponad godziny normatywne uczestnicy imprezy coś tam łykneli. Kłopot mieli tylko milicjanci z tym sierżantem Franciszkiem K., który na lawce w korytarzu zaległ i żadne bodźce zewnętrzne do niego nie docierały. On też, jako jedyny, uchroniił się od dmuchania w balonik.

Kierownik Tadeusz B. śłady pozasłużbowej działalności starał się zatrzeć wszelkimi możliwymi sposobami. Część wódki próbował wylać do zlewu, milicjanci powstrzymali go jednak od tak jaskrawej niegospodarności i zabezpieczyli alkohol do dyspozycji Sądu. Potem kierownik zaczął manewrować, aby swoją funkcję zdałó. Udawał, że się czyli jednak na niczym i sprawa Tadeusza B. trafiła do Sądu Rejonowego w Gorlicach.

W Rejonowym Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Targu dzień popularnego solenizanta, którego nie zapowiadał się jako szczególny. W godzinach południowych zjawił się jednak w firmie kierownik Stanisław W., który w dniu tym na zasłużonym wypoczynku przebywał. Najbardziej operatywni z załogi zorganizowali narzędzie ślusarskie i zakupili butelkę kwiecia, które na ręce kierownika z życzeniami złożyli. Kierownik w rampach rewanżu postanowił ugościć wybranych spośród załogi w swym gabinecie.

Nadzór „pod muchą"

Włączono czajniki, zaparzono herbatę, przygotowano napręcze zagrychę. Kierownik wysyłał zaufanego do pobliskiego sklepu. Rozlano wódkę. Kiedy z obecnych w kieliszek kierownika słuchał. Murmurando odśpiewano „do lat". Stworzył się nastrój iście rodzinny.

Wśród wybrych był Michał A. i Kazimierz P., którzy również odpowiedzialne funkcje w zakładzie pełnili i od których mogło zależeć prawidłowe funkcjonowanie wodociągów zaopatrujących miasto w wodę. Zaniedbania w zakładzie obecności z terenu nie alarmowano o żadnych przeciekach czy awariach i imprezą ku czci kierownika rozwijała się bez przeszkód. Zanim jednak doszło do odśpiewania „Górauu, czy ci nie żal", do gabinetu pana kierownika wszedł funkcjonariusze Milicji, którzy dowody rzeczowe świadczące o pijaństwie w przedsiębiorstwie zabezpieczali wprost z gościnnego stołu. Wydali zakładowcom zezwstunku utrwalono w dochodzeniu wszczętym w trybie przyśpieszonym i w ciągu 48 godzin kierownictwo oddziału biorące udział w libacji nalazło się w sali rozpraw Sądu Rejonowego. Sąd orzekł w stosunku do Stanisława W. karę 10 miesięcy pozbawienia wolności, od jego funkcyjnych podwładnych — karę o 4 miesiące mniejszą. Wobec wszystkich orzeczono potrącenie 15 proc. z wynagrodzenia za pracę w stosunku miesięcznym na rzecz Funduszu Budowy Szpitala Miejskiego w Nowym Sączu. Ponadto Sąd orzekł jako karę dodatkową zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych na okres 2 lat. Michał A. i Kazimierz P. z funkcyjnymi stanowiskami rozstali się przynajmniej na rok czasu.

W Okocimskich Zakładach Piwowarskich „Browar" w Grybowie doberiła końca druga zmiana. Mitiryjny patrol dokonywał właśnie rutynowej kontroli zabezpieczenia zakładu, gdy z pomieszczeń na piętrze dały się słyszeć podpicie głosy, dyskutujące na tematy raczej niezawodowe.

W pracowniczej szatni funkcjonariusze Milicji zastali czterech pracowników, którzy spijali wyprodukowane w macierzystym zakładzie trunkowe. Powodzenie utrudniał tej „karczmy pijnej" była awaria instalacji elektrycznej, która unieruchomiła wszystkie przenośniki i taśmociągi. Aby produkcja szła dalej, pracownicy musieli taczkami wozić łocznich do słodowni. Z zlarna się trzczyła, był przeniład do dróg odechowych pracujących ludzi, więc załoga brygadzisty zmianowego Stanisława B. postanowiła przepłukać gardła wyprodukowanym na miejscu piwem. Jeden kufelek nie pomógł, przyniesiono więc następną porcję i kolejną.

Sąd Rejonowy w Gorlicach skazał brygadzistę Stanisława R. w trybie przyśpieszonym na karę grzywny i kary dodatkowe.

Mówią nasi delegaci

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

na, iż dzieci chłopów i robotników niechętnie podejmują studia (oznacza to bowiem opóźnienie start życiowy) a do pracy w szkołach nie spieszą się najlepsi absolwenci wyższych uczelni. Zmian wymaga także polityka kadrowa; wciąż mimo równych szans — na wielu stanowiskach nie widać kobiet, trudniej im awansować, opory budzi kief-żkobieta. Pozwólmy im się sprawdzić!

Stanisława Sławecka

ekspedytorka w Sądeckich Zakładach Eksploatacji Kruszywa:

— Nie spodziewałam się, że delegatem zostanę, mimo przedstawienia kandydata przecież zakładu. SZEK zatrudnia zaledwie 268 pracowników, z tego jedna czwarta to członkowie organizacji partyjnej. Nie przewyciężyłam jeszcze tremy przed publicznymi wystąpieniami. Nie dziwnego, nie mam w tej dziedzinie bogatego doświadczenia. Wydziałając do Warszawy jestem cokolwiek podminowana: mój 15-letni syn zdaje egzamin do Technikum Samochodowego. Uczył się sporo, ale czy mu się powiedzie? Młodzież dzisiaj jest słaba psychicznie. Chciałabym, aby młodzi ludzie wstępowali w dorosłe życie hartowali swoje charaktery, szanowali pracę, byli obowiązkowi, nie zatraczając — oczywiście — głównych atrybutów młodości: krytycyzmu, wesołości, a nawet pewnej tremy.

Kazimierz Trojanowicz

brygadzista-elektryk w Fabryce Maszyn Górniczych i Górniczych „Glinik" w Gorlicach:

— Przede mną, przed wszystkimi delegatami, trzy dni wytężonej, trudnej pracy. Zastanawiamy się, jak usprawnić polską gospodarkę i przełamać niezgrabne, ciężkie, a nie sprawiedzmy refrony — tkwiącą w ludziach obawę przed radykalnymi zmianami i wszystkim co nowe, nie sprawdzone. Widzimy, że z reformą przyjdzie się nie wolno, a wdrażać ją trzeba konsekwentnie. To właśnie twarde zasady gospodarcze powinny wymuszać nie próby uników i zwolnień od obowiązujących przepisów, lecz gospodarskie myślenie, dobry organizacje i rzetelną pracę. Reforma jest za tylko dla rozmiłowanych w łatwiźnie i bylejakości. Jakimi uwagami chciałbym się podzielić z innymi delegatami? Moje w „Glinika", w usprawnianiu gospodarki praktycznie wykorzystaliśmy już wszystkie rezerwy zwane „prostymi". Rezerwy bardziej nakładowe, bardziej trudną i ujawniają pracownicy zatrudnieni bezpośrednio w produkcji. Powierzchnie w zakładzie przedzielono rozmowy indywidualne z członkami partii. To właśnie oni sygnalizują możliwość dalszej oszczędzi pracochłonności oraz zużycia zmniejszenia zużycia paliw, energii, surowców i materiałów. Musimy oszczędzać, tak jak to czynią w wielu bogatsze od nas kraje.

Zbigniew Szargut

elektromonter z odcinka elektroenergetycznego Węzła PKP w Nowym Sączu:

— Udaję się do stolicy z kolejarskim mandatem. Trudno o bardziej odpowiedzialne zadowiązanie. Koledzy mojomi, ludzie z mojego zakładu przekazali mi pakiet spraw, które ich bolą i nurtują. Chciałbym, aby nasi kolejarzy dbali o Nowym Sączu był słyszany w centrali. Wiem, że dziś jest niepopularne mówić o zarobkach, ale w tej dziedzinie nasze kolejowe zawodowej są spore zaniedbania. Nasza średnia płaca znacznie odstaje od średniej krajowej. A przecież transport kolejowy jest nerwem gospodarki, bez niego ani rusz. Mam nadzieję, że od X Zjazdu Polska przełamie impas i rozpocznie gruntowną przebudowę gospodarki. Nowoczesność przemysłu, lepsza organizacja — to nie są kapryśne, ale niezbędne dla dalszego rozwoju kraju wymogi. Świadomie człowieka wciąga nam bowiem w coraz szybszym tempie.

Z zadzierzgnięte przed laty związki przyjaźni między naszym województwem a obwodem uljanowskim w Związku Radzieckim owocują ciągle rozwijającą się współpracą. Co dwa lata zawierana jest nowa umowa między Obwodowym Komitetem KPZR w Uljanowsku a Komitetem Wojewódzkim PZPR w Nowym Sączu, określająca ramy i zakres współpracy. Również i w tym roku, 27 maja, udała się do Uljanowska 4-osobowa delegacja KW w składzie: **Urszula Kochanik** — komendantka Nowosądeckiej Chorągwi ZHP, **Władysław Kozak** — I sekretarz KG PZPR w Łużnej, **Walenty Gryguś** — mistrz z NZFS „Podhale" w Nowym Targu oraz **Stanisław Kowalczyk**, który stał na jej czele. Przebywaliśmy w Uljanowsku do 31 maja. Mieliśmy okazję obejrzeć Uljanowsk i zapoznać się z jego bogatymi zbiorami muzealnymi związanymi z osobą Włodzimierza Lenina. Są one ciągle wzbogacane nowymi badaniami dotyczącymi nie tylko nad życiem Wodza Rewolucji Październikowej, ale także nad epoką i miastem, w którym spędzał jego dzieciństwo i wczesna młodość. Ulicy, przy której stoi muzeum, będzie przywrócony wygląd z lat osiemdziesiątych XIX wieku.

Odwiedziliśmy także drugą co do wielkości miejscowość obwodu: 120-tysięczny Dymitrowgrad. Jest to miasto kim przykładem, jak można budować nowe, duże miasto nie niszcząc istniejącej z tym miejscu przyrody. Bloki mieszkalne i inne budynki stoją publicznej stoją w lesie. Kilkanaście metrów od bloków rosną dorodne, rodzaje sosny. Nie jest podejmowane tylko, jak to mamy możność obserwować choćby w naszych nowosądeckich osiedlach, kiedy wycina się piękne drzewa podczas prac budowlanych, a potem na powstałej pustyni sadzi mozolnie wciąż uszczupłe drzewa i krzewy.

W Dymitrowgradzie zwiedziliśmy Zakłady Podzespołów Samochodowych, kooperujące m. in. z FSO na Żeraniu. Zobaczyliśmy także uljanowskie Wiki czyli Sowchoz im. XXII Zjazdu KPZR. Z wszystkich spotkań i rozmów z gospodarzami wynikał się obraz radzieckiej rzeczywistości, problemów i podejść bratniego obwodu, przyspieszającego tempo rozwoju zgodnie z programem XXVII Zjazdu KPZR.

Myślę, że warto przekazać garść wrażeń, które wydały mi się szczególnie interesujące.

W życie partyjnej i w pracy kadr kierujących gospodarką — instancje partyjne zdecydowanie biorą pod uwagę efekty działalności ludzi. Nie są uznawane za pozytywne działania sprowadzające się do narad i konferencji. Liczą się w pracy politycznej bezpośrednie rozmowy z ludźmi, wysłuchiwanie ich opinii, rozwiązywanie ich problemów, a w działalności gospodarczej konkretne efekty produkcyjne, nie zaś szukanie usprawiedliwień w przyczynach obiektywnych. Oczywiście kadrom kierowniczym czasem trudno przestawić się na taki sposób myślenia i takie ocenianie. Stąd spore zmiany kadrowe w aparacie politycznym i gospodarczym w ostatnich dwu latach.

W przemyśle postawiono zdecydowanie na postęp naukowo-techniczny. Przedsiębiorstwa przyjęły zaakceptowane przez ministerstwa i władze polityczne konkretne plany modernizacji produkcji, oszczędności surowców i energii, poprawy wydajności pracy, wdrożenia nowych technologii. I z tych planów są starannie rozliczane. Nie przyniosłe to dotychczas pożądanej wyjątkowo o niewykonaniu planu. Władze polityczne są w tych sprawach nieubłagane, a konsekwencje dla kolektywów kierowniczych zakładów przykre.

Oczywiście, nie wszystko da się łatwo rozwiązywać. W obwodzie uljanowskim poważny problem stanowi budownictwo mieszkaniowe. Mieszkań brakuje w związku z dużym napływem ludności do nowo budowanych zakładów i z spóźnionym tempem budownictwa. Aby zwiększyć potencjał wykonawczy przedsiębiorstw budowlanych, stworzono system odbudowy mieszkań pracowników z różnych zakładów do tychże przedsiębiorstw, gdzie budują mieszkania dla siebie i swoich kolegów z zakładu. System ten jest się sprawdzał i obecnie jest wprowadzany na szeroką skalę. W ten sposób udało się przyspieszyć budownictwo mieszkaniowe, podnieść wydajność pracy i poprawić jakość oddawanych mieszkań. Po wybudowaniu bloku czy kilku bloków pracownicy wracają do swoich macierzystych zakładów i wprowadzają się do wybudowanych przez siebie mieszkań.

W rolnictwie przyniosł wiele interesujących zmian. Aby poprawić zaopatrzenie rynku w warzywa i owoce, kołchozy i sowchozy budują kompleksy szklarni i tuneli foliowych. Drugim źródłem wzbogacania zielonego rynku jest rozwój działek pracowniczych. Każdy inżynier, każdy robotnik posiada 5-arową działkę i zakupił stosowny domek, na jaki go stać (za cenę 600—2000 rubli). Z okien samolotu lecącego ponad uljanowskiego lotniska widzieliśmy wiele takich zespołów działek. To, co na tych działkach, a także przyzagrodowych kołchozinów i pracowników gospodarstw państwowych, jest wyprodukowane ponad potrzeby producentów, sprzedaje się na targowiskach.

Poważnym zadaniem w realizacji uchwał XXVII Zjazdu KPZR jest wyeliminowanie alkoholu z życia publicznego i znaczne ograniczenie jego spożycia. Poświęca się temu wiele uwagi i wysiłku. Efekty są wyraźne. W 1983 r. spożycie alkoholu zmniejszyło się w porównaniu z rokiem poprzednim 2,5 raza. W sposób widoczny zmniejszyła się nieusprawiedliwiona absencja w pracy (i tak niezbyt wysoka), ustabilizowały się rodziny, zmalała ilość konfliktów sąsiedzkich i rodzinnych. W tym kierunku, co ważne, zmienia się postawa spożycia alkoholu. W tym celu podjęto szereg interesujących działań z których chcę wspomnieć o tym, że 50% wypłacanie zarobków pracowniczych nie gotówką, ale na konto w kasie oszczędnościowej. To rozwiązanie zostało sprawdzone w jednym zakładzie i obecnie, po zaakceptowaniu przez pracowników, jest wprowadzone we wszystkich zakładach.

Na zakończenie naszego pobytu w Uljanowsku odbyło się spotkanie z Sekretarzem KO KPZR, w którego pokłonowaliśmy się wzajemnie o naszych osiągnięciach, problemach i trudnościach. Podpisana została umowa o współpracy między naszymi województwami w latach 1986—1987. Na jej podstawie liczne grupy pracowników zakładów z Nowosądeckiego odwiedzą swoich partnerów w obwodzie uljanowskim i przyjmą przyjaciół ze Związku Radzieckiego. Będzie to służyło dalszemu umacnianiu przyjaźni między naszymi narodami budującymi socjalizm.

JANUSZ TOMALSKI:

U przyjaciół w Uljanowsku

Roman Kostanecki

Węgierskie uzdrowisko

Urocze miasto i jedno z najbardziej renomowanych uzdrowisk węgierskich — Hajdúszoboszló leży w północno-wschodniej części Nizinny Węgierskiej. Cechują je unikalne wody mineralne i wspaniały klimat: należy do najbardziej nasłonecznionych miejscowości węgierskich. Zawarcie kąpieli w powietrzu korzystnie wpływa na procesy leczenia. Duże powierzchnie stawów oczu kąpielowych zwiększają odczuwanie promienie słoneczne, potęgują jich biologiczne działanie.

Gdyby okres zimy liczyć ilością dni z temperaturą w pobliżu zera słopni, to trwa ona w tym uzdrowisku niewiele ponad miesiąc. W lecie natomiast przez ponad 80 dni temperatura oscyluje wokół plus 25 stopni Celsjusza. Opadów jest mało, ale suszą nie grozi ratuszu, bo do przepływającego przez uzdrowisko kanału rzeki Hajdúhát podłączony jest system nawadniający.

Człowiek w tych okolicach pojawił się na przełomie VIII i IX p.n.e. Pierwszy miejscowości datują się z lat drugiej połowy X wieku. W XI wieku prowadziła już tędy z Siedmiogrodu Sól Węgierska „droga solna", a w osadzie powstały magazyny soli. Na początku XVII wieku Szoboszló stało się miastem hajdúskim, stąd jego nazwa.

Zywe są tutaj tradycje walk o wyzwolenie narodowe sprawiedliwość społeczną. Mieszkańcy miasta aktywnie uczestniczyli w wydarzeniach 1848 roku, kiedy to walczyli m. in. w rewolucyjnej armii gen. Bema. W latach 1918—20 proletariat tego rejonu zerwał się po raz pierwszy przeciw wyzyskowi klasowemu. Gdy w 1919 r. proklamowano Węgierską Republikę Rad, robotnicy rolni przejęli na 35 dni władzę w mieście. Republika została zdławiona i do wsi wrócili panowie ziemscy. Wielkie zwolnienia 1929 roku grupa robotników protestowała pod sztuszem przeciwko głodowym płacom, a w latym 1931 r. powstała organizacja socjaldemokratyczna. W latach trzydziestych miasto było świadkiem licznych demonstracji. W 1941 r. zebrani na dworcu kolejowym robotnicy manifestowali przeciwko wojnie.

A jak powstało uzdrowisko? Jeszcze ćma 1925 r. w czasie prac wiertniczych zaczął wydobywać się gaz ziemny o dużej kaloryczności, a wraz z nim woda o temperaturze 73 stopni. Ci, którzy pamiętają to wydarzenie, wspominają dziwny i niepowtarzalny widok: w rowach i glinianikach połyczych obiegnięty z kąpali się nadzy ludzie. Wśród pierwszych kąpiących się był **Istvan Vajna**, który później przez dziesięć lat prowadził stanowisko naczelnego lekarza uzdrowiska. Już po kilku dniach lekarze stwierdzili, że pod wpływem kąpieli w nowo wytałych ciałach rany goiły się szybciej. Miasto zbudowało więc własnymi środkami tymczasowe kąpielisko. Frekwencja była tu ogromna. W 1928 r. zbudowano pierwszy basen pływalni. Co kilka lat przybywało basenów, odrodzono stare uzdrowiskowe, przyrodnich, inhalatoriów. W 1944 r. Armia Radziecka wyzwoliła uzdrowisko i zbudowała szpital wojskowy na 500 łóżek, gdzie leczono rannych żołnierzy.

Prawdziwy rozwój miasta i uzdrowiska nastąpił po II wojnie światowej. W latach 1949—51 przeprowadzono ustrój rolny przez zorganizowanie ośmiu rolniczych spółdzielnii produkcyjnych, a w latach siedemdziesiątych przyjęcem do miasta trzy sąsiednie gminy. Obecnie istnieją w Hajdúszoboszló dwie duże, znakomicie prosperujące rolnicze spółdzielnie produkcyjne oraz jedna spółdzielnia rybacka. Są nie tylko doskonale zorganizowany konsumpkonsumpkonsumpkon

ADAM OGORZAŁEK

Smoljom

/SYMBIOZA STAREGO Z NOWYM/

Przypadek zdarzył, że lot do Sofii odbywał się z liczną grupą polskich slawistów, udających się na Kongres Bułgarystyki. Przed dwu godzinami przyjemność słuchać dr Zbigniewa Siatkowskiego, który przybliża mu współczesną poezję bułgarską, także niewiele wiemy o twórczości w bratnich krajach! Refleksja ta powróci jeszcze raz, kiedy w mikrobusie wiozącym nas z Sofii do Rilskiego Monzmah profesora Władimira Monachowa z Moskwy, Towarzysz Monachow również radzieckie sztuki w różnych krajach zna świetnie polski teatr. Podobnie jak Zbigniew Siatkowski otwiera mi oczy na szereg zjawisk w obrębie naszej wspólnoty. Wstydzę przyznać, jak uboga jest potoczna wiedza o kulturze i sztuce wewnątrz Słowiańszczyzny. Z niepokojem myślę więc o najbliższych dniach: czy nowosądecka oferta imprezowa zostanie dobrze przyjęta w Smoljanie? Czy przełamiemy bariery językową?

Wieczorem — inauguracja Dni Kultury Polskiej. W przestronnej galerii, z udziałem sekretarza Komitetu Okręgowego PZPR, Nikoły Pandewa i w obecności licznych przedstawicieli środowisk kulturalnych. Smoljana — następuje otwarcie wystawy naszych czołowych skupionych w stowarzyszeniu „Sztuka Podhalańska". Nie ma czasu na zorientowanie się, jak dopełzamy do przyjętego wizerunku: sztuk plastyczną, bo zaraz po wernisażu przenosimy się na koncert poprzedzający lutrzejsze święto Słowiańskiego Piśmiennictwa, Kultury i Oświaty. Wśród weteranów walki i pracy w amfiteatralnej sali wypełnionej po brzegi — podziwiamy rodopski folklor. Urzeka barwność strojów, czyste głosy, gracja ruchów tancerzy, brawurowe popisy muzyków grających na starych instrumentach ludowych.

W nocy rozmowa z dyr. Kawiorskim — co ze współczesnej kultury Bułgarii może przenieść na granicę, czy nie warto było sięgnąć na przykład, po malarstwo Bolesława Barbackiego; jak przyjęto by tutaj Hanzlikową? Czy Julian Kawalec jest znaczony na bułgarski, a jeśli tak — to czemu nie zabraliśmy go tutaj?

Po krótkim śnie pędzę przed śniadaniem na leśną ciszę nad Pamporowem. Nie tylko zimą jest to krainą wymarzoną dla wypoczynku. Krystalicznie czyste powietrze, fantastyczne skalonocnicienie, łagodna rzeźba terenu, pachnący las — jednym słowem: oaza dóbr natury, ojczyzna Orfeusza Eurydyki nie zespeconą przez cywilizację.

Kilka godzin później jesteśmy na trybunie, przed którą maszerują kolumny młodych i starszych mieszkańców okręgu, Macedonja — jedność przywiązanie do tradycji i rodzimej kultury. Nie jest to właściwie pochód, lecz widowisko historyczne pod patronatem Bułgarskiej Akademii Nauk. Jest ogromne potrzeby, umajone zielenią, niesione z czcią, górują nad maniflestacją. Przewijają się przez nie wizerunki sławnych Bułgarów, wśród nich oczywiście Georgi Dymitrow. Na transparentach — znaczunek dla książek, wielkich pisarzy.

Idą żołnierze sportowcy, pracownicy placówek kultury, wyróżniający się uczniowie. Smoljan — wraz z całą Bułgarją — świętuje dzień Słowiańskiego Piśmiennictwa, Kultury i Oświaty. Zywe emocje integrują ludzi — czuje się autentyczną więź społeczną. Wiadomo, że wielu z odmiejła się od korzeni kultury narodowej. Cyryl i Metody w służbie współczesnej epoce — małuchy z przejściem skandują pierwsze litery alfabetu: a, be, we, ...

*

Pytano mnie później — podczas spotkania w redakcji „Rodopskiego Ustrem" — o wrażenia, jakie wywołuje ze Smoljana. Po namyśle odpowiadam: najsilniej odciska się w pamięci pierwsze wrażenie — absolutna harmonia, architektury i przykłady, mądre i piękne wtopienie nowego miasta w krajobraz. Po kilku dniach (gdy poznała się pradzieje tego zakątka Bułgarii) — wizyta w pięciu kamiennej pa salę komputerów w Pałacu Pionierów, od przybycia tutaj Słowian z Kaukazu (nie wiedzą nic wiecekiej niewoli, aż do nastania socjalizmu) jest się pod wrażeniem ogromnego przywiązania Bułgarów do swoich korzeni: wiążo z tradycji i historycznych doświadczeń wszystko to, co może służyć nowym czasom. Kultura współczesna jest zwiększa do przeszłości, integruje społeczeństwo, uczy dumy z przynależności do narodu dzielnego i wytrwałego, a równocześnie pomaga rozumieć wyzwania przyszłości. W nieodległej miejscowości Szarokie Łyko (1200 mieszkańców, 250 pokojowy hotel) — wielka artystyczna dla dwustu uczniów z różnych stron kraju, kształconych w zakresie folklonu i rodzinnej kultury. Z dumą i pietyzmem i dalekowzrocznością polityka kulturalna państwa odnosi się do młodych talentów i do twórczości; wyrosłej na tolowym pnie — jak wszędzie.

W ogromnej bibliotece okręgowej słuchaliśmy opowieści o pracy przybliżającej książkę całemu społeczeństwu, ale także o próbie integracji szkolnictwa z placówkami kultury. Zobaczyliśmy artotekę, która wypożycza do domów barwne reprodukcje dzieł malarstwa światowego. Można też wypożyczyć płyty z nowymi nagraniami muzyki zwłaszcza ciężkiej, skorzystać z najróżniejszych encyklopedji i podręczników.

Wszędzie gdzie dotarliśmy — od muzeum po kociołek partyjny — rzucała się w oczy troska o rozwój kultury, która służy swojemu narodowi: nie tylko wypełnia czas wolny od pracy, lecz przede wszystkim wzbogaca osobowość człowieka, otwiera nowe horyzonty, daje możliwość poznania doświadczeń historii i teraźniejszości, by świadomie stawać w szeregi walczących o życie godne człowieka twórcza.

*

Jak na tym tle zaprezentowały się nasze zespoły i nasi artyści? Od Anny Leszczyńskiej, kierującej teatrem „Kabarot", wiem, że młoda widownia dobrze reagowała na spektakl przygotowany specjalnie w języku bułgarskim. Krzysztof Kulik mówił o serdecznym przyjęciu przez tamtejsze środowisko artystyczne naszego malarstwa. Sam dwukrotnie przekonałem się, że bariera językowa pęka, gdy na scenie wkracza folklor polski — zespół artystyczny od lat hołubiony przez Sądeckie Zakłady Elektrowęglowe, i to zarówno w zagranicznych wojżach.

Atutem „Doliny Dunajca", przesadzającym o tym wydźdź, jest bogactwo repertuarowe: zespół prezentuje zarówno folklor Lachów, jak i Podhala. Okazało się raz jeszcze, że kapela „Dolina Dunajca" lubiąca i śpiewająca dorodna młódź z okolic Sącza i Łącka umie podbić serca publiczności w dowolnym geograficznie stronach. Inscenizowane scenki, przekomarzanie się chłopców i dziewcząt, przypiewki, dynamiczny taniec, przyjęty i podskoki — tworzą pełne temperamentu widowisko okraszone barwnością strojów. W sercu Rodopów — jak wcześniej w Finlandji czy Jugosławji — zdał egzamin, odegrał rolę ambasadora polskiej kultury sympatyczny zespół z Biegonic.

*

Podczas pobytu w Bułgarii urgodniono dalszą współpracę Nowego Sącza z Smoljanem w dziedzinie kultury. Konkretnyją się także plany rozszerzenia kontaktów w innych dziedzinach. Należy sobie życzyć, żeby zapoczątkowana przez komitety partyjne współpraca naszych, gościnskich regionów planowała z obopólną korzyścią.

LUCYNA KĄSZUBA

NA RATUNEK PRZYRODZIE

Przyjeżdżający do naszego województwa kuracjusze, turyści i wczasowicze — szukają na przestrzeni wód, zdrowego powietrza, pięknych lasów i wspaniałych widoków. Jeszcze pozostały w regionie takie miejsca, jest ich jednak coraz mniej. Bez trudu możemy zapewnić jedynie piękne widoki.

W regionie, gdzie ponad 40 procent powierzchni zajmują lasy, a gleba kryje 25 procent krajowych zasobów wód mineralnych — troska o ochronę naturalnej środowiska ma szczególne znaczenie, wymaga także niestety — największych nakładów finansowych. Turystyczny „raj" jest zagrożony. Przez wiele lat — stale nieodnawiozne zasoby, za lo — nadmierne eksploatowany jako baza wypoczynkowa dla milionów ludzi — zaczyna odczuwać skutki dawnej bezkrozki. Znikły niemal zupełnie z rzeki i potoków o jaj wyższej klasie czystości; prawie połowa wód znajduje się poza wszelką klasą. Z nieszczelnych przydonowych zbiorników ściekowych oraz z nieuchwytnego wyśmienito używania i przechowywania chemicznych środków ochrony roślin — antieczyczenia — do rzeczułek, do wód gruntowych. Z braku wysypisk śmieci w wielu podhalańskich miejscowościach mieszkańcy i przybysze traktują korytu rzek jako śmietnisko. Wypoczynek wydać to na przykładzie rzeki Biały Dunajec czy potoków płynących wzdłuż tras komunikacyjnych. Brakuje oczyszczalni ścieków w Zakopanem, brakuje się pożyteczną inwestycję już 13 lat, w Muszynie — 12 lat. Wiele do życzenia pozostawia wysypisko w Nowym Sączu. Nie stać nas dziś na większe inwestycje — sam koszt urządzeń odpylających, które wyeliminowałyby większość zanieczyszczeń, wynosi obecnie 13 tal. Kłopoty z brakiem gazu — nie pozwalają liczyć na szybką gazyfikację cieplownictwa. Dobre w wielu miejscowościach województwa korzysta z przestarzałych urządzeń. Mimo trudności w ostatnich latach podjęto jednak działania, które powinnyśmy sytuację eltrzyfikację się linię kolejową do granic państwa, powstaje gazociąg Myślenice — Rabka — Zakopane. Szkodliwe związki chemiczne w powietrzu w znacznym stopniu można eliminować zadrzewiając strefy ochronne wokół zakładów przemysłowych — warto dopilnować, by wszystkie zechciały stosować się do obowiązujących przepisów.

Martwi stan lasów. W regionie powyżwają one ponad 250 tys. ha, lecz coraz mniej jest starego drzewostanu, najbardziej wartościowego, tylko 30 procent drzew ma powyżej 80 lat. Lasy w ostatnim okresie nawiedziła plaga szkodników. Z zasnują wysokogórską pozostała sobie w kotrze wyłącznie Ochrony Roślin — poznańska placówka badawcza mająca w Sączu przedstawicielstwo prowadzi nad znaleziskiem naturalnego, biologicznego wroga tych owadów. Gorzej z plagą bezmyślności ludzkiej i braku wyobraźni. Niekontrolowany ruch turystyczny i rekreacyjny, niewłaściwa regulacja rzek, niszczenie torfowisk i lasów przecinanych coraz gęściejszą siecią dróg spowodowały wielkie zniszczenia. Zagrożone są nawet parki narodowe, zajmujące 4 procent powierzchni województwa. Przebiegają przez nie ruchliwe drogi (np. droga Krośnica — Sromowce w Pieninach czy drogi z Zakopanego i Bukowiny Tatrzańskiej do Kuźnic). Ilustrują ludność kierując się wąskim interesem własnym — wysuwa żądania godzące w substancję parków. Potrzeba konkretnych, ostrych decyzji zabezpieczania przestrzennego tych szczególnie chronionych terenów.

Ciekawe wspomniane sprawy mażały odbicie w referacie przygotowanym na Zjazd Wojewódzki Ligi Ochrony Przyrody w Nowym Sączu. Wśród uczestników Zjazdu byli m. in. Jan Gwalbert Pawlikowski i Walery Goetel. Dziś blisko 30 tysięcom działaczy Ligi w województwie przewodniczy Jerzy Zembrzuski. Terenowe oddziały LOP istnieją w Nowym Sączu, Nowym Targu, Zakopanem, Rabce, Jordanowie, Krynicy, Limanowej, Krościenku i w Gorlicach. Planuje się utworzenie kolejnych — w Starym Sączu, Grybowie i na Orawie. Wielu sojusznikiów ma LOP w szkołach; na wsiach działa odcinek na kół młodzieżowych, w miastach regiona — ponad 80. Również pracują społecznie w 40 miejskich i 4 wiejskich kołach. Wielu z nich to członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego, najbardziej zaciekli w walce z trucicielami wód. Rozczarowuje natomiast słabe zainteresowanie działaniami „ochrony przyrody" członków Polskiego Związku Łowieckiego — stwierdził Leszek Zyzda, wojewódzki inspektor Straży Ochrony Przyrody. 450 społecznych strażników, zwalczających wandalizm i kłusownictwo oczekuje prawdziwej współpracy z PZŁ, liczy także na pomoc wojskowych i milicjantów. Zbyt pobłażliwie traktowani przez sądy kłusownicy i ludzie niszczący przyrodę czują się bezkarni. Potrzeba chyba etatowej straży — z szerokimi uprawnieniami, gdyż bezbronny społeczny działacz ma niewielkie możliwości perswazji, częste jest także zarzucany na bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Jacek Morawski z Zakopanego powiedział: — Najważniejsze — to zapobiec straszliwemu sprzeciwu związków zagospodarowania parków narodowych, zwłaszcza TPN. Bardzo łatwo być bowiem przyjętym tę nikomu opinię w stosunku do terenu górskiego, jakim dysponują nasi czechosłowaccy sąsiedzi przyrodoczni enklawie.

Józef Gąsiak z Nowego Sącza stwierdził: — Z zamiarem powołaliśmy inicjatywę wojewody: ogłoszenie konkursu na najładniejszą wieś. Posadzono dużo drzew, zebrano szkło, zebrano puste butelki i złomu. Nie wystarczy jednak jednorazowa akcja — taki konkurs powinien trwać cały rok.

Maria Jesierska z Jordanowa mówiła o pracy szkolnych kół LOP. Są one najwierniejszym sojusznikiem „ochronarzy" czy „ekologów" — wielkość szkolnych kół zależy od niedociemianej przez kierownictwo szkół. Ponadto — gdy wszelkie zajęcia pozalekcyjne wynagradza się finansowo — opiekunowie kół LOP nie otrzymują żadnej rekompensaty. Stąd — malejąca ilość chętnych do tej pracy społecznej. Wielu szkół pozyskanie dorosłych w zakładach pracy — tam przede wszystkim powinny powstawać koła Ligi, wówczas inaczej wyglądałyby zajęcia terenowe środowiska w przedsiębiorstwach.

Tadeusz Rabiański, sekretarz KW PZPR powiedział na zakończenie: — Sprawy ochrony naturalnego środowiska są równie bliskie władzom województwa, jak i działaczom Ligi. Mimo skromnego budżetu — na dziedzinę ochrony przyrodniczą priorytetowo. Podjęto prace gazyfikacyjne na Podhalu, elektryfikację się linię kolejową, w budowie są oczyszczalnie. Pozostają jednak problemy, których nie da się załatwić administracyjnie i których nie rozwiążą najwyższe nawet sumy pieniędzy. Są to problemy rozbudzenia społecznej i poprzez edukację — od najmłodszych lat kształtować nawyki ogółu. Wszyscy działacze powinni dążyć do rozwiązań zgodne współistnienie między człowiekiem a przyrodą. Na razie drobne sprawy urastają do rangi wielkich problemów, wsporządzeń, śmieci nad rzekami i dzikie śmieci — powodują większe szkody i zanieczyszczenie niż emisje przez duże zakłady przemysłowych. Grupowe interesy, naciski i sprzeczne żądania opóźniają podejmowanie decyzji dotyczących istotnych dla regionu spraw. Przykładem — TPN, nie od dziś traktowany instrumentalnie w interesach przetargach z władzą. Programy zmierzą rozwiązań najmniej bolesne dla wszystkich, chroniące jednocześnie ten unikalny Park Narodowy. Musimy wszyscy zrozumieć, że dla wynoś nie przyszłych pokoleń przez ograniczenie — potrzeba przede wszystkim chęci i odpowiedniego klimatu, spójrzenia poza własny, doraźny interes.

Najbardziej zasłużonym działaczom wyróżnowano odznaczeniami. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Józef Kłeczek, Maria Małszyńska i Roman Trojan. Srebrny Krzyż Zasługi — Zofia Ziemkowskiej. Medalami 40-lecia PRL odznaczono: Mirosława Decewskiego, Anne Łobarzewską, Jadwigę Lichacewicza, Mieczysława Siemasza i Henryke Wandę Skulc.

MAŁE PODHALE

Szkoła nr 1 w Jabłonce obchodziła akurat Dzień Sportu — to tłumaczy bezsenność i nieustający ruch na boisku. Wiadomość, że „będzie występ" rozeszła się błyskawicznie. Równie szybko skrzyknęli się mali oranie i już po chwili niosło korytarzem wysokie, urywane dźwięki skrzypiec. Chwila gorączkowej bieganiny w poszukiwaniu brakujących dzwonków i „Haniaczyk!" są gotowe, aby pokazać, co potrafią. Miejsca o to, że w spodenkach i koszulkach gimnastycznych — górali znać z miny. Zdyszani i przejęci, ale ruchy swobodne, pewne — widać przywykli do improwizowanych występów.

Rozpoczynają instrumenty dęte. U boku dziadka dmie w róg reprezentant trzeciego pokolenia rodu Haniaczyków. Donośny głos trombity pamiętającej jeszcze starodawne czasy zdaje się rozsadzić ściany budynku. Po hejnale pasterskim, tradycyjnie — marsz podhalański. Pora na taniec: ruchliwy wąż dziecięcych par wije się już po korytarzu w orawskiej „kotece" — miękkie, płynne i szybkie ruchy rzeczywiście kojarzą się z nazwą. Zmiana układu i cztery pary na przemian zbliżają się i oddalają od siebie w skocznej polce „krzyżowej". Teraz chłopcy szykują się do „zbójnickiego" — mocny krok i zawadiacka postawa:

Mały jo se mały,
Niedużo mi trzeba:
Dwa metry kiełbasy,
Styry kilo chleba.

Czerwieniejąca z wysiłku po skokach i przytupach, ale nie dająca za wygraną — trzeba jeszcze z fasonem opuścić plac, więc śpiewają, aż się tupie:

Biermy się do drogi
W nocke ciemnom,
Coby nom nie było
Nadaremno...

Dzwonki są już przygotowane, trzeba je tylko zestroić: cała gama dźwięków i tonów wydobyta ze zwykłych pasterskich „zbyrcoków" składa się w szeroką, łagodną melodię.

Kilkoro dzieci daje się wciągnąć w rozmowę. Zgodnie twierdzą, że nikt ich nie namawiał — sami zdecydowali, że będą w zespole; zasługa to głównie poprzedników, którzy własnym przykładem zachęcili młodszych. Na pytanie o dalszą rodzinną tradycję: tańczył ojciec, tańczył dziadek, babcia pamięta jakieś śpiewki. Z dumą przynosną „materiał", dziedziczą zacięcie do tańca, zamiłowanie do starodawnych nut.

*

Dwa oprawne w skórę tomy kroniki zamykają trzydzieści trzy lata wytężonej pracy. Dyplomy i puchary, które nie mieszczą się na ścianach i półkach kancelarii — wywędrowały na korytarz. Pierwsze zdjęcia i pierwsze sylwetki — z 1953 r., to początki zespołu. Na fotografiach: dziewczęta z jasnymi warkoczami w przydługich, kwiecistych spódnicach i chłopcy, którym kapelusze „z kostkami" wpadają jeszcze głęboko na głowę.

Obok ludowego stroju — harcerski mundurek. Pierwsze występy i pierwsze wyjazdy do Krakowa na Pierwsze zespołów artystycznych Ówczesnego powiatu nowotarskiego. Coraz gęściej w Polsce zapuszcza się „Małe Podhale": Warszawa, Gdynia, Kołobrzeg. Występuje przy okazji świąt państwowych i regionalnych, jest na Centralnych Dożynkach i na obchodach 15-lecia Polski Ludowej. Między kartami kroniki tkwi list gratulacyjny pisany ręką ks. Ferdynanda Machaya. Lata sześćdziesiąte, Warszawa, ktoś wpisał znamienne słowa: *„Największa radość i uznaszenie osoby wszystkich, kiedy patrzą, jak dzieci śpiewają pieśni i tańczą tańce swoich ojców i dziadów. W tym właśnie leży siła i moc tradycji narodowych".*

Nieco dalej — zdjęcie **Wojciecha Siemiona** i serdeczny wpis, niewymuszona obietnica: *„Bardzo jestem szczęśliwy, jeśli mnie uznali za swego. Teraz je muszę do was przyjechać, popatrzeć, posłuchać".*

W 1960 r. „Małe Podhale" reprezentuje Polskę na festiwalu zespołów dziecięcych „Radość Europy" w Jugosławii. Mali górale są ozdobą Harcerskich Festiwali. Wielkie serca, zbierają brawa, nawiązują się kontakty i przyjaźnie. Kolejne nagrania radiowe podają w eter podhalańskie, spiskie, orawskie nuty małych „Haniaczyków".

Do tej pory zdążył zespół wystąpić w sześciu filmach, Polskie Radio nagrywało go kilkadziesiąt razy. Ile zebrał nagród — daremny trud zliczyć, ale warto wymienić najwyższe rangą imprezy, w których brał udział: Światowy Kongres ISME w Szwajcarii, Festiwal Młodzieży w Wielkiej Brytanii, Międzynarodowy Kongres Chopinowski w Sali Kongresowej, koncert z okazji Kongresu Pedagogicznego w Warszawie, koncerty w Sali Kongresowej z okazji Dnia Nauczyciela.

Zbyt wiele miejsca zajęłoby pisanie gdzie był, więc odwrócmy rachunek: nie był w Norwegii, Grecji, Albanii, Portugalii i ZSRR. Zapraszowało zespół „Małe Podhale" na Dyplom Ministra Kultury i Zlotą Odznakę „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego".

*

— Powiadają o Panu, że Haniaczyk to „firma"...

— A ja mówię, że wszystkie grupy są jednakowo rozsądne, wszyscy instruktorzy harują tak samo, czasem nawet nie wynagradzani. Sprawa polega na tym, że są kierują całością.

Już przeszło 30 lat. „Małe Podhale" składa się obecnie z trzech grup regionalnych: są dzieci z Jurgowa — pracują z nimi Maria Gładaś i Zbigniew Zabrzewski, grupę z Białego Dunajca prowadzi Władysław Trebunia, a dzieci z Jabłonki — mój syn, Jan. Tak było od początku, odpadły tylko dzieci z Krościenka. Każda z grup występuje indywidualnie, a w razie potrzeby — łączymy się.

Przemierzyliśmy z synem Podhale, Spisz, Orawę, zebraliśmy materiał w terenie. Bardzo często teksty rodzą się same, podobnie jak niektóre rozwiązania zabawowe. Rozwinęła się wam samorodna twórczość: dzieci z Kółka Plastycznego pod okiem pani Władysławy Bielowej same starają się pisać wierszę gwarą.

— Co Pana natchnęło, żeby stworzyć „Małe Podhale"?

— Jeszcze jako chłopak, interesowałem się folklorem rejonu rodzinnego mojej rodziny: Walenty Pluciński — wujek, prowadził orkiestrę dęta; Jan Pluciński — zespół regionalny w Zagnańsku. W 1946 r. zetknąłem się z rozśpiewanymi mieszkańcami Maruszyny i czego nie udało mi się zrobić tam — starałem się od razu zrobić w Jabłonce. Bałem się na rodzicach, na trudzących. Czy tej rodziny dobrze tańczą, bo tańczył ojciec, tańczył dziadek... Anna Pilch uczyła dzieci „kotecki". Dawne władze szkolne Nowego Sącza, Jabłonki, były mieć jeden silny zespół. Po próbach połączyliśmy grupy Podhala, Orawy, Spisza i Pienin.

— Jeśli to zespół regionalny — co znaczy harcerski mundurek obok ludowego stroju?

— Od początku byliśmy też zespołem harcerskim. Przy wpływie na grupę „Małego Podhala" wywarły „Dzieci Płocka" — również harcerski zespół, z którym utrzymujemy serdeczne kontakty. Z harcerstwa przynosimy pewien porządek, jest ono szkołą systematyczności. Nasze dzieci bywają na obozach harcerskich, biorą udział w festiwalach, choć ostatnio kontakty z Komendą Hufca stały się rzadsze.

— Po tylu latach pracy nad kształtem zespołu, po różnych doświadczeniach i perypetiach, po tylu udanych występach — odkryl Pan chyba to, co ludzie nazywają „recepta na sukces"?

— Bardzo prosta to recepta: systematyczność prób, systematyczność wyszukiwania i organizowania występów. Ja już nie czekam na Ministerstwo, na Kuratorium, nie czekam na nikogo — sami nawiązujemy i utrzymujemy kontakty z Czechosłowacją, RFN, Francją, Holandią. I ani tygodnia nie było, żebyśmy odetchnęli. Kontakty i praca, praca, praca — jesteśmy gotowi; choćby na jutro. Kiedy zacząłem studia choreograficzne — miałem odczucie, że zaniedbuję zespół, ale teraz ćwiczymy non-stop.

Trzeba mieć zacięcie i — czy cię gania, czy cię chwalą — robotę, którą się uważa za słuszną — trzeba robić.

Grono nauczycielskie jest tu naprawdę dobre — częste wyjazdy uczniów to dla nich dodatkowe obciążenie, konieczność nadrabiania i uzupełniania braków, jednak zespołowicze dobrze się uczą. A dzieci — jak dzieci: pięćset razy doprowadzą człowieka do wściekłości, a potem zaczynamy jeszcze raz i jeszcze raz... Tak zleciało trzydzieści pięć lat.

ANNA SZOPIŃSKA

Andrzej B. Krupiński

Porozmawiajmy o zabytkach

Fortyfikacje Nowego Sącza

W powszechnym przekonaniu, średniowieczne miasto to przede wszystkim szachownica wąskich uliczek i kwadratowy rynek z domami o strzelistych fasadach, to ratusz z wieżą strażniczą i fara oraz mury obronne z cegły lub kamienia, takiej miejskie bramy i furty. Tak właśnie widzimy dawny Kraków i dawną Warszawę, Gdańsk, Wrocław czy Tarnów, słowem większość starych miast. A tymczasem na obszarze historycznej Sądeczyzny, która stanowiła przecież południową rubież królestwa polskiego, a potem Rzeczypospolitej, miast wa-orwych prawie nie było. Nie posiadał wszak żadnych umocnień miejskich Stary Sącz (obwarowany był tylko klasztor klarysek). Nie miały ich i inne miasteczka: Muszyna, Piwniczna, Krościenko, nawet Nowy Targ. Osłonę przed najeźdźcami czy „kupami nawałnymi" zapewniały tylko pobliskie stróże i zamki obronne (Szaflary, Pieniny, Lemiesz, Rytro, Muszyna). Godny naszego zainteresowania wyjątek stanowiły miasta leżące jedynie Nowy Sącz. Tylko on miał wszystko, co służyło zapewnieniu bezpieczeństwa mieszkańców, a więc kamienne i ceglane mury, furty, baszty, wały ziemne i fosy, a nawet warowny zamek, stanowiący rezydencję tutejszych starostów.

Zanim spróbujemy odtworzyć wygląd średniowiecznych fortyfikacji Nowego Sącza, proponuję krótką powtórkę z jego najdawniejszej historii. Zaczyna się ona w 1292 roku, kiedy to król czeski, a zarazem książę krakowski Wacław II podjął decyzję o założeniu na gruntach wsi Kamienica nowego miasta. Powstało w widłach rzek Dunajca i Kamienicy, na rozległym plateau, opadającym stromo ku obu rzekom. W zamyśle Wacława lokacja miasta miała prowadzić do całkowitego przeniesienia ośrodka sądeczczyzny ze Starego do Nowego Sącza. Przewidywał wzniesienie licznych urządzeń miejskich, a nawet pozwalał na bicie monety i pobieranie ceł. Teren miasta miał być zaludniony w ciągu 15 lat. Najwyższy punkt wzniesienia miejskiego zarezerwowano dla zamku starościńskiego. Porość już Wacław II otoczył miasto murami z wieżami, bastami i bramami. W roku 1331 po pożarze miasta Władysław Łokietek ustanowił dlań nadania przeznaczając je między innymi na obwarowanie drewnianoceglane („blancas"). Pierwsza bezpośrednia wzmianka o murowanych obwarowaniach miejskich pochodzi dopiero z roku 1388, kiedy to Kazimierz Wielki zezwolił mieszczanom na poszerzenie bramy Młynnej. W roku 1405 Władysław Jagiełło wydał przywilej, mocą którego cło — wraz z pięciodniami miesięcznie — miało być przeznaczone na naprawę murów, wież i fos. Na początku XV wieku umocnienia miejskie wzmiankowane były jeszcze parokrotnie, m. in. w 1409 i 1412 r.

Pomijając polityczne powody założenia Nowego Sącza, pomysł jego lokacji uznać należy za trafiony. Zgodnie z intencją Wacława II już w początkach XIV stał się ośrodkiem władzy i gospodarki Ziemi Sądeckiej, której granice w niektórych okresach sięgały aż po Sanok na zachodzie i linię dzisiejszej drogi międzynarodowej E-22 na północy, a od początków XV wieku obejmowały również 13 miast spisko, przejętych przez Władysława Jagiełłę jako zastaw za pożyczone Zygmuntowi Luksemburskiemu 40 tys. kóp złotych praskich. Stał się tej Nowy Sącz ważnym punktem etapowym na szlaku handlowym i komunikacyjnym wiodącym z Krakowa na Węgry, którym nie gardzili nawet królowie. Bawili w Nowym Sączu przejściem Kazimierz Wielki i Ludwik Węgierski. Tu właśnie Władysław Jagiełło spotkał się z Zygmuntem Luksemburczykiem w 1394 roku, w kilkanaście lat później z bratem swym Witoldem dla opracowania kampanii przeciwko Krzyżakom. W latach siedemdziesiątych XIV w. mieszkał w Nowym Sączu przebywać synowie Kazimierza Jagiellończyka wraz ze swymi nauczycielami Janem Długoszem i Kallimachem. Dwa wieki później tutejsi mieszczanie przyczynili uroczyście jubileusz dla swego grodu zwycięzcy spod Wiednia Janowi III Sobieskiemu.

Jak wyglądały w średniowieczu obwarowania miejskie Nowego Sącza możemy się dziś tylko domyślać, jako że do naszych czasów przetrwały tylko ich szczątki: fragment murów starościńskiego, zrekonstruowana baszta Kowalska, niewielkie odcinki murów obronnych przy tej baszcie, oraz zapleczne kolegiaty i przy ulicy Szwedzkiej 12 oraz fragment wału ziemnego przy ulicy Walowej. Całą resztę umocnień miejskich, z wyjątkiem zamku który legł w gruzach w styczniu 1945 roku, rozebrano już w I pol. XIX w., zanim ktokolwiek pomyślał o potrzebie ich zinwentaryzowania i opisania. Nie zachowały się też najstarsze dokumenty dotyczące się do nich: strawił je ogień kolejnych pożarów, jakie dość często nawiedzały miasto (1331, 1484,

Notatnik kulturalny

LUCYNA KASZUBA

Rozpoczęła nową kadencję **Naredowa Rada Kultury;** w Warszawie, na Zamku Królewskim spotkali się przedstawiciele środowisk twórczych i naukowych z całego kraju. W sekcji Rady weszło 228 osób. W gronie artystów, uczonych, pisarzy i publicystów znaleźli się przedstawiciele nasze wojewódzkie: **Mieczysław Biernacik** — artysta-kowal z Zakopanego, działacz Stowarzyszenia Twórców Ludowych, przewodniczący zakopiański **Władysław Hasior** pisarz związany z Rabką — **Julian Kawalec** oraz red. **Adam Ogorzałek** — kierujący tygodnikiem „Ziemia Sącz". Przewodniczącym Rady (już po raz drugi) został prof. **Bogdan Suchodolski.**

◆ Na ekranach kin wojewódzwa pojawił się właśnie interesujący film **Wojciecha Żółtowskiego** „W cieniu nienawiści". W Nowym Sączu będzie można go obejrzeć 27 i 28 czerwca. Tematyka wojenna została tu wykorzystana w szczególny sposób: okupacja w Warszawie widziana oczyma - modej kobiety zaprzątniętej prywatnymi troskami (doskonała rola **Bożeny Adamkówny**) — znajduje się w tle opowieści oparte na prozie **Jana Dobraczyńskiego.** Nie ma w tym filmie „mocnych" scen, strzałów i bohaterstwa wyrażającego się w walce z bronią w ręce. Są zwyczajni ludzie, słabi, przerażeni, którzy starają się wbrew bestialstwu wojenzch zachować pozory normalnego życia. Muszą jednak wciąż dokonywać trudnych wyborów, nawet wbrew swojej woli. Małe dziecko o loś małego synka — gmuszona przez sytuację naraża siebie i swoich bliskich, by ratować obce żydowskie dziecko. Od egoizmu i strachu okazują się silniejsze — poczucie ludzkiej solidarności i współczucie. O tragedii wojny przypomniany w tym filmie, miejscami poetyckim filmie symbolicznie niemal - sceny — czerwona łuna nad gettem, dalekie odgłosy strzałów, spłonowana, a ulice krew. Rzadko zdarza się nam oglądać tak doskonałe zdjęcia, jak te autorstwa Janusza Gauera. Kamera filmu, czy też — znaleźć okazję do tylu refleksji, jakich dostarcza „W cieniu nienawiści" — historia będąca mądrą rozwagą życia, w którym nie może zabraknąć podstawowych wartości.

◆ **W sądeckiej Galerii BWA** — do 6 lipca można oglądać malarstwo i grafikę młodych artystów z Przemyśla: **Tadeusza Nuckowskiego** i **Jurka Lisa.** Tadeusz Nuckowskiego, absolwent krakowskiej ASP, wystawia od dziesięciu lat. Miał wiele ekspozycji w kraju i za granicą; w tym roku jego prace były prezentowane w USA i we Francji na międzynarodowych wystawach. Jest abstrakcjonista. W grafice posługuje się mocną, fantazyjną linią, niekiedy łączoną z formami o geometrycznych kształtach. W malarstwie dominuje kolor i nastrój. Do najsłabszych prac można zaliczyć kompozycje barwną „Powiększenie" i grafiki: „Wiadomości frontowe" czy „Strzelam do bejnalisty". Nuckowski portrafi w abstrakcyjnym, czarno-białym rysunku wyrazić równie wiele, jak inni malarze przy pomocy barw.

Jurek Lis ukończył wrocławską Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w 1969 roku. Był stypendystą miniatur Kultury i Sztuki, wystawiał na międzynarodowych ekspozycjach rysunku, zdobył także wiele nagród za swoje obrazy. Obecnie przeniósł się na wieś w Bukareszcie, Rotterdamie, Rzeszowie i Tarnowie. Oryginalnie są jego kompozycje wykonane tuszem na płytkach z folii, przez które przeświituje łbo skomponowane na papierze; daje to niezwykłą głębię grafikom. Najbardziej interesujące wydają się jednak dzieła malarskie — wielobarwny cykl „Rezerwat", będący powtarzaną na różne sposoby pełną, wielowątkową opowieścią o przyrodzie, jak też o człowieku i jego wewnętrznych „rejonach". Zwracają uwagę piękne obrazy — „Źródło" oraz niezwykle „Jest takie miejsce".

Wystawa ta była poprzednio prezentowana w Bieczu i Gorlicach BWA.

◆ W Lipnicy Wielkiej już po raz dwunasty spotkali się góralscy muzycy, kapele oraz śpiewacy bliscy ludzi w **„Święcie Pasterzom na Orawie".** Wystąpiło 13 kapel, 17 instrumentalistów oraz ponad dwadzieścia grup śpiewaczych w tym kilkanaście dziecięcych.

Jury pod przewodnictwem **Aleksandry Boguckiej** rozdzieliło nagrody. I miejsca wśród dorosłych kapel przypadły: „muzycy" zespołu „Orawa" z Lipnicy Wielkiej, kapelom „Podhale" z Jabłonki i „Czyrwieniki" z Czerwiennego. Najlepsze okazały się młodzieżowe i dziecięce „muzykli": **Kowalczyków** z Przygwórówki, **Wradka Matlarzyka** z Kiczor, grupa z Lipnicy Wielkiej z prymistą **Krzysztofem Jasiurą,** jak też muzycy „Małego Podhala" z Jabłonki.

Równorzędnymi I nagrodami wyróżniono instrumentalistów: **Józefa Szczerbę** z Piekielnika, **Romana Pacłosa** z Lipnicy Wielkiej oraz **Janusza Haniaczyka** z Jabłonki — znakomitych skrzypków. Za kultywowanie tradycyjnej muzyki orawskiej i podtrzymywanie zwyczaju pasterskiego muzykowania specjalne nagrody otrzymali: **Ignacy Jasica** i **Ludwik Młynarczyk** — obaj z Kiczor. W grupie dzieci „wyróżnił" skrzypek **Krzysztof Jasiura.**

I miejsca w konkurencji śpiewu zajęli: grupa dziewcząt z Chyżnego, **Irena Jasiura** i **Anna Jasica** z Kiczor oraz **Stanisław Staszel** z Biegunego Dunajca. Wśród młodzieżowych i dziecięcych śpiewaków najlepsze okazały się **Danuta Folfas** i **Janina Janiak** z Chyżnego oraz grupa „Kamratki" z Kiczor. Wyróżnione również: zespół śpiewczy chłopców z Kiczor i najmłodszego uczestnika konkursu — **Jana Młynarczyka.**

Trzech mistrzów skrzypiec: **Janusz Haniaczyk, Ludwik Młynarczyk** i **Karol Bandyk** zaprezentowało swoich uczniów w specjalnym konkursie. Najlepsi z nich to: **Mariusz Rusnak, Marek Durek, Stanisław Menfel, Janusz** i **Roman Pakosowie, Krzysztof Jasiura** oraz **Jadwiga Bandyk.** Pięciu uczniów Ludwika Młynarczyka otrzymało — poza nagrodą — Puchar Przewodniczącego ZW ZSMP.

◆ W Nowym Sączu, **w Domu Kultury Kolejarza** odbył się Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych. Nie wypadł imponująco — uczestniczyło w tej międzywojewódzkiej imprezie zaledwie 5 zespołów, w tym dwa z sąsiednich województw: krośnieńskiego i jasielsko-bialskiego. Jury pod przewodnictwem **Antoniego Siedziewskiego** — teatrologa z Wacława — wyróżniło na ogólnokrajowy Sejmik, który odbędzie się w Tarnogrodzie — Teatr imienia Józefa Piłsudcka z Bukowiny Tatrzańskiej w spektaklem obrzędowym „Gody" oraz kabaret z Łużnej „Zgaga II" — z programem „Minuta ciszy". Wyróżniono aktorów i instruktorów: **Remana Apolę, Wandę Przybylowicz** i **Ryszarda Rogulskiego** — aktorów teatru z Dominikowa za rolę w sztuce „Tato, tato, sprawa się rypła", **Henryka Wałąga** — za tekst dla kabaretu „Zgaga II", jak też **Andrzeja Kuchle, Jana Kalaię** i **Franciszka Rodorowicza** — za role w „Godach".

Małe zainteresowanie amatorskich teatrów Sejmikiem oraz prezentacje ukazujące znane już z poprzednich przeglądów przedstawienia świadczą, że na osi ulicy Lwowskiej, Brama stała się oca po poszczeniu skwitnięcej furty w 1368 roku. Od południa do miasta wjeżdżało się przez bramę Węgierską, największą i najbardziej warowną w artykułach z wieków XVI i wieków dodatkowo dwiema baszłami flankującymi. Istniała jeszcze dwarta brama — Grodzka. Prowadziła z miasta do zamku, ale powstała już w czasach nowożytnych. Na zabezpieczały broną czyli opuszczane na noc i w przypadku niebezpieczeństwa okute żelazem drewniane kraty oraz ruchome mosty. Bramy Młyńska i Węgierska oprócz przejazdów miały furty dla pieszych, podobnie jak brama Floriańska w Krakowie. Poza tym w budowle te niebyt obcałe, ukształtowane w formie kwadratowych wież z siemiani przejazdowymi w przyzieniu i jabami straży na piętrze. W bzdekach tych, zaopatrzonych w wąskie otwory strzelnicze, członkowie cechów, którym każda z nich była przydzielona dla obrony, przechowywali w stałej gotowości: zbrzelce czyli broń palną i bisaj oraz kule i zapas prochu.

Zarówno Jan Sygański, jak i inni historycy wspominają jeszcze inne dzieła obronne Nowego Sącza. Mówią więc o zewnętrznym murze obronnym po południowej stronie miasta, wzniesionym około poł. XVII w. i o ziemnym wale poprzedzającym go. Mówią też o furtach prowadzących z miasta na Dunajcowy i Kamienicy lecz nie potrafią ich zlokalizować. Jestem przekonany, iż wiedzą nasza o dawnych fortyfikacjach byłaby pełniejsza, gdybyśmy mogli zdobyć się na szeroko zakrojone badania archeologiczne i architektoniczne. Pozwoliłyby one też na wydobycie i wyeksponowanie najdawniejszych reliktów Nowego Sącza, który na upamiętnienie swej historii bez wątpienia zasługuje, choćby z uwagi na siedemsetlecie swego istnienia.

1522, 1611, 1894). W rezultacie jedynym naszym informatorem w tym względzie pozostał Jan Sygański, autor pomnikowej *Historyi Nowego Sącza* z lat 1901—1902. Ale i on opisując fortyfikacje nowosądeckie posługiwał się głównie dokumentami siedemnastowiecznymi. Spróbujmy zatem wyobrazić sobie średniowieczne mury, bramy i baszty naszego miasta opierając się o opis Sygańskiego właśnie, wsparty prymitywnym planem Nowego Sącza z 1783 roku, na którym zostały one przedstawione wprawdzie w całości, ale bardzo nieudolnie.

Przypuszczamy, iż budowę fortyfikacji Nowego Sącza rozpoczął już Wacław II, kontynuował ją Wacław III, zakończył zaś Władysław Łokietek lub Kazimierz Wielki. Jako pierwszy powstał zamek starościński usytuowany nad naddunajecką skarpą, w południowej części miasta. Była to niewielka kamienna budowla o dwóch kondygnacjach naziemnych, wzmocniona wieżą i dwoma baszttami, z których jedna miała fale Dunajca podczas powodzi w 1808 roku. Z zamkiem łączyły się właściwe fortyfikacje miejskie, ich podstawowym elementem był kamienny mur obronny wysoki na 5 do 8, a gruby na 1,5 do 2 metrów. Mur ten opasujący cały obwód miasta na długość 1 mili (7 wiorst) rozwalał, pod którym znajdował się uskok chodnika obronnego nakrytego daszkiem gontowym. Dodatkowe wzmocnienie murów fortecznych stanowiły murowane baszty wzniesione na ich linii w kilkudziesięciometrowych odstępach. Ile ich było w średniowieczu dokładnie nie wiemy; przypuszczalnie 5—7. Zachowała się do dzisiaj tylko jedna — Kowalska (rekonstruowana po 1945 roku), którą za sprawą Stanisława Lubomirskiego około 1613 r. ozdobiono attyką. Pozostałe nakryte były wysokimi dachami namiotowymi posytymi dachówką. Tuż obok niej znajdowała się druga, zwana Grodzką, z furtą, w przyziemiu prowadzącą ku Kamienicy. Kilkadziesiąt metrów dalej ku wschodowi stała brama Krakowska, a przy niej baszta Szewska, dalej zaś półkolista — Garncarska. Południowy odcinek murów miejskich wzmacniały baszty Piwowarska i Sukiennicza. W południowym znajdowała się baszta Kramarska, a od 1557 jeszcze dwie inne. Po zachodniej stronie miasta stała tylko baszta Rzeźnicza, strzegąca dostępu pod mur od strony Dunajca.

Od najdawniejszych czasów w obręb murów miejskich prowadziły trzy bramy: Krakowska od północy, Młyńska od wschodu znajdująca się

Reszki fortyfikacji Nowego Sącza w XIX w. wg drzeworytu Rutkowskiego.
Rys. AUTOR

◆ W Starym Sączu — w **Domu na Dołkach** — do pierwszych dni lipca czynna jest wystawa **Jana Chrzanowskiego** z Krakowa. Autor nastrojowych pejzaży i architektonicznych studiów, które ukazują przyrodę i zabytki Sądeczczyzny, w tym i Starego Sącza — nie jest zawodowym plastykiem. Architekt z wykształcenia, pochodzący z rodziny o malarskich tradycjach (jego ojciec **Antoni** był artystą-malarzem, uczniem **Leona Wyczółkowskiego**) poświęcił się od niedawna wyłącznie sztuce.

Poza obrazami Chrzanowskiego — w Domu na Dołkach można oglądać także dzieła exlibrisów wykonanych przez utalentowanego starosądeczanina, **Tadeusza Czecha.**

◆ W Domu na Dołkach — od 10 lipca będzie czynna nowa wystawa: Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu, chcąc uczcić Światowy Dzień Pokoju zorganizowało konkurs plastyczno-literacki dla członków dwajszego przy Towarzystwie Kółek Twórczych. Najlepsze prace znajdą się na pokonkursowej wystawie, której otwarcie zapłanowano na godzinę 16. Jeszcze 27 i 28 czerwca można składać prace plastyczne (opatrzone metryczką autora), literackie i muzyczne (do 5 utworów muzycznych dołączyć tekst, dołączoną kopertą zawierającą dane o autorze) w siedzibie **TPSP w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 60, w godzinach od 10 do 12.**

◆ Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, już po raz jedenasty organizowany przez Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz — będzie trwał od 3 do 6 lipca.

2 lipca — w Klasztorze Klarysek wystąpi Capella Bydgoziensis; 4 lipca — w kościele parafialnym koncertować zespół Musicalische Compagney z Berlina Zachodniego; 5 lipca (klasztor klarysek) — gazetenzują dawną muzykę goście z Francji — Ars Antiqua de Paris; 6 lipca (kościół parafialny) — wystąpi Capella Cracoviensis. Początek koncertów — godzina 19,30.

W czasie trwania imprezy w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej będzie czynna wystawa wydawnictw, dokumentów i materiałów przypominających poprzednie Festiwale. Przewiduje się również koncerty zespołów muzyki dawnej, które działają przy Sądeckim Towarzystwie Muzycznym. Należy dodać, iż artystyczną opiekę nad całą imprezą sprawuje **Stanisław Galeński,** kierujący zespołem Capella Cracoviensis.

Bilety na koncerty można zamawiać i nabywać w starosądeckim Muzeum (Rynek — Dom na Dołkach) oraz w Miejskiego Ośrodku Kultury (Rynek 22, numer telefonu: 602-85).

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

GRODZENIE RZEKI

Stoimy na dnie jeziora. Tak przynajmniej wynika z rysunku. Na razie dokoła trawa, drzewa, dalej domy. Gdy zapora będzie gotowa, wszystko się zmieni, wyżej, dolina Roby zaleje woda. Zgodnie z planem za cztery lata. Zdaniem majstra Henryka Kulika — może nawet za osiem. Choć ostatnio tempo budowy coraz szybsze, co z tego, skoro dostawy cementu nierytmiczne, robót nie można prawidłowo zaprogramować.

Według podręcznika, cykl budowy zapory tej wielkości wynosi 8 lat. Dla Klimkówki ma minąć w wiosenniejszym trzecim. Kiedy rozpoczynano w 1975, mało kto myślał o ośmioletnim cyklu. Potem ilewiele brakło, a zapore zaliczono Ko do inwestycji zasadniczych. Na szczęście ten okres można uznać za zamknięty. Przez 10 lat zbiornik „Klimkówka" będzie — w planach — jedynym wódckich, od stycznia tego roku zmieścił się w centralnym. Zmieniali się wykonawcy — od „Hydroinżu" budowę przejął zakopiański oddział „Energoprolu", od zakopiańskiego nowosądecki. Można sądzić, że ten ostatni nie odda jej nikomu.

Inwestor — Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej w Krakowie pragnie, żeby temat zakończenia przez 1990 rok — był ostatecznym. Na wodę czekają Gorlice, w przyszłości Wysowa. Zaopatrzenie gorlickiego ogromnie się poprawi — wielkie kłopoty z ujęciem wysokiego za zaporą przekroczy 25-krotnie dotychczasowe. Drugim zadaniem zbiornika jest ochrona okolicznych wsi przed powodzianami.

Stolimy więc na dnie przyszłego jeziora, skąd jeszcze piękny widok na przełom Roby. Kiczna, Zdbór, Czertyki i Ubocz, czyli Pieniny Gorlickie; projektanci uznali to miejsce za najkorzystniejsze dla lokalizacji zapory. Krajobraz się zmieni, to prawda, ale względy hydrotechniczne przesądziły. Mój przyjaciel, Zbigniew Pulit — szef inspektoratu Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej, a równocześnie inspektor nadzoru budowy zapory, wyjaśnia: w tym miejscu zapora ma najkrótszą. Zelbetowa góra zatrzyma wodę w jeziorze o powierzchni 2,66 kilometra kwadratowego, głębokości 50 m. Określenie: „żelbetowa góra" to wielkie uproszczenie, ponieważ zapora jest złożoną budowlą. Wewnątrz grubych ścian z betonu i żelbetowych stanowi rdzeń z gliny — to on zadecyduje o szczelności przegrody. Dołem, wzdłuż zapory, przepłynie kanał, z którego będzie się wpuszczać cementowe zastrzyki uszczelniające przegrodę pod dnem jeziora. W poprzek betonowy korpus przetnie korytarz spuski wody. Płonowo w korpusie stanie wieża z urządzeniami do regulacji przepływu. Po prawej stronie zapory będzie jar, którym popłynie nadmiar wody. Tuż za korpusem stanie elektrownia o mocy 1 MW. Za nią będzie się tzw. wypad — z betonowymi żebami tłumiącymi energię rwącej rzeki.

Szkiały zapory już jako tako widoczne. Do niedawna gorlicznie mówiło, że nie się nie robi. Pierwszy etap poległ bowiem na wyrzystaniu się skalisty grunt i przesunięciu koryta rzeki. Dopiero potem zaczęły rosnąć widoczne bielaty betonowej góry. Budowla pochłonie ogromną ilość budulca — 70 tysięcy metrów sześciennych.

Po wzniesieniu zapory przyjdzie kolej na wykonanie dna niecki. Wycięte drzew to jeszcze nie wszystko. Muszą być usunięte pozostałości zabudowań wsi Klimkówka — planowo na teren dzisiejszej budowy, w całej niecce zdjąć 30-centymetrową warstwę humusu. Urodzajną ziemię przewieźie się w inne miejsce, przyda się rolnikom. Ukończone już budowę wału cofkowego przy przeciwległym brzegu jeziora: ochroni wieś Uście Gorlickie przed podtopieniem. Po wykonaniu robót budowlanych przyjdzie pora napełniania zbiornika. Potrwa to teoretycznie 2 lata, wszystkim jednak zależy od poziomu wód w tym czasie.

Gdy zbiornik będzie ukończony, z pewnością znajdą się amatorzy łetaczo wypoczynku nad zalewem. Nie zapominajmy wszakże o przeznaczeniu tej wody, środki rekreacyjne zaradzą by ją zanieczyścić. W Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego uważa się, że Klimkówka może być udostępniona turystyce w minimalnym stopniu. Zagospodarowanie terenu to zadanie gminy Uście Gorlickie. Za wcześnie mówić o szczegółach, ale już widzimy, że wieś Uście stara się o własną oczyszczalnię ścieków.

Co oznacza wejście Klimkówki do planu centralnego? Inżynier Bubka dla ilustrowania podaje liczby. W ubiegłym roku przerób 192 mln zł, w tym — według planu 300 mln. W ostatnim roku 1980 — 400 mln zł.

Inż. **Kazimierz Puliś**, kierownik nowosądeckiego Oddziału „Energoprolu" — *Powinniśmy dostrzegać materiały w pierwszej kolejności. Ponadto jestem rozliczany z ustaleń przez Ministerstwo. Koordynator z ramienia Ministerstwa Budownictwa, inżynier Bubka dla budowy, co miesiąc zwołuje do siebie wykonawcę, podwykonawców i inwestora.*

Z stron protokołu z ostatniej narady, 29 kwietnia. Zapisano: nie przybył przedstawiciel Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych. Kwietniowy plan wykonany rzeczowo. Omówienie planu majowego. Warunek podstawowy postępu robót: cement. Rzeszowski Przedsiębiorstwo Robót Drogowych zgłasza trudności z wywłaszczeniem terenów leśnych. Nie ma też przeniesić linii telefonicznych z rejonu zapory. „Energopol" wystosował pismo do KPRT, bez odpowiedzi. RPIS nie przyznaje hydroizolacji cieplowni dla drugiego węzła betoniarskiego. Pełnomocnik będzie osobiście interweniował. Jasielskie Przedsiębiorstwo Budowlane nie zapewnia wykonania 8 domów na osiedlu eksploatacyjnym. Pełnomocnik przeprowadzi rozmowę z wicewojewodą nowosądeckim na temat innego wykonawcy, propozycja — gorlickie PBK.

Jak pan ocenia termin ukończenia robót w 1990? — pytam kierownika Pulita.

— *W trakcie wykonania dostaję, wcześniej nie przewidziania, elektrownia. Przez niezbędne zmiany projektu będziemy spóźnieni co najmniej o rok. Teraz wiele trudności, będziemy dostawali cement. No i pogoda. A jeszcze sprzęt, przydałby się nowy, stare koparki nawiedzą.*

Ludzie z „epe" — tak na budowie nazywa się tych z „Energopolu" — wiercą, że zapora stanie, choć przypuszczalnie z pewnym opóźnieniem. Rośnie znacznie szybciej niż w pierwszych latach. Teraz generalny wykonawca ma kompletną 56-osobową ekipę, dawniej...

— *Niech powiedzą ci, co pracują tu dłużej. Starzeć! — woła majster Kulik.*

— *Ha! Siedmiu. Nawet jakiś czas było szczęście — przypominają sobie najstarsi, mężem. Stanisław Pałubiak, Adam Szałba, Franciszek Siwiak i jeszcze paru ciągnie robotę od początku. Przeżyli najgorszy okres. Zostali na bo miejscowi. Ich koledzy „na delegacjach" poucielali.*

— *Przyzaliśmy po budowie oczyszczalni ścieków w Wysowej. Pierwszy spychacz wyjechał do roboty. My stawialiśmy „larsen".*

— *Różnice między tym co było, a jest, są wielkie: także w zarobkach. Z tym, że każdy miesiąc jest inny, zależne od pogody i materiałów. Kiedy nie myślę, że nam wystarczy też buir i piasek. Brakuje wtyczek, kabli, a bez nich nie ruszysz.*

— *W porównaniu z czarstyślką, ta zapora z trudniejsza, mniejsze elementy — porównuje Kulik. — Grunt, że idzie się i chcę pracować. To niech pan napisze.*

— *I że dostaniemy za mało „Wytwórnik"* — dorzuca ktoś przez ramię.

Za betonowymi blokami najeżonymi prętami zbrojenia — surowa skała. Brygada zakończyli wiercić otwory na dynamit. Brną po kolana w wodzie, zbierającej się przy fundamentach. Pompy pracują non stop. Teraz susza, nie ma większych trudności z odwodnieniem miejsca robót. Najgorzej roztopach.

Syrena. Wszyscy mają opuścić plac budowy! Teraz takich przerw coraz mniej, wprowadzono kilka w drodze zmiany. Huk. Potnowna syrena obwieszcza koniec przymusowego fajrantu.

Wybrać okruchy skały to, okazuje się, drobnostka. Trudniej będzie przygotować podłoże do zabetonowania. Trzeba wyrównać kilofami, zmyć wodą, wyczyścić sprężonym powietrzem. Musi być jak lustro, żeby beton dobrze się przylegał. To samo robi się przy łączeniu betonowych bloków korpusu. Ta ludzkich rąk nie zastąpią maszyny.

Gotowe, można betonować. Rozsypywanie masy trwa dzień i noc. Nie można przerwać, bo masa ma równomierne stwardnieć. Przydałoby się szybsza podawanie betonu, przydałoby się z opownimka przenoszonego na dźwigu. Prymitywna metoda. Są wydajniejsze, jak pomponowanie przez rurę. Sokopul w tym, że do zapory masa musi być gęsta. Politechnika Krakowska podjęła się dobrać środki chemiczne przypisząjące wlewanie betonu o rzadkiej konsystencji.

Gorliczanie, rozgoryczeni wolnym tempem budowy, wytykowali: drugie pokolenie budowa się na dobre. Już na pewno wiadomo, że tak nie będzie. Prawda jednak, że budowlanym mieszkającym w dwu hotelach nieopodal zapory — Ośrodek Szkolenia Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych codziennie woź je do przedszkola, do szkoły. Dzieci powinno być tymczasowym miejscem pobytu, w rzeczywistości dla niejednej rodziny pokój i łazienka jest całym domem. Co chce, potuje się w barze „Twardowska" w Uściu, kto nie chce — gotuje sam „na elektryce". Jest w hotelu stołówka i pomieszczenie na sklep. Ledwie drugie zamknięte na cztery spusty. Nie ma ja gospodarza. „Energopol" zwracał się do Gminnej Spółdzielnia o pomoc. Nie dostał odpowiedzi. Dla GS za małe obroty, nieopłacalny taki interes. Trzeba się z tym pogodzić. Reforma objęła nie tylko handlowców. Na ich barszcz trzeba szukać rozwiązania na kilka lat budowy i z myślą o przyszłych prawowitych klientach. Na Uście Gorlickie zapory powoli zrasta się z górskim krajobrazem. Musi także wkomponować się w ludzką wyobraźnię...

Większość ekipy „Energopol" ściągnął do Klimkówki z konieczności rychłego wyjazdu na budowę eksportową, dlatego z kadrą nie ma kłopotów. Znalazła się jednak kobieta, która na szlach budowlanych, kursach specjalistycznych, z praktyką. Kilkunastu stąd już wyjeżdżało na delegację za granicę. Inżynier Stanisław Łasak, kierownik budowy, chyba jako jedyny zrezygnował z ubiegłorocznego wyjazdu. Postanowił dopilnować powstawania zapory. Kogoś ledzy mówią: chce wybudować zaporę, będzie jego pomnikiem. A tak naprawdę, pomnik stawiają sobie wszyscy z „epe".

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

◇ Dy przeglądą się materiały przygotowane na Sesję Rady Narodowej Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, poświęcone stanowi oświaty i wychowania na tym terenie, nasuwają się niewesołe refleksje. Jest po prostu źle i na znaczniejszą poprawę nie będzie można w najbliższym czasie liczyć.

Baza przedszkolna nie prezentuje się zbyt okazale. Na 9 placówek jedynie 6 ma warunki mniej lub więcej zadowalające. Przedszkole przy ul. Kościeliskiej właściwie należałoby już dzisiaj zamknąć. Z ekspertyzy wynika jasno, że stan techniczny budynku zagraża życiu dzieci. Remont zabezpieczający zostanie przeprowadzony prawdopodobnie w br. Jeszcze gorzej niż w samym Zakopanem — przedstawia się sytuacja w Gminie Tatrzańskiej: 4 placówki pracują w obiektach zaadaptowanych. Potrzeby na dziś? Budowa nowego przedszkola w rejonie ul. Kościeliskiej, rozbudowa istniejącego — przy ul. Grunwaldzkiej, budowa 4-oddziałowych placówek w Poroninie i Kościelisku, przydałoby się przedszkoli również na osiedlu Szymony. W ubiegłym roku nie przyjęto do przedszkoli — z powodu braku miejsc — 78 dzieci. Gdyby zapewnić każdemu dziecku opiekę przedszkolną — na ocenę wiele miałoby zdecydowałoby się na podjęcie pracy.

W Zakopanem brakuje nauczycieli. Obecnie zatrudnionych jest 293, z tego 18 jeszcze w tym roku przejdzie na emeryturę. W pracy nowego roku szkolnego brakować będzie 60 nauczycieli. Sytuacja na pewno poprawiłoby zapewnienie odpowiedniej ilości mieszkań. Dziś nawet ci nauczyciele, którzy tu się urodzili i wychowali, wyjeżdżają, szukając lepszych warunków. Zamieszkiwanie wspólnie z rodzicami czy w wynajętym pokoiku nikogo nie urządza na dłuższą metę. Być może w jakimś stopniu problem rozwiąże budowa mieszkań dla nauczycieli przy ul. Olimpiadzkiej, a w perspektywie również na Harendzie. Niestety, nie całkowicie.

O szkole w Zębie pisaliśmy niedawno. Remontów wymagają takie inne placówki — np. szkoła w Poroninie — w innych konieczne jest wybudowanie sal gimnastycznych. Społeczny Komitet Pomocy Szkole chce zgromadzić środki na budowę 2 szkół podstawowych i 3 przedszkoli, jak również na współudział w budowie sal gimnastycznych i boisk sportowych. Cele niewątpliwie szczytne, ale rzeczywiście jest przyciskana: na koncie znajduje się raptem...

1 mln 216 tysięcy złotych. Zakłady pracy, działające już w systemie reformy, nie kwapią się zbytnio do zasilania tegoż konta.

◇ Coraz więcej zaczyna się dziać w zakopiańskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, w którym od dwu miesięcy zaduje nowy dyrektor Mieczysław Bogdak. Interesujące imprezy, spotkania, wystawy przyciągają ludzi. Na dobre placówce wychodzi współpraca z domami wczasowymi. Niejednokrotnie wczasowicze narzekali na brak kulturalnych rozrywek, bywało, że o „empiriu" go nawiązać kontakty i wszyscy są zadowoleni: i wczasowicze i dyrekcje domów wczasowych mają swoim gościom coś ciekawego do zaoferowania prócz nudnawych wycieczek, i ludzie produkujący się w Klubie, a także i pracownicy placówki.

◇ Nie ucieszył chyba nikogo nowy rozkład jazdy zakopiańskiego oddziału PKS. Połikwidowano wiele kursów, ludzie nie mają czym dojechać do pracy i z pracy, szczególnie w godzinach późniejszych. Nie zanosi się więc na to, aby w sezonie dłużej otwarte były kawiarnie, restauracje, placówki handlowe. Niektórzy ludzie mieszkający poza Zakopanem chcą nawet się zwalniać z pracy, jako że dojazdy pochłaniają im nierzadko — łącznie z wyczekiwaniem na autobus — kilka godzin dziennie. Najwyższy chyba czas wprowadzić w Zakopanem autentyczną komunikację lokalną.

SPORT turystyka REKREACJA

„Sandecja" w II lidze

Dzień szczęścia

Trener „Sandecji", **Janusz Iżyński**, wyszedł na murawę boiska z ręką w kieszeni, z kamiennym wyrazem twarzy. Jego współpracownik, **Wiesław Sajegieł**, spokojnie obejrzał równą płytę. Przywitali się z sędziami. Pożartowali z kibicami kierownik drużyny, **Bogusław Rębilas**. Mimo tej sielankowej na pozór atmosfery napięcie rosło. Zawodnicy wyszli skoncentrowani, chcąc udowodnić, że zasłużyli na awans. Bardziej wtajemniczeni wiedzą jeszcze o jednym istotnym bodźcu.

Piłka na środku, gwizdek sędziego **Stanisława Nowaka** z Sosnowca. Na ławce rezerwowych doktor **Zdeb** zakłuł nogę na nogę i czeka na rozwój wypadków. Przed budynkiem klubowym gromo działaczy czekających na bramki. Niektórzy co chwilę zaglądą po papierosa. Szeregi kibiców równie pełne nadziei, ale bardziej nerwowe. *„Andrzej, wracaj na skrzydło. Kuba, zejdź ze spalonego, panowie — do przodu, trzymać piłkę, trzymać"*. Podpowiadają wszyscy. Wreszcie 19 minuta. Faul na polu karnym. Pewnym egzekutorem rzutu karnego dla „Sandecji" okazuje się niezawodny w takich sytuacjach **Józef Gargula**. Rozpacz zawodników „Polnej", którzy mają jeszcze cień szansy na utrzymanie się w III lidze. Warunek jest jeden: nie przegrać z „Sandecją".

Mecz staje się szybki, emocjonujący. Sądeczanie atakują, ale nie zyskują wielkiej przewagi — przeciwnik przymuje walkę na całym boisku. Po jednym z rzadkich gości piłka toczy się do bramki obok bezradnego **Stanisława Kantora**: 1:1. Niedobrze. Nie wytrzymuje nerwowo **Jan Koral**, społecznik oddany do cna klubowi; odchodzi z boiska do budynku klubowego. Oj, jakby pan Jan chciał, żeby sądeczanie wygrali.

Tymczasem na boisku i na trybunach — mimo późnego popołudnia — wzrasta duchota jak w Monterrey. Bliznes robi kiosk spożywczy sprzedający oranżade i lody. Za bramką „Polnej" trzyma w pogotowiu „Practice" fotoreporter **Antoni Łopuch**. I doczekał się. Mocny strzał **Pacholika** L. 2:1. Zaczyna się okres prawagi gospodarzy. Trener Iżyński pokrzykuje: „panowie, walka, walka!". Jakby na zawołanie padą gol, którego autorem jest **Piekwara**. W 40 minucie mecz został już praktycznie rozstrzygnięty, kiedy sędzia za niecenzuralną wiązankę usuwa z boiska zawodnika gości — Piechotę. Prowadzący konferansjerkę (pierwszy to taki eksperyment w historii klubu) redaktorzy **Tadeusz Majcherek** i **Wojciech Gorczyca** obwieszczają, że nie już nie jest w stanie odebrać „Sandecji" upragnionego od kilkudziesięciu lat awansu do II ligi. Po przerwie główka Pacholika w stylu Gary Linekera rozwiewa wszelkie wątpliwości. Rozpoczyna się „fiesta" po sądecku. Kibice śpiewają „sto lat", skandują „II liga, II liga".

Tego, co działo się później, opisać niepodobna. Łzy radości Jana Korala, gratulacje, życzenia, frunwający pod niebo trener Iżyński, atletyczne popisy przywódcy Klubu Kibica — Heckstora", wywiady dla radia. Niezwykle szczęśliwy Bogusław Rębilas, który wierzył w swoich chłopców nawet w chwilach zwątpienia. Nagle ktoś krzyczy: — „Trener zasłabł!". Gaśnie gwar. Na szczęście, po chwilowym zasłabnięciu trener wraca do siebie. Scene wyglada jednak, sygnał alarmowy, aby za bardzo nie podżywać się emocjom. Teraz dopiero okazuje się, że przedmeczowy spokój był tylko maską.

Dla wielu ludzi dzień 14 czerwca 1986 roku był najszczęśliwszy w życiu. Teraz trzeba dokonać wielkiej sztuki, by entuzjazm, przywiązanie do klubu, chęć spożytkowań w nalezyty sposób. W II lidze nie ma już żartów, rywale są renomowani: m. in. „Wisła" Kraków, „Hutnik" Kraków, „Jagiellonia" Białystok, „Górnik" Knurów, „Resovia", niedawny I-ligowiec — sosnowiecki „Zagłębie". Wywalczenie awansu do II ligi jest sportowym sukcesem — i przy dalszej jeszcze wydajniejszej pracy — im mniej będzie sukcesem ostatnim.

Wielu kibiców po słabych występach „Sandecji" z „Wawelem" i „Tarnovią" (kiedy zespół grał źle) miało spore wątpliwości, czy sądeczanie zdołają dokonca rozgrywek zachować pozycję lidera. Zadania stawiane przez trenera Iżyńskiego przed zawodnikami były w podrdnikach „Gazbarnią", „Cracovią" i „Polną" konsekwentnie realizowane. Niemal do każdego spotkania w wiosennej rundzie kolejarze przystępowali maksymalnie skoncentrowani, każdego rywala traktowali poważnie.

— *Chłopcy grali równo, w normie* — mówi wiceprezes klubu, STANISŁAW DOBOSZ. — *Zdały egzamin pracowite przygotowania zimowe. Nie mamy najsilniejszego składu, ale mankamenty nadrabialiśmy ambicją i dyscypliną gry. Okazało się, że „Sandecja" potrafi wytrzymać psychiczne obciążenie spowodowane ciągłym bronieniem pozycji lidera.*

Trener Janusz Iżyński dużo ciepłych słów mówi o działaczach klubu: — *„Sandecja" wzmocniła się organizacyjnie, a przecież jest to podstawowy warunek sukcesu. Oczywiście po awansie zespół musimy wzmocnić, nadal jednak będę się opierał na obecnych zawodnikach. Nie marzymy o dużych transferach; jeśli już ktoś do nas przyjdzie, to będą to zawodnicy z regionu nowosądeckiego lub też nasi wychowankowie grający teraz w innych drużynach.*

JERZY LEŚNIAK

Fot. ANTONI ŁOPUCH

Szlakiem walk

W XV Ogólnopolskim Rajdzie Szlakiem Walk Żołnierzy WOP uczestniczyło ponad 700 osób. Trasa rajdu wiodła z Krościenka — przez Czorsztyn — do Rynku Targu. Impreza organizowano niemal całkowicie siłami społecznymi. Każdego dnia po zejściu z trasy odbywały się konkursy, zabawy, występy artystyczne, zawody strzeleckie. W Czorsztynie wędrowcy spotkali się z literatami: **Marianem Reniakiem, Alfonsem Filarem, Bogdanem Barnikowskim i Henrykiem Piecuchem**. W zakończeniu rajdu na lotnisku nowotarskim Aeroklubu Tatrzańskiego uczestniczył generał brygady **Stanisław Brodziński**, zastępca dowódcy Wojsk Ochrony Pogranicza do spraw politycznych. W części artystycznej wystąpił zespół „Baretka" z Łużyckiej Brygady WOP. Komandorem rajdu był chorąży **Kazimierz Biernat** z KB WOP.

Awans „Startu"

Jakby umówiły się pingpongiektki sądeckiego „Startu" z piłkarzami „Sandecji". Nie chciały być gorsze i również wywalczyły awans do II ligi. Ta miła wiadomość nadeszła z Wrocławia, gdzie mistrz strefy południowo-wschodniej „Start" Nowy Sącz rozegrał spotkanie o wejście do II ligi z mistrzem strefy dolnośląskiej „Śląsk".

— *Zachwiałimy z duszą na ramieniu* — przyznaje kierownik sekcji, EDWARD ROLA. — *W latach 1984—85 awans wymykał się nam dosłownie w ostatniej chwili. Przegrywaliśmy na jiszcza kilkoma „małymi" punktami. Obawialiśmy się teraz, że pech znów upodoba sobie naszą drużynę.*

Obawy kierownika Roli okazały się płonne. Poszło lepiej niż się ktokolwiek spodziewał. „Start" rozgromił „Śląsk" 6:2. Trzy punkty zdobyła mistrzyni województwa nowosądeckiego — **Krystyna Trojan**, po jednym — **Ewa Bomba** i **Maria Dziedzic** oraz debiutantka — **Bomba**. Pierwszą drużynę „Startu" uzupełnia jeszcze utalentowana **Anna Wicher**, która niedawna sobie rade w III-ligowych bojach. W zakończonym sezonie „Start" nie poniósł ani jednej porażki, remisując tylko jedno spotkanie z „Tarnovią" 5:5. Dziewczęta z kwitkiem odprawiały rywalki z „Nurtu" Przemyśl, „Jasiółki" Szebnie czy MZKS Frysztak.

Co będzie w II lidze? Przeciwnicy już niełatwi, zaprawieni w II-ligowych rozgrywkach doświadczeni, m. in. „Zastem" Rzeszów, „Budowlani" Lublin i „Karpaty" Krosno. Przydałoby się wzmocnienie drużyny. Ochotę na przyjazd do Sącza wyraziła zawodniczka „Włókniarza" Łódź, Brzezińska, trzecia na tegorocznej liście rankingowej Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Jest tylko jeden problem: mieszkanie. Gdyż mieszkaniowy w Sączu jest tak duży, że gdyby przyjechał tu Andrzej Grubba, to prawdopodobnie też prędko nie doczekałby się własnego „M".

Dziewczęta trenują 2—3 razy w tygodniu. Przykładają się mocno do treningów, a szczególnie mobilizuje je atmosfera wielkich zawodów. Trenerka, a zarazem liderka zespołu jest **Krystyna Trojan**, która z paletką i celuloidową piłeczką nie rozstaje się niemal od kołyski.

(leś)

KRÓTKO

Blisko 300 osób uczestniczyło w wiosennym festynie sportowym zorganizowanym przez LZS „Jastrzębik" w Jadarnowie. Rywalizowano w konkursach celności, podnoszenia ciężarka, grach zespołowych (dziewczęta grały w piłkę). W cieszących się dużym powodzeniem zawodach w strzelaniu z wiatrówki zwyciężył **Waldemar Kalarus**.

▲ Recznik prasowy PBP „Orbis" **Zbigniew Ringer** informuje: — *Kibiców sportowych zainteresuje zapewne wiadomość, że od 7 do 11 sierpnia rozegrane zostaną w Budapeszcie eliminacje do mistrzostw świata Formuły-1. Orbis" chce zapewnić chętnym możność obejrzenia tych zawodów organizuje wycieczki do Budapesztu, gwarantując wszem klientom przejazdy autokarem, noclegi, wyżywienie i bilety wstępu na tor. Sprzedaż miejsc prowadzi południowo-wschodniej Polsce, również w N. Sączu.*

▲ W zawodach rowerowych ogniska TKKF „Karate" w N. Sączu w głównym wyścigu zwyciężyli **Ewa Wiśniewska** i **Jarosław Rynkiewicz**.

▲ Bardzo dobrze spisali się pingpongiści nowotarskich „Gorców" na międzynarodowym turnieju w Orawie Niżnej na Słowacji. Para **Longin Wróbel** — **Marek Serokosz** wywyciężyła w turnieju drużynowym, **Jan Sewiński** — **Wojciech Wolski** zajęli III miejsce. W grze indywidualnej Wróbel pokonał w finale Serokosza.

▲ Mówi **Ryszard Wysocki**, kierownik grupy ratowników WOPR z Zakopanego, obsługujących zawody kajakarzy górskich: — *Byron, to jest jedna imprezie zdarza się kilkadziesiąt interwencji. Niestety, narzekamy na fatalne wyposażenie. Nie ma kamizelek, „pianek", chłopaki w spienione, górskie wody skaczą praktycznie w samych slipach. Nawet najsilniejsi rutynierze na torze na Białce Tatrzańskiej nie obyliby się bez naszej pomocy.*

▲ W punktacji drużynowej złota sportowo-rekreacyjnego spółdzielczości pracy w Grócku nad Dunajcem zwyciężyła wicemistrz Polski Ewa Bomba wśród mężczyzn — „Przystańość" N. Sącz. W poszczególnych konkurencjach triumfowali m. in. **Ewa Kurzeja, Bożena Gargas, Aniela Kasińska, Maria Postroźna, Czesław Szulc** i **Jan Wojciechowski** z N. Sącza, **Maria Biedroń, Marian Porębski, Kazimierz Łucka** z Limanowej oraz **Krzysztof Soszyński** z Zakopanego. Przy okazji poinformowano, że w konkursie na spółdzielnię pracy najlepiej działająca w zakresie masowej kultury fizycznej uczestniczyły 33 jednostki. Wygrała WUSP Limanowa, przed sądecką „Przystańością" i „Karpatami" Grybów. W gronie wyróżnionych 26 działaczy z całej Polski najowyższemu sport i turystykę znalazła się **Stanisława Ścianek** z Limanowej. Gratulujemy!

▲ Z okazji Tygodnia Kultury Fizycznej ogniska TKKF z N. Sącza urządziły na stadionie im. Romana Strama II wielki festyn sportowo-rekreacyjny. Jak informuje **Zygmunt Jabłoński** z ZW TKKF, puchar za zwycięstwo przyjadł ogniska SZPOW, przed „Dąbrówką" i „Karate" z osiedla Millenium. Oto triumfatorzy poszczególnych konkurencji: przeciąganie liny — SZPOW, ringo — „Karate", wielobój — „Karate", piłka nożna — „Janosik", skok w dal — **Agata Sadowska** (SZEW) i **Grażyna Janik** („Karate"), biegi — **Irena Brzeńska** („Alkico") i **Andrzej Lejdzie** („Dąbrówka"), pchnięcie kulą — **Janina Krajewska** („Karate") i **Mariusz Michniak** („Karate"), rzutki do tarczy — **Janina Cempa** („Karate") i **Jakub Koziara** („Alkido"). W rywalizacji przeciągania opinie (rzutki kółkiem do celu) zwyciężył **Jerzy Bulzak** („Jagiellonka"), przed **Romanem Kuczą** (SZPOW), i **Antoniem Dobrowskim** („Alkido"). Turniej siatkarski wygrał panie ze SZPOW i panowie z SZEW. Oby więcej było tak sprawnie przeprowadzonych imprez.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Spacerkiem po szkołach

X Zjazd PZPR jest bodźcem dla kół ZSMP do podejmowania czynów. Koło w Zespole Szkół Ekonomicznych w Gorlicach przepracowało 120 godzin na rzecz szkoły. Zetesempowcy z Zespołu Szkół Samochodowych wyremontowali salę i zaopiekowali do młodzieży niezrzeszonej o podejmowanie podobnych inicjatyw. Uczniowie Zespołu Szkół Rolno-Spożywczych w Nowym Sączu przepracowali 100 godzin na rzecz szkoły. Również inne szkolne koła podejmują zobowiązania zjazdowe — np. ZSeR-S w Tymbarku, LM w Limanowej, LO w Nowym Sączu, ZSeZ w Grybowie. Czyny podejmowane w tych szkołach były odpowiedzią na apel Zespołu Szkół Mechanicznych w Gorlicach, wystosowany do wszystkich uczniów województwa nowosądeckiego. Inicjatorzy zadeklarowali się odpracować 1200 godzin dla uczczenia X Zjazdu PZPR.

Pomyślodawcą cennej akcji pn. „Młodzież uczy młodzież" jest koło ZSMP w Zespole Szkół Samochodowych w Nowym Sączu. 720 uczniów ze szkół nowosądeckich zostało przeszkolonych z zakresu przepisów ruchu drogowego i otrzymało prawo zdawania egzaminu na kartę rowerową. Akcją tą ZSMP w Nowym Sączu wspólnie z kołami ZSMP w Zespole Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Zakopanem objął 1100 uczniów szkół zakopiańskich. Z pomocą przyszedł im zakopiański RUSW.

Członkinie ZSMP z Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie bundialowe rozgrywki zainaugurowały już wiosną. Mecz piłki nożnej dziewcząt zestał przerwany z dużym opóźnieniem tak przez same zawodniczki, jak i kibiców. Wynik meczu ZSeZ — LO — 3:0.

Koło ZSMP z Zespołu Szkół Samochodowych w roku bieżącym zostało odznaczone najbardziej upoważnionym kołem ZSMP w środowisku szkolnym. Było ono organizatorem spartakiady a okazji „Dnia ZSMP w szkole". Członkowie koła zostali zwycięzcami wędrówkich turniejów siatkówki i koszykówki. Z ich inicjatywy zorganizowano I Bajd Górski Samochodowej i zajd samochodowy.

Rok szkolny 1985/86 dla Zespołu Szkół Ekonomicznych był bardzo pracowity, nie i przyniósł wiele pozytywnych dokonań: szkoła otrzymała sztandar ufundowany przez Komitet Rodzicielski. Punkcjonujące w szkole koło ZSMP dnia wczoraj ten fakt organizowało dwudniowy rajd do rodzinnej miejscowości Emila Dziedzica — patrona szkoły.

Patronem Zespołu Szkół Mechanicznych w Gorlicach jest Ignacy Łukasiewicz. Dla przybliżenia tej postaci swoim młodszym kolegom — członkowie gorlickiego koła ZSMP zorganizowali Święto Patrona Szkoły. Oprócz imprez kulturalnych i sportowych, koledzy z ZSMP przygotowali serię popularno-naukową na temat działalności Ignacego Łukasiewicza w Gorlicach, a sesji towarzyszyła wystawa prac maturalnych podejmowanej tamże tematyki, odbyła się też wycieczka do gorlickiego muzeum.

W roku bieżącym powstały nowe koła w środowisku szkolnym: w Zespole Szkół Rolno-Spożywczych w Tymbarku, w Liceum Ogólnokształcących w Grybowie i Mszanynie, w Zespole Szkół Zawodowych i Liceum Ogólnokształcącym w Bobowej.

Pierwszą inicjatywą koła ZSMP z Zespołu Szkół Zawodowych w Bobowej było zorganizowanie zbiórki książek do biblioteki szkolnej, dzięki czemu zbiory powiększyły się o 60 woluminów. Zorganizowanie kursu tańca dyskotekowego i towarzyskiego to również inicjatywa młodego koła ZSMP z ZSeZ w Bobowej.

EWA KOTOWICZ

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Chcecie być z nami — musicie pracować

Zespół Szkół Mechanicznych w Gorlicach po raz drugi odniósł zwycięstwo we współzawodnictwie szkolnych organizacji „Kalamarski Laur". Wyprzedził ZSZ Samochodowych z Nowego Sącza i ZSZ Ekonomicznych w Gorlicach, których koła zajęły dwa równorzędne miejsca drugie, oraz Zespół Szkół Zawodowych w Gorlicach (trzecie miejsce). Jaką mają receptę na wywalczenie „Kalarskiego Laura"? Najprościej byłoby odpowiedzieć: dobra praca, pomoc dyrekcji i grona pedagogicznego. Szkolne koło ZSMP w ZSzM liczy obecnie ponad 170 członków. Większość z nich, to aktywiści wyznający zasadę przewodniczącego szkolnego koła — JACKA CEMBRZYŃSKIEGO: *„Chcecie być z nami, musicie pracować — laury osiągniemy wspólnie".* Zajmując VII pozycję w eliminacjach centralnych — koledzy z Gorlic otrzymali 20 miejsc na sierpień do Letnich Brygad Pracy w Czechosłowacji.

W osiągnięciu sukcesu pomogły im dwie „bratnie dusze" — mgr STANISŁAWA WOJTAS, opiekunka szkolnego koła, i mgr IWONA KACZMARCZYK, zastępca dyrektora szkoły. Dzięki nim członkowie ZSMP „opanowali" radiowęzeł szkolny, który służył im do przeprowadzania audycji zarówno rozrywkowych, jak i poświęconych ważnym wydarzeniom w kraju, historycznym datom. Przygotowali cykle audycji pt. „Historia ruchu robotniczego", „ZSMP i nasze poprzednicki", popularyzowali sylwetki kandydatów na posłów do Sejmu, proponowali konkurs na recenzję książki „Przeczytałem — polecam".

Szkolne koło podjęło bardzo ciekawą inicjatywę w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole: przygotowało informator o miejscach Pamięci Narodowej w Gorlicach, utworzyło szkolny kącik Pamięci Narodowej.

Członkowie szkolnego koła nie zamykają się ze swoją działalnością tylko w murach szkolnych. Z ciekawymi pomysłami i imprezami trafiają do gorlickich szkół podstawowych. Przy okazji organizowanych zawodów sportowych, dyskotek popularyzują ideę naszej organizacji. Nie szczędzą również czasu dla wychowanków Państwowego Domu Dziecka. Odwiedzają Dom Spokojnej Starości w Gorlicach.

Nie zapominają również o własnym wypoczynku. Zorganizowali jednodniowy rajd na Magurę Małastowską do Jamnej. Są również organizatorami wielu imprez kulturalnych, dzięki zespołowi instrumentalno-wokalnemu oraz kolegom: PIOTROWI MAŚLANCE i KRZYSZTOFOWI BARANOWI.

EWA KOTOWICZ

Nie tylko nauka

Zespół Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Zakopanem to dobrze znana w całej Polsce szkoła, do której ciągną rzesze młodzieży i która wychowuje wspaniałych fachowców. Ale uczniom nie tylko nauka w głowie; przekonaniem się o tym w rozmowie z zastępcą dyrektora placówki, **Grażyną Kostecką**, jest ona również szkołą opiekuńczą szkolnej organizacji ZSMP.

— *Oczywiście, jak w każdej szkole, i u nas nauka jest na pierwszym planie* — mówi dyrektorka — *ale nasza młodzież wychodzi sama z siebie ciągnymi kulturalnego spędzenia czasu. Za najlepszy przykład może służyć kabaret działający w klubie Lila Weniczka. Zadziwiająca młodzież, której patronuje dyrektor Mirosława Janicka, prezentuje ogromną samodzielność, pomysłowość i operatywność. Na pewno jest to zasługa całej grupy, ale trzeba podkreślić rolę liderki Bogusi Włodarczyk. Kabaret rozpoczął działalność w czerwcu 1985 roku i ma już na swoim koncie kilka występów na terenie szkoły oraz zdobycie I miejsca w Wojewódzkim Turnieju Kulturalnym szkół: został zaproszony na letnie warsztaty artystyczne SZPAK '86.*

Czy praca w kabarecie daje im satysfakcję? Kto się nimi opiekuje? Jakie mają plany na przyszłość? Na te pytania odpowiadali członkowie kabaretu.

BOGUSIA WŁODARCZYK: — *Kabaret daje mi ogromną satysfakcję, stałam się bogatsza wewnętrznie i bardziej samodzielna. Praca z rówieśnikami, bez stereotypów narzuconych przez opiekuna uczyniła lepiej poznać siebie wzajemnie i wyzwala dużo ciekawych inicjatyw. Jeżeli chodzi o plany na przyszłość, to mamy ogromny, aby nasz kolejny program był w całości poświęcony tematom hotelarsko-turystycznym.*

MAŁGORZATA JAROSZ: — *Wydaje mi się, że pod stwierdzeniem naszej reżyserki, a zarazem głównej wykonawczyni Bogusi można się podpisać wszyscy. Jednak należy wspomnieć o sprawie bardzo ważnej dla nas — mianowicie o tym, jak ta nasza samodzielność jest przymuowana w szkole. Nie mamy wprawdzie opiekuna, ale każdy nauczyciel chętnie nam pomaga. Szczególnie udało zaadoczarzyć naszej wychowawczyni, dyrektor Mirosławie Janickiej.*

MAŁGORZATA OKOŃSKA

Po raz trzynasty nad Popradem

A my wracamy tu co roku
każdego lata każdej zimy
do tego miejsca ze łzą w oku
niemądrze jakoś tak tęsknimy...

Tak o Konfrontacjach Ruchu Artystycznego młodzieży pisał parę lat temu ANDRZEJ TORBUS, KRAM — to miejsce pracy twórczej młodzieży miasi i wsi. Takie — miejsce wypoczynku, jak się zdaje, ze standardowych imprez ZSMP i przyciąga uczestników ze wszystkich stron kraju. KRAM wrósł w pejzaż sądecki na stałe. Niemiła to rodzina. Zarząd Wojewódzkiego ZSMP, a także serdecznego stosunku władz polityczno-administracyjnych regionu. O historii KRAM-u powstało wiele opracowań.

W tym roku już po raz trzynasty w młodzieżowym miasteczku nad Popradem spotykają się w pierwszych dwóch tygodniach lipca animatorzy i twórcy kultury. Czego oczekujemy od konfrontacji? Celem spotkań warsztatach twórczych jest m. in. wyposażenie uczestników w odpowiedni zasób wiedzy fachowej, doskonalenie ich umiejętności artystycznych, konfrontowanie dorobku, a także zaktywizowanie społecznych organizatorów życia kulturalnego w poszczególnych środowiskach. Tegoroczny KRAM-u pełnego również, a może przede wszystkim, na tym, co zostanie przeniesione przez jego uczestników do klubów, zakładów pracy, miast i wsi.

Jaki będzie tegoroczny KRAM? Z pewnością lepszy od poprzedniego. Z każdym rokiem rośnie ilość i jakość imprez. Będzie funkcjonowało 7 podobzów: fotografów, plastyków, poetów, zespołów muzycznych, kabaretów; teatrów, tańca nowoczesnego, folklorystycznych ze wszystkich stron kraju. Odbędą się spotkania autorskie, spektakle, filmy dyskotekki, kursy tańca tańca nowoczesnego, koncerty, festiwal KRAM-owy, wideo. Nad całością czuwać będzie Rada Programowa na czele z dr. KRZYSZTOFEM HERRINGIEM. Mimo ograniczeń finansowych, imprezą będzie kontynuacją doświadczeń poprzednich Konfrontacji. Komendantem tegorocznych Konfrontacji jest MARIAN WARDEGA, wicepreziewodniczący ZW ZSMP.

JADWIGA WALCZAK

Wychowawcom, opiekunom, pedagogom...

...składamy słowa serdecznej podzięki za miniona miesiące pracy z młodzieżą i dla niej. Wasz trud, trud odkrywania nowych prawd, pomoc w poszukiwaniu miejsca młodych ludzi w życiu przyniesie owoce za kilka miesięcy, lat. Wiemy, że uczątowie, nasi koledzy z szkoły dadzą wsparcie i pomoc. Dzięki Wam z roku na rok ZSMP krzepnie w szkołach, zdobywa autorytet i zaufanie, jest prawdziwą szkołą ludzkich charakterów i społecznikowskiego działania.

Dziękujemy Wam za to, życzymy wspaniałych wakacji.

RADA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ PRZY ZW ZSMP

Co dalej maturzysto?

Gdzie będę pracować — zobaczę, gdy skończę studia.

JANUSZ PATERA z I LO w Nowym Sączu: — *Ciągle jeszcze nie zdecydowany, czy wybrać Akademię Rolniczą, czy startować na studia wojskowe. Przede mną jeszcze co najmniej cztery lata nauki, więc nie myślałem jeszcze o pracy.*

ELŻBIETA ORZECH z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Gorlicach: — *Choć nauka w szkole średniej nie stwarzała mi kłopotów, nie zdecydowałam się na podjęcie studiów. Chcę się usamodzielnić, sama zarabiać na siebie. Szukam pracy w wyuczonym zawodzie.*

MAŁGORZATA FIRLIT i BARBARA PATRZYK z Liceum Medycznego w Gorlicach: — *O wyborze zawodu zadecydowałyśmy już pięć lat temu. I zamiaru tego nie zmieniamy.*

MAŁGORZATA KOZUB, ekonomistka Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu: — *Jeszcze nie jestem pewna, gdzie będę pracować. Teraz myślę zdać maturę, wakacji, a od września do pracy.*

DARIUSZ PTASZEK z Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu: — *Decyzję o podjęciu studiów przynieśli na Uniwersytecie Jagiellońskim podjąłem w tym roku. Interesuje się tymi zagadnieniami. Myślę, że po ukończeniu studiów znajdę pracę, która będzie również moim hobby.*

EWA KOTOWICZ

Głos Glinika

PŁACE

Od 1 czerwca podwyższamy płac w Fabryce objęto kolejną grupę pracowników. O komentarz do polityki płacowej w składzie poprosiłem mgr inż. Leszka Kopacza, kierownika Działu Spraw Osobowych, Zatrudnienia i Płac.

— Pieniądze wypłacane załodze zależą od efektywności gospodarowania, wzrostu wydajności pracy, racjonalizacji zatrudnienia. Polityka płacowa jest — oczywiście — podporządkowana strategicznym celom gospodarczym Fabryki. W br. chcemy zwiększyć produkcję i sprzedaż — w cenach zbytu o ponad 10 proc., a eksport aż o 30 proc.

W 1986 roku wprowadzono niezbyt korzystną dla załóg modyfikację zasad finansowo-płacowych przedsiębiorstw. Przykładowo za 1 proc. wzrostu produkcji sprzedanej netto nieopodatkowany fundusz płac wynosi 0,4 proc. (w roku ubiegłym więcej — 0,8 proc.). Pomimo tych ograniczeń i konieczności opłacania (częściowego) wzrostu płac zwiększonym podatkiem od ponadnormatywnych wynagrodzeń kierownictwo Fabryki w porozumieniu z organizacjami społeczno-politycznymi i zawodowymi podjęło decyzje o wprowadzeniu w br. podwyżek płac.

Przypomnę, że w kwietniu i czerwcu regulacje płacowe objęły następujące grupy pracownicze:

1. Pracowników zatrudnionych w systemie czterobrygadowym przesunięto do wyższej tabeli płac. Wyróżniającym się działkowo przyznano wyższe grupy zaszeregowania osobistego.

2. Pracowników dniówkowym wyróżniającym się w pracy zawodowej podwyższono grupy osobistego zaszeregowania; wprowadzono preferencje dla ludzi z Matrycowni i Narzędziowni; ustawiażom mazum do obróbki plastycznej i do obróbki skrawaniem zmieniono tabelę płac.

3. Kierowcom pojazdów samochodowych zmieniono tabelę płac.

4. Polowie pracowników akordowym podwyższono grupy osobistego zaszeregowania.

5. W sposób indywidualny uwzględniono wnioski o podwyżki płac niektórych pracowników umysłowych ze służb i grup pracowniczych mających decydujący wpływ na realizację tegorocznych zadań gospodarczych.

W drugim etapie, od 1 czerwca podwyżki przyznano:

1. Pracownikom akordowym poprzez podwyższenie tabeli płac.

2. Pracownikom umysłowym.

3. Pracownikom dniówkowym zwiększono naliczeniowe premie regulamin owe z 20 do 30 proc. (za wyjątkiem kierowców pojazdów samochodowych, a pracownikom zatrudnionym w systemie czterobrygadowym z 25 do 30 proc.

Tegoroczna operacja podwyżek płac wraz ze skutkami podwyżek z 1985 roku pozwoliła na przyrost średniej płacy o około 16 proc., czyli ponad 3 tys. zł na osobę. To sporo, znacznie więcej niż planowano. Uważam, że lepszą pracę należy sowicie opłacać. Dlatego Fabryka w swojej polityce płacowej preferuje i wyróżnia tych, którzy dobrze pracują. Nie będziemy dbać o kierzeń tych, którzy nierzetelnie wykonują swoje obowiązki.

Cieszy fakt, że po wprowadzeniu zakładowego systemu wynagradzania uzyskaliśmy prawie 8-procentowy wzrost wydajności pracy. Naszym podstawowym celem jest zygorystyczne powiązanie płacy z wykonywaną pracą.

(leś)

Dodatkowy zarobek

Nareszcie! Zakład Działalności Gospodarczej przy związku zawodowym w „Glinika" uzyskał zgodę Urzędu Wojewódzkiego Nowy Sącz na prowadzenie działalności w systemie nakładczym. Kierownictwo zakładu w porozumieniu z zarządem związku Działem Planowania i Kooperacji „Glinika" postanowiło przyjąć do wykonania niektóre elementy niezbędne w procesach produkcyjnych i technologicznych.

Chcąc wykorzystać kwalifikacje pracowników Fabryki, jej emerytów i rencistów oraz posiadane przez nich prywatne maszyny i urządzenia — zakład chemie zatrudni chałupników.

Jakie są warunki podjęcia dodatkowej pracy?

— *Potrzebna jest zgoda kierownictwa Fabryki na zatrudnienie na pół etatu, rencisci i emeryci muszą mieć skierowanie z wydziału zatrudnienia Urzędu Miasta w Gorlicach. Umowy będziemy podpisywać najpierw na okres próby, a następnie — o ile chałupnik spełni wymagania i nasze oczekiwania — na czas nieokreślony. Zamierzamy niektórym chałupnikom powierzać maszyny — wyjaśnia kierownik zakładu, inżynier JÓZEF WIELGUS. — Już w tej chwili szukamy chętnych na wykonanie elementów złączających hydrauliki siłowej, np. śrubek wykotowych, łączników, haków, kołnierzy gniazdkowych.*

Bliższych informacji udziela związek zawodowy — tel. 235 oraz Inż. MIECZYSŁAW BRUDNIAK — tel. 233. Telefony do siedziby zakładu gospodarczego: 27-01 w. 24, 227-02 w. 24, 225-00 w. 473.

(leś)

Hiszpanie w Fabryce

Gościliśmy w „Glinicu" trzech przedstawicieli hiszpańskiego rzeczy gospodarczej: Jose Blanco, Jose Gonzalesa i Cesara Farrero. Goście zwiedzili Fabrykę, skupiając swoją uwagę szczególnie na funkcjonowaniu Wydziału Stojaków.

Mówi kierownik Działu Eksportu i Akwizycji, inżynier Roman Srokas — *Nie jest to nasz pierwszy kontakt z kontrahentami z Hiszpanii. Kilka lat temu wystawiliśmy na targi handlowe do Gijon świdry i poszerzacze. Kupiono je wprost z ekspozycji. Obecnie podpisujemy największy (do tej pory) kontrakt. Hiszpańskim kopalniom dostarczymy w br. 1000—1500 stojaków hydraulicznych wąsowszej generacji, centralnie zasilanych, służących — jak wiadomo — do podtrzymywania stropów. Wartość kontraktu — 30 mln zł w cenach transakcyjnych.*

Hiszpanom spodobała się Ziemia Gorlicka, szczególnie okolice Wysowej. Mieli do gospodarzy tylko jedno życzenie: aby umożliwić im oglądanie transmisji mundialowej z meczu Hiszpania — Belgia. Życzeniu tem — rzecz jasna — uczyniono zadość.

(leś)

Akcja „Lato 86"

Oto najświeższe informacje z Działu Spraw Socjalnych i Bytowych:

— Dla pracowników Fabryki i ich rodzin przygotowaliśmy na sezon letni 1139 miejsc wczasowych w naszych ośrodkach: w Dziwnowie — 375, Grodzie nad Dunajcem — 358, Wysowej — 206. Zakładowy fundusz socjalny pokrywa koszty skierowań do ośrodków obcych. Wiadomo, że z tej formy wypoczynku skorzysta 200 osób. Można więc z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że każdy pracownik, który wyraził chęć na zakładowe wczasy, nie został odprawiony z kwitkiem.

Yacht Club „Glinik" organizuje dla dzieci rodzin wczasy nad Bałtyckim Morzem. Na ośmiu koloniach i obozach, m. in. w Bninie, Drawsku, Ustrzyknie, Kozwerowie, Dziwnowie i Wysowej wypoczywać będzie 700 dzieci naszych pracowników.

15-lecie ...

...lecie obchodzi Międzyzakładowy Dom Wczasowy „Glinik" w Wysowej. Międzyzakładowy, bo ze 140 miejsc corocznie korzystają załogi wielu zakładów, zrzeszonych w Gwarectwie. Największą część stanowią mieszkańcy Śląska, 35 miejsc zawsze zarezerwowanych jest dla załogi Fabryki z Gorlic — gospodarza obiektu.

Podczas turnusów leczniczych, na miejscu można skorzystać z zabiegów mineralnych, w wyjątkiem borowiny. Latem i koło Nowego Roku turnusy mają charakter wypoczynkowy. Wiedzą Alicja Dreć — rehabilitantka, a z zawodu nauczycielka, zajmuje się dziećmi, rodzice mogą wędrować po górach, uczestniczyć w imprezach rozrywkowych, turniejach. O szczegółach programu kulturalno-oświatowego decyduje rada turnusu.

Z początku pracownicy FMWiG przyjeżdżali tu niechętnie. Przekonali się

Wczasy w MDW „Glinik"

jednak, że warto; ostatnio wykorzystują wszystkie miejsca.

Przy okazji jubileuszu, o planach dotyczących MDW mówi kierownik Jan Myśliwiec:

— Od 15 lat nie było kapitalnego remontu, a wyposażenie się zużywa. Brakowało na ten cel pieniędzy. Dopiero uniżać się zawdzięczamy pomocy nam; remont wkrótce się zacznie. Z 15-letniego doświadczenia wynika, że brakuje sali do ćwiczeń rehabilitacyjnych. Powstanie taka, po przebudowie tarasu. Przewiduje się wybudowanie basenu w nowej części sanatorium, która według projektu przyjęcie kolejnych 100 miejsc. Dzięki temu, poprzez wymianę, załoga Fabryki uzyska miejsca wczasowe nad morzem.

K. K.

Trwa spartakiada

Nie wszyscy chętni zdołali wystartować w zawodach strzeleckich w ramach zakładowej spartakiady dla uczczenia 10-lecia ZSMP. Z przyczyn technicznych ograniczono ilość uczestników do jednej drużyny z wydziału. Po pasjonującej końcówce zwyciężył Główny Mechanik — 187 pkt. (Włodzimierz Bebek, Roman Swierz, Wiesław Miarka, Stanisław Mucha), wyprzedając Obróbkę Galwaniczną (ta sama ilość punktów — 187), która wystąpiła w składzie: Jan Knapik, Henryk Wolski, Tadeusz Pasławski i Jan Trznadel. Kolejne miejsca zajęły: Administracja — 176, Główny Mechanik II — 130, Oddział Obrony Cywilnej — 130 i Gospodarka Narzędziowa — 117.

☆

Oto kolejne rezultaty z rozgrywek piłki nożnej:

Konstrukcje Stalowe — Rotacyjny 3:0 (3:0), bramki dla zwycięzców: Migacz — 3, Kucharczyk — 2, Tarla, J. Smółkowiec i Z. Smółkowiec — po 1; Transport — Oddział Obrony Cywilnej 2:6 (1:2), bramki dla OOC: Majewicz — 3, Szklarczyk — 2, Majnold — 1, dla pokonanych — Owsiany, Przybyła, Kosiba — po 1; Gospodarka Narzędziowa — Obciążniki 1:0 (0:0), jedynego gola strzelił Kapuściński; Transport — Remonty Budowlane 3:0 (walkower); Główny Mechanik — Obróbka Galwaniczna 8:0 (3:0), bramki zdobyli: Nagoda — 4, Cyprowski, Nigbor, Wąsacz i Czamara — po 1.

Kim jestem?

Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy, Tadeusza Kosturskiego, zastałem ślęczącego nad analizą przeglądu warunków pracy. Wnioski nie są wesołe, choć nie ma powodów do paniki.

— Podczas przeglądu usunięto 200 usterek rozmaitego typu, a drugie tyle roboty jeszcze przed nami. Szef zespołu przeglądowego inżynier Jan Sabiński zwrócił szczególną uwagę na częste zjawisko niewłaściwego (a więc — niebezpiecznego!) użytkowania butli z gazami, głównie z tlenem. Butle są transportowane bez kołpaków, a jeżeli kołpaki już są, to używa się ich jako... zbiorników na śmiary. Wiele butli nie jest zabezpieczonych przed upadkiem. Wartość kontrolna spełnia hubmorystyczne, ale jakie wymowne ostrzeżenie przedrukowane w „Przyjacielu pracy" za amerykańskim magazynem „D'Hare International Aepart", zatytułowane „Kim jestem?".

☆

Ważę łącznie z zawartością do 80 kg. Znajduję się pod ciśnieniem do 150 atmosfer. Mój wzrost — 140 cm. Moja średnica wynosi 20 cm. Gdy nikt mnie nie użytkuje, mam na sobie kaptur. Kiedy pracuję, noszę zawory, manometry i przewody.

Oznaczają mnie kolorami i opaskami. Mnie stosuje się na rozlaej zadań, do jakich jestem przeznaczona. Pomagam przy budowie statków oraz dużej liczby innych urządzeń, poczynając od przyczyn elementów różnych kształtów. Przekształcam tony metalu w porozrzucane szczątki, gdy pozwala mi się na potrzeba, aby zrealizowałem. Jestem bezwzględna dla tych, którzy manipulują przy mnie, nie znając moich właściwości. Pozostawia się mnie zbyt często w pozycji stojącej, bez nałożenia kaptura, ponieważ nikt nie zastanawia się, gdzie po mogłam zgubić.

Na skutek tego stanu następuje kołysanie, podczas gdy moje zawory narażone są na oderwanie, co wyznacza sobą mogą się skierowaną do otworu we większego na grafit płótnka. Jestem dumna z moich właściwości. Oto niektóre z nich:

Potrafię wprawić się w ruch jak rakieta.

Mogę bez żadnych trudności wybić sobie drogę przez wur ceglany.

Wyłaciuję w powietrze, mój odrzut może nastąpić nawet na odległość kilometra.

Rozszarpuję, skacze, uderzam i rozbijam wszelkie przeszkody.

Nie biorę pod uwagę wypadków, które mogą mi się przytrafiać nie na inne miejsce.

W pewnych sytuacjach mogę ulec rozerwaniu i wybuchowi.

Przecież możecie mnie ujarzmić, jestem wtedy potulna jak baranek, trzeba jednak pamiętać o następujących zasadach:

Nigdy, ale naprawdę nigdy, nie pozostawiajcie mnie w pozycji stojącej bez odpowiedniego zabezpieczenia,

Ustawcie mnie i obwiążcie łańcuchem na podpórce, ażeby zapobiec mnie upadkowi,

Obchodźcie się ze mną z szacunkiem, jestem bowiem straszliwą siłą, która pozostaje w uśpieniu.

JESTEM BUTLĄ NA GAZ SPRĘŻONY.

Zaprosili nas

Rada Wojewódzka PRON na posiedzenie plenarne w sprawie ochrony środowiska naturalnego;

● Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego na VI posiedzenie plenarne m. in. na temat roli inteligencji w rozwiązywaniu najistotniejszych problemów kraju;

● Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych na poszerzone posiedzenie plenarne; m. in. będą wręczane odznaczenia regionalne dla działaczy związkowych;

● Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Prawny przy ZSMP na posiedzenie z okazji X-lecia działalności Ośrodka;

● Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji do Spraw Przeciwdziałania Alkoholizmowi na wspólne posiedzenie z Oddziałem Wojewódzkim Społecznego Komitetu Przeciwalkoholizmowego, na temat realizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi w województwie nowosądeckim;

● Organizatorzy XI Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej do Starego Sącza na koncerty w dniach 3—6 lipca br.;

● Państwowa Szkoła Muzyczna w Nowym Sączu na koncert z okazji zakończenia roku szkolnego;

● Wojewódzkie Stowarzyszenie „Wisła-Odra" na I Wojewódzki Zjazd;

● Rada Nadzorcza Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Sączu na posiedzenie plenarne;

● Gminny Ośrodek Kultury w Rabie Wyżnej na II Turniej „Święta Orawskiego Dzioku";

● Galeria Biura Wystaw Artystycznych w Zakopanem na otwarcie konkursowej wystawy malarstwa, grafiki i rysunku artystów województwa nowosądeckiego pn. „Ziemia i ludzie" — 4 lipca br. o godz. 14;

● Komitet Organizacyjny Dziecięcej Organizacji Narodów Zjednoczonych w Starym Sączu na sesję pt. „Dzieci wszystkich krajów pragną pokoju — chcemy się uczyć i bawić spokojnie;

● Rada Wojewódzka Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe na posiedzenie plenarne w sprawie kierunków rozwoju sportu wyczynowego w latach 1986—87.

RÓŻNE

AGENCJA matrymonialna „Kopaczance" kojarzy małżeństwa. Zakopana, skr. 164. g-30898

ZGUBY

FRITZ Tomasz, Nowy Sącz Wdok 3 zgubił prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego Nowy Sącz. D-76228

KRZYSZKOWSKI Aleksander zamieszkały Nowy Sącz, Jagiellońska 125 zgubił prawo jazdy 1356/86, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego Nowy Sącz. D-76219

GAD Edward zam. Stróże 82 zgubił prawo jazdy kat. A nr 336/86, wydane przez Urząd Miasta i Gminy Grybów.

POTONIEC Kazimierz, Sienna 88 zgubił prawo jazdy kat. AB nr 47/82, wydane przez Naczelnika Gminy w Gródku nad Dunajcem. D-76218

PRZETARGI

Kółka Rolnicze w Słopnicach ogłaszą, że sprzeda W DRODZE I PRZETARGU OGRANICZONEGO następujące sprzęty:

1. ciągnik C-360, st. zużycia 0,62 proc., cena wywołaczca 321.480 zł
2. wiązałkę WC-5, st. zużycia 0,42 proc., cena wywołaczca 135.140 zł
3. przyczepę D-47B, st. zużycia 0,60 proc., cena wywołaczca 71.610 zł
4. przetrząsacza-zgrabiarkę ZZ11/2, st. zużycia 0,25 proc., cena wywołaczca 54.150 zł
5. kosiarkę rotacyjną ZTR-165, st. zużycia 0,63 proc., cena wywołaczca 45.900 zł
6. rozsiewacz nawozów N-014, st. zużycia 0,65 proc., cena wywołaczca 28.280 zł
7. pług 2-skibowy P2-230, st. zużycia 0,41 proc., cena wywołaczca 19.324 zł
8. pług 2-skibowy P2-230, st. zużycia 0,60 proc., cena wywołaczca 13.440 zł
9. opryskiwacz „Termit", st. zużycia 0,85 proc., cena wywołaczca 16.600 zł
10. przyczepę D-47A, st. zużycia 0,80 proc., cena wywołaczca 33.950 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 10 lipca 1986 r. o godz. 10 w siedzibie Kółka Rolniczego w Słopnicach.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołaczej należy wpłacić do kasy KR na godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

W razie nie dojścia do skutku I przetargu ograniczonego, przetarg nieograniczony odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 12.

Przystępujący do przetargu winni przedstawić zaświadczenie o posiadaniu gospodarstwa rolnego z Urzędu Gminy.

Zastrzega się prawe unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny. Sprzęt można oglądać codziennie w bazie KR, w godz. 9—14.

K-6152

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 24 marca 1986 r. nr rej. SA, II-3553/85 Franciszek Stabach, syn Jana i Antoniny, ur. 13.11.1960 r. zam. Moszczenica 29, obwiniony o to, że dnia 28 października 1985 r. o godz. 19 w Starym Sączu na ul. Byłych Więźniów Politycznych, będąc w stanie po użyciu alkoholu stał na środku jezdni z rozłożonymi rękami, czyniąc utrudnial ruch na drodze publicznej. W tym samym miejscu i czasie wszczął awanturę z Janem Leśniakiem oraz jego bratem Aleksandrem, kopiąc nogami po samochodzie marki Skoda, nr rej. NSB-3371, czym zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 90 kw i 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 45.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 90 dni aresztu, licząc jako równoważnik 500 zł za 1 dzień oraz jako karę dodatkową podania orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwiniongo. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5672

ZAKŁAD BUDOWNICTWA INŻYNIERYJNEGO „ENERGOPOL"
Kraków, ul. Salwatorska 14

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- murarzy-tynkarzy
- cieśli budowlanych
- betoniarzy-zbrojarzy
- robotników budowlanych
- operatorów sprzętu budowlanego (operatorów koparki, spychacki, ugniatarki, dźwigu samojezdnego)
- operatora wibrowalca
- geodetę
- majstrów budowlanych
- technika ds. normowania

Szczegółowych informacji udziela osobiście Dział Kadr i Eksportu Kraków, ul. Salwatorska 14, pokój 202, telefon nr 21-24-04.

Praca na terenie miasta Krakowa, dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego Wydział II Karny w Nowym Sączu z dnia 17 stycznia 1986 r. sygn. akt II K 741/85 Bronisława Nowak, syn Kazimierza i Heleny z d.Szkaradek, ur. 1 lutego 1964 r. w Nowym Sączu, za czyny z art. 203 § 1 kk i 208 kk popełnione czynem ciągłym oraz w warunkach powrotu do przestępstwa w okresie od 9 lipca 1985 r. do 3 sierpnia 1985 r., a polegające na tym że, w dniu 9 lipca 1985 r. zabrał w celu przywłaszczenia magnetofon kasetowy marki Grundig, kurtkę typu „Montana", wiatrówkę skórzaną, maszynkę do golenia, herbatę tj. przedmioty wartości 79.000 zł na szkodę Anny B. oraz na tym, że w dniu 3 sierpnia 1985 r. po uprzednim włamaniu się do mieszkania Haliny S. zabrał w celu przywłaszczenia pieniądze w kwocie 45.000 zł, radiomagnetofon marki Grundig, kożuch damski, odzież, biżuterię tj. przedmioty wartości 151.600 zł — został skazany na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 20.000 zł grzywny oraz orzeczono na stosunku do oskarżonego nadzór ochronny na okres 1 lat trzech z poleceniem podjęcia i wykonywania stałej pracy zarobkowej w uspołecznionym zakładzie.

Ponadto orzeczono karę dodatkowe: konfiskatę mienia w całości oraz zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie wypisu z wyroku w tygodniku „Dunajec".

K-5677

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Nowotarskim Miastu i Gminy w Limanowej z dnia 13 maja 1986 r. nr rej. SA II 6120/156/86, Mieczysław Pyrz, syn Stanisława i Anny, ur. 20.09.1933 r. zam. Limanowa, ul. Rolnicza 5, obwiniony o to, że dnia 10 marca 1986 r. o godz. 17 w restauracji „Wesoła" w Łososinie Górnej, będąc pod wpływem alkoholu, w obecności 30 osób przebywających w lokalu używał słów nieprzyzwoitych, czym zakłócił spokój i porządek publiczny został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw z dn. 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 51 § 2 kw jw. z późniejszymi zmianami w związku z art. 25 § 1 kw jw. wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 20.000 zł, karę zastępczą aresztu w ilości 40 dni, licząc - dzień aresztu za równoważny grzywnie 500 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwiniongo.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5675

Kombinat Budownictwa Ogólnego „GOP-Południe"
w Tychach

zatrudni

— do pracy na budowach w Tychach, Pszczynie, Mysłowicach, Katowicach-Ligocie, Czechowicach-Dziedzicach następujących pracowników: monterów wod.-kan., c.o. wewnętrznych i zewnętrznych ● spawaczy ● ślusarzy ● brukarzy ● murarzy ● tynkarzy ● murarzy montażystów ● cieśli-stolarzy ● blacharzy-dekarzy ● betoniarzy-zbrojarzy ● mechaników — elektryków samochodowych i sprzętu budowlanego ● lastrikarzy ● glazurników ● brukarzy ● malarzy ● robotników budowlanych niewykwalifikowanych

Zakład zapewnia wysokie wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego dla Budownictwa oraz preferencje zagwarantowane w „Karcie Budowlanych".

Praca w systemie czasowym i akordowym.

Ponadto Kombinat zapewnia:

— premię motywacyjną w wysokości 20 proc. płacy zasadniczej
— nagrody jubileuszowe
— nagrody z zysku
— dodatek stażowy
— możliwość uzyskania lub podniesienia kwalifikacji
— możliwość korzystania z Zakładowych Ośrodków Wczasowych w górach i nad morzem

Pracownikom zamiejscowym Kombinat zapewnia kwatery lub hotel pracowniczy.

UWAGA!

Po okresie 3—4 lat nienagannej pracy pracownik może otrzymać mieszkanie.

ABSOLWENCI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Kombinat objęty jest preferencjami państwowymi. Absolwenci Zasadniczych Szkół, którzy przepracują w Kombinacie 6 miesięcy i zdecydują się pracować w nim nadal, otrzymują 50 tys. złotych bezzwrotnej pożyczki na zagospodarowanie. (Dla absolwentów, którzy podejmą pracę jeszcze w czerwcu przewidziane są preferencje finansowe).

Zakład nie reflektuje na pracowników karanych sądownie, z porzuceniem pracy oraz z przerwą w pracy powyżej 3 miesięcy.

Informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac KBO 43-100 Tychy, ul. Dzierżyńskiego 42, tel. 27-40-11, wewn. 486, 498, 491.

K-4463

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redagują zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 48. Telefony: 238-36, 238-98. Telex: 0327748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-88, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322481. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 2.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-78-39 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zwrotem wydatków na granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

A-9

na ekranie TV

PIĄTEK — 27 VI

PROGRAM I

9.20 „Domator"
8.38 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Złota obietnica" — polski film fab.
16.35 Program dnia
16.30 „Majsterkiepka"
16.55 „Piątek z Pankraszym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Bez próby"
18.30 „Gra o milion"
19.00 „Krzi i muzyka"
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Ziemia obiecana" — pol. film fab.
23.10 DT — komentarze

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Niech się boi" film prod. CSRS
18.30 Kronika
19.10 „Przygody Gutiwera"
19.20 Dziennik
20.00 „Mężczyzna nazowieciu w Płocku" — film dok.
20.30 „Marcin Kasprzak" — progr. dok.
20.50 „Aida" — premiera w Teatrze Wielkim w Warszawie
21.30 „Antyczny świat prof. Krawczuka"
22.05 Program muzyczny
23.55 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 28 VI

PROGRAM I

6.35 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.35 „Moro" (7) — Gdańsk
12.25 „Bariery"
12.55 „Telewizyjny koncert życzeń"
13.25 „Opowieści biblijne" (5)
13.45 „Magazyn wędkarski — nie tylko dla wędkarzy"
14.05 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
14.20 „Samo zdrowie"
14.30 „Nie tylko bronią" — wojskowy progr. publ.
15.00 DT— wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego Pierre Corneille — „Cyd"
16.15 „Dni Moro" (2)
16.45 „Kram"
17.15 „Królowie mórz" — „Hindus"
17.40 Loszowanie dużego lotka
17.50 „Dni Moro" (3)
18.05 „Skarbiec"
18.35 „Dni Moro" (4)
19.00 „Przygody kota Filemona"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
19.55 Studio Mundial — Meksyk '86
22.00 „Polska — lata 80-te" — kronika najważniejszych wydarzeń
22.55 DT — wiadomości
23.00 „Komu bije dzwon" — film fab.

PROGRAM II

15.05 „5 — 10 — 15"
16.20 „Mąż swojej żony" film prod. pol.
17.50 Kraków na antenie „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Portret bez ramy" — Nerwda
19.30 Dziennik
19.55 Kraków na antenie „Dwójki"
20.15 „Polowanie" — film fab. prod. NRD
22.20 Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Śląsk"
23.20 Tydzień w polityce
23.30 Kraków na antenie „Dwójki"
0.16 Wieczorne wiadomości
0.15 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA — 29 VI

PROGRAM I

8.50 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
9.15 „Tydzień"
7.35 Program dnia
8.00 „Teleranek"
8.55 Transmisja otwarcia obrad X Zjazdu PZPR
13.00 „Razem ze studiem P"
14.00 „Siedem anten"
14.45 „Telewizyjny koncert życzeń"
16.10 „Melodie dziedzca, tały i moje..."
15.30 „Leśni koncert zespołów dziecięcych"
17.25 „Antena"
18.00 „Studio zjazdowe"
19.00 „Przygody dobrotliwego smoka"
19.30 Dziennik
19.55 Studio Mundial — Meksyk '86 — transmisja meczu finałowego oraz uroczystości zakończenie mistrzostw świata w piłce nożnej
22.10 „Powrót do Edenu" (5)
22.55 DT — wiadomości

PROGRAM II

8.00 Film dla niesłyszących — „Powrót do Edenu" (7)
18.00 „Krzyżówka"
18.35 Telewizyjny koncert życzeń
18.00 Studio Mundial — Meksyk '86
18.00 Festiwal muzyki — Łańcut '86
19.00 „Stanisław Bunin gra utwory Chopina, Haydna i Mozarta"
19.30 Dziennik
19.55 „Chłopi" (12-ostatni)
21.00 „Mapa folkloru polskiego" — Opole
21.35 „Moja muzyka" — spotkanie z prof. Antonim Zydroniem
22.00 „Świat i Polska" — progr. dok.
22.40 Wieczorne wiadomości
22.45 „Poezja o pracy i pokoju"

PONIEDZIAŁEK — 30 VI

PROGRAM I

10.00 „Studio zjazdowe"
17.10 Program dnia
17.15 Magazyn informacyjny
17.30 „Spotkanie z piosenką"
18.00 „Studio zjazdowe"
19.45 „Radar" — wojsk. magazyn filmowy
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr telewizji — Aleksander Prodro — „Służby panieńskie"
22.30 DT — komentarze

PROGRAM II

18.00 Program dnia
18.05 „Wakacje..." — letni magazyn rozrywkowo-informacyjny
18.30 Kronika
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik
20.00 „Zwiedzamy Polskę"
20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.45 „Abc" — telefaksimiej dziennik
21.35 „Miejsce na ziemi"
22.05 Wieczorne wiadomości
22.15 „Poezja o pracy i pokoju"

WTOREK — 1 VII

PROGRAM I

8.58 „Domator"
9.00 „Teleferie"
9.30 Kino teleferi — „Dickej Monika"
(3)
10.00 „Studio zjazdowe"
10.45 Film dla II zmiany — „Avenida Paulista" — (9, ostatni)
17.00 Program dnia
17.05 „Piosenka z dedykacją"
17.15 Magazyn informacyjny
17.30 „Spotkanie z piosenką"
18.00 „Studio zjazdowe"
18.45 „Telewizyjny Informator wydawniczy
19.00 „Zajęcza nocka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Avenida Paulista" (9-ostatni)
21.20 DT — komentarze
21.40 Koncert galowy dla delegatów X Zjazdu — transmisja z Teatru Wielkiego
22.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
16.40 „Jak wyrwać wielorybowi ząb mnowy" film prod. CSRS
18.00 „Wakacje..."
18.30 Kronika
19.00 „Mapa folkloru polskiego" — „Reniny"
19.30 Dziennik
20.00 „Zwiedzamy Polskę"
20.15 „Magazyn motoryzacyjny"
20.45 „Teraz my"
21.40 Panorama kina radzieckiego — „Mokre ptaki wierzy bocu"
23.05 Wieczorne wiadomości
23.15 „Poezja o pracy i pokoju"

ŚRODA — 2 VII

PROGRAM I

8.58 „Domator"
9.00 „Teleferie"
9.30 Kino teleferi — „Dickej Monika" (3)
10.00 „Studio zjazdowe"
10.45 Film dla II zmiany — „Republika Ostrowska" (3)
21.45 „Magazyn domatora"
16.10 „Wędkarstwo dla początkujących"
12.20 „Zielone nam"
12.35 „Ziola, ziółka..."
12.45 „Encyklopedia natrażnika"
13.05 „Małe, żarłoczne, pożyteczne" — film przyrod.
17.10 Program dnia
17.15 Magazyn informacyjny
17.30 Losowanie express lotka i super lotka
17.40 „Spotkanie z piosenką"
18.00 „Studio zjazdowe"
19.00 „Zajęcza nocka?
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Republika Ostrowska" (3)
21.10 DT — komentarze
21.30 Wyniki totalizatora
21.35 „Stanisław Moniuszko — „many i alezmany"
22.30 DT — wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
16.30 „Jak wychować tatusia" — film prod. CSRS
18.00 „Wakacje..."
18.30 Kronika
19.00 „Wokół Chopina"
19.30 Dziennik
20.00 „Zwiedzamy Polskę"
20.15 „Dookoła świata"
21.00 Studio zjazdowe
21.45 „Oządźmy sami"
22.30 Wieczorne wiadomości
22.40 „Miniatury muzyczne"

CZWARTEK — 3 VII

PROGRAM I

8.58 „Domator"
9.00 Kino teleferi — „Tajemnica złotonej wyspy"
10.00 „Studio zjazdowe"
10.45 Film dla II zmiany — „Vabank II czyli riposta"
12.30 „Szkoła dla rodziców"
12.45 „Dziękuję, nie palę"
13.00 „Wakacyjna apteczka"
13.15 „Historia najbliższa"
17.10 Program dnia
17.15 Magazyn informacyjny
17.30 „Patrol"
18.00 Piosenki wczoraj i dziś
18.40 „Sonda"
19.00 „Zajęcza nocka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.30 „Vabank II czyli riposta" — pol. film fab.
22.15 DT — komentarze
22.30 „Klub międzynarodowy"
23.10 DT — wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Rzecz moja miłość" — film prod. ZSRR-CSRS
16.20 „Wakacje..."
18.30 Kronika
19.00 „Kto to powiedział?" — telefaksimiej
19.30 Dziennik
20.30 „Zwiedzamy Polskę"
20.45 „Bilet polski"
21.20 „Gwiazdy wielkiego sportu"
22.05 Na klawikordzie gra Danuta Kleczkowska
22.25 Z kart literatury francuskiej — „Mała Fadetta" — franc. film fab.
23.55 Wieczorne wiadomości
0.05 „Poezja o pracy i pokoju"

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— Nie umiem.

Ponimirski usiadł na ławce i śmiał się ku zastrzygowaniu ratlerka, który mu przyglądał się bacznie.

— No, jakże tam ciotka Przełęska i ten jej Krzepicki? Nie wyrzucili pana za drzwi?

Dyzma chciał usiąść obok Ponimirskiego, lecz ten powstrzymał go ruchem ręki.

— Nie mnożę, by ludzie pańskiej kondycji siadywali w mojej obecności. Proszę opowiadać. Krótko, dokładnie i bez kłamstwa. Więc?

Nikodem zdawał sobie sprawę, że mówi doń istota o niespełna rozumie, czuł jednak pomimo to onieśmielenie, jakiego nie budzili w nim ani ministrowie, ani generałowie, ani inne wielkie fisze w Warszawie.

Zaczął opowiadać, że pani Przełęska przyjęła go dobrze, że zarówno ona, jak i pan Krzepicki twierdzą, że teraz nie zrobić się nie da, że rzecz trzeba odłożyć na ist kilka.

Gdy skończył, Ponimirski syknął:

— Sapristi! Nie łżesz pan?

— Nie.

— Wie pan, że jak żyję, nie słyszałem, by ktoś opowiadał cośkolwiek w sposób pozbawiony tak dalece inteligencji. Czy pan skończyłeś jaką szkołę?

Dyzma milczał.

— Co dotyczy sprawy, nie jestem takim balwanem, bym zechciał z niej zrezygnować. Otóż wkrótce napiszę drugi list i pojedziesz pan z nim do Warszawy. Tymczasem do widzenia. Możesz pan odejść. Brutus! Do nogi!

— A jak będzie z panią Niną? — zagadnął nieśmiało Dyzma.

— Z panią Niną?... Ach, prawda. Zapomniałem o niej. Chodźmy wobec tego. I zabiera ją pan ze sobą. Działa mi na nerwy.

Ninę spotkali na zakręcie.

— No cóż — uśmiechnęła się — mile rozstrząsali panowie wspomnienia?

— Owszem — odparł — Dyzma.

— Moja droga — wtrącił Ponimirski, poprawiając monokl — wspomnienia czasów, gdyśmy byli bardzo młodzi i bogaci, zawsze będą mile. Nieprawdaż drogi kolego?

Ostatnie słowa wymówił ze specjalnym podkreśleniem i poześmiał się głośno.

— Naturalnie, kolego — potwierdził bez przekonania Dyzma, co wywołało jeszcze większą wesołość Ponimirskiego.

— Mówiliśmy wyłącznie o Okszdorzie i Londynie, gdzie tak cudownie bawiliśmy się z kolegą — powiedział wśród śmiechu. — Nie masz, moja droga, wyobrażenia, jak mi było miło usłyszeć nareszcie taką angielszczyznę, jakiej nie słyszałem od lat...

Klepnął Nikodema końcami palców po ramieniu i zapytał:

— Isn't it, old boy?

Dyzmie żyły nabrzmiały na skroniach. Wytężył pamięć i ulgół — wypowiedział słowo, jedno jedyne angielskie słowo, jakiego w dystyngowanym towarzystwie łyskowskim od czasu do czasu używał syn rejenta Windera.

— Yes.

Odpowiedź ta jeszcze bardziej rozbawiła Ponimirskiego, natomiast Nina, widząc speszenie Nikodema i kładąc je na karb przykrości przedstawania z nieocenionym dawnym kolegą, oświadczyła, że muszą już wracać. Ku jej radości brat nie objawił chęci zatrzymania Dyzmy i pożegnał się z nim bez nowych ekstrawagancji.

— Biedny Zyzi — odezwała się w alei — czy bardzo się zmienił?

— Nie, nie bardzo. Może mu to przejdzie...

— Niestety... Widziałam, jak przykre na panu wrażenie wywarła jego choroba. Może źle zrobiłam, że zaprowadziłam pana do Zorza.

— Dlaczego?

— Wie pan, Panie Nikodemie, niech pan go lepiej nie odwiedza, bo to nawet i jemu może szkodzić. Lekarze mówią, że obcowanie z ludźmi działa nań podniecająco, a zalecili ograniczenie podniecień do minimum.

— Jak pani chce.

— Ja niczego nie chcę — przytuliła się do jego ramienia — tylko informuję, bo przecie wiem, że zrobi pan tak, jak będzie najmądrzej i najlepiej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kazimierz Przerwa Tetmajer

Bez co się święci dostali na kępę

Bélo dwok hłopów i mieskali przy wodzie, jeden z jednéj strony, a drugi z drugiéj; ten, co bél na prawo, to sie nazywał Kuba Jamroziik, a ten na lawo Wawrzek Bieńkowski.

A to bélo przy wsi, kajś koło Białego Dónaja.

Ci hłopi mieli grónta koło wody, proci sobie. Kie wody sły, na wiesne, to abo jednemu urwało, a drugiemu prziczyniło, abo temu zaś urwało, a hańtemu darowało.

Miał kazdy z tyk dwok gazdów po świentym z drzewa wyrzezanym: Kuba miał świentego Jantoniego, a Wawrzek świentego Jacka.

Kie woda sła, powódź od Tater, to sie oba modlowali: Jamroziik pytał: He, świenty Jantoni, urwijne tys Wawrzkowi, a mnie przinyli... a Bieńkowski zaś wołał: świenty Jacku, śliczny, piękny, kieby tys Kubowi ubyło, a mnie przyrosło!...

He, cos, prziseł taki rok, co i Kubowi, i Wawrzkowi urwało.

Idzie Kuba ku świentemu Jantoniemu, co na półce stał. Jé coś to robi!

A Wawrzek samo to we swoim domie.

Pośli po rade, oba wraz, do starego pustelnika, co w lesie nieobdalne mieskał.

Pustelnik pokiwał głowóm i pada im:

— Moi śliczni piękni, świenci tys musom uwazować, coby do kłopotu pomiendzy sobom nie prziśli. Jeden drugiemu na despet nie fce zrobić.

Hébaby musieli w pośrodku rzéki stać, coby sprawiedliwie wode dzielili.

— Hy — pada Jamroziik — to nie trudno. Jest hań kępa na samym środku.

— No to ig hań, wyniesmy — pada Bieńkowski.

— Nawet im będzie weseléj, bo bedom wroz.

Wynieśli tyk świentyk i postawili pod daszek, coby na nij nie lało.

— No i jako bélo?

— Jako bélo? Sprawiedliwie świenci dzielili: zakiel Kuba i Wawrzek pornarli, kozdemu do równości po półtora morga grońtu wody urwały.

— No wiele! Co świenty rozum, to świenty!

— Zyjdyć to! Nie biadkal już zodém, ba se prziikwalali, jako im ten pustelnik dobrze poradził. Dziś ta jakiesi tamy bijom, cosi kajsi, wode ucom, coby wiedziała, jako ma jić, a drzewiej to se hłop wiedział i ze świentemi sam poradził, i Pon Bóg go nie opuścił.

— Nie opuścił...

KRZYŻÓWKA NR 25

POZIOMO: 1) krajobraz, 5) np. samochodowa, starocł, 8) strzyga, 9) ostry sos pomidorowy, 10) przewiązka, 11) żargon, gwara środowiskowa, 13) bóg morza, 19) działo, 18) dziobnik dolny, żagiel trójkątny podnoszony na sztagu, 21) późna odmiana klasycyzmu związana z okresem panowania Napoleona I, 24) łódź o drewnianym szkielecie pokrytym skórą, używana przez Eskimosów, 26) powtarzający się odcinek melodii, 27) zawody żeglarskie, 28) sklejka, 29) szczelina między ceglamj wypełniona zaprawą murarską, fuga, 30) obszar leżący od 0 do 300 m n.p.m.

PIONOWO: 1) stolica Chin, 2) desant, 3) dawny ubiór męski, 4) miejsce walk bokserskich, 5) jaskinia, 6) z Rotterdamu, 7) roślina ozdobna, 13) władca wiatrów, 14) w pasiece, 16) napój alkoholowy, 17) przodek bydła domowego, 18) część zbroi złożonej z napierśnika i napleczników, 19) gromada płaczków, 20) cykl rozgrywek, mistrzostw, 21) projekcyjny, 22) koń skrzydlaty, 23) moralność, 25) kawa rozpuszczalna.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 4 lipca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 23

POZIOMO: 1) magnes, 5) wadium, 9) Akaba, 9) kangur, 10) rybak, 11) akant, 12) Albion, 13) Adonis, 18) anemon, 21) skalar, 24) ircha, 26) arenga, 27) gepard, 28) skaza, 29) zaraza, 30) narada.

PIONOWO: 1) Mekka, 2) Negri, 3) saran, 4) gaza, 5) Warta, 6) Dębno, 7) metys, 13) lin, 14) oko, 16) dok, 17) Ina, 18) Apacz, 19) manna, 20) Niasa, 21) sagan, 22) amper, 23) radża, 25) chan.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 23, drogą losowania nagrody otrzymują: **Władysława Karaś z Jodłownika oraz Janusz Miśkowicz z Nowego Sącza.**

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: jeśli zdecydujesz się jeszcze na drobny wysiłek, możesz osiągnąć dużo więcej niż planowałeś — wielkie zmiany mogą zaczynać się niewinnie.

BYK: w żadnym wypadku nie dawaj się wciągać w awantury, drobne intrygi, w rozgrywki, które — choć może cię interesują — ale nie przyniosą ci nic dobrego.

BLIŹNIĘTA: jeśli okażesz komuś więcej uczuć, jeśli przelamiesz swoje opory bądź fałszywą ambicję, możesz niedługo spodziewać się bardzo miłych chwil.

RAK: nie poddawaj się emocjom, nie reaguj gwałtownie nawet wtedy, gdy czujesz się bardzo zagrożony — lepiej zastanów się, jakie mechanizmy zostały uruchomione i jak powinieneś skutecznie działać.

LEW: sam się przekonałeś, że wiele można zrobić, jeśli tylko przełożysz się do roboty — idź za ciosem, spróbuj zlikwidować wszystkie zaległości.

PANNA: najłatwiej będzie przeczekać, bo przed tobą trudny okres — jeśli tylko nie dasz się sprowokować do nieprzemyślanych posunięć wszystko skończy się dobrze — ale bardzo uważaj.

WAGA: układanie wszystko zaplanuj i tak działaj — nigdy nie decyduj się na działanie z przekory, wtedy najczęściej tracisz i nawet nie masz satysfakcji.

SKORPION: jeśli popatrzysz na wszystko z innej perspektywy, może okazać się, że wszystkie problemy nabierają innego wymiaru — w ten sposób możesz się ratować w wielu kłopotliwych sytuacjach.

STRZELEC: prognozy są bardzo pomyślne, ale bierz pod uwagę, że nie wszystko będzie zależało od ciebie — szukaj sojuszników, tylko wybieraj rozważnie.

KOZIOROŻEC: nie prowokuj szczerych wyznań, bo mogą być dla ciebie bardzo niewygodne — lepiej udawaj, że nic nie wiesz i... robić swoje.

WODNIK: nie lekceważ cudzych uczuć, nie zmieniaj swoich postaw w stosunku do ważnej dla ciebie osoby — w ten sposób powodujesz tylko niepotrzebne konflikty i przedłużasz ich trwanie.

RYBY: bardzo uważaj — możesz stracić wszystko, co dotychczas zgrałeś, zbyt wierzysz w siebie, w swój osobisty urok i umiejętność manipulowania ludźmi.

TADEUSZ DOŁĘGA MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 36 —

— Tak. Mieszka w pawilonie, w parku, z sanitariuszem. Nie widuje go pan dlatego, że lekarze zalecili mu jak najrzadsze obcowanie z ludźmi, gdyż to pogarsza jego stan. Ale czy ja wiem, może ujrzenie pana, kolegi z dawnych lat, nie zaszkodziłoby mu. Czy lubiliście się wzajemnie?

— Owszem, żyliśmy ze sobą dobrze.

Hinę to ucieszyło. Uczepiła się tego projektu i prosząc Dyzmę, by nie wspominał o tym Kunickiemu, oświadczyła, że pójdą po obiedzie do pawilonu. Nikodem oczekiwał się i próbował się wykręcić, lecz bojąc się wzbudzić podejrzenia, musiał się zgodzić.

Gdy znaleźli się wśród drzew, Nina zarzuciła mu ramiona na szyję i przytuliła się doń całym ciałem. Nikodem, przejęty obawami „wypyania" się, pocałował ją od niechcenia kilka razy.

— Tak mi dobrze z panem — mówiła — tak czuję się spokojna...

Wsunęła rękę pod ramię Nikodema.

— Kobieta zawsze jest bluszczem — powiedziała w zamyśleniu — będzie marnie wegetować, pełzając po ziemi, jeżeli nie znajdzie silnego drzewa, po którym może wspiąć się ku słońcu...

Dyzma pomyślał, że to jest bardzo dobre powiedzenie i że warto je zapamiętać.

Pawilon był mała willą w stylu odrodzenia, tak porosłą winem, że tylko gdzieniegdzie przeświecała białość jej ścian. Przed nią na gładko wyskrzyżonym trawniku ujrzeli jeżak i wyciągniętego na nim nieruchomo młodego hrabiego.

Zbliżających się dostrzegł raiłerek i zaczął ujadać histerycznym szczekaniem, brzypomniającym kaszel.

Ponimirski ledwie odwrócił głowę i zmrużywszy oczy przed słońcem przyglądał się nadchodzącym przez chwilę. Nagle zerwał się na równe nogi, obciągnął ubranie i wsadził monokl w oko.

— Dzień dobry, Zorż — wyciągnęła doń rękę Nina. — Przyprowadziłam ci twego dawnego kolegę z Oksfordu. Poznajesz go?

Ponimirski obrzucił ich głęboko nieufanym spojrzeniem. Z wolna uczalował rękę siostry. Z wyrazu twarzy można było wywnioskować, że obawiał się, czy jego spisek nie został wykryty. Ponuro spojrzał na Dyzmę i podał mu rękę.

— Poznaję, naturalnie, miło mi, panie kolego, że mnie pan odwiedził.

— Nagle odwrócił się do siostry.

— Wybacz, ale zostaw nas samych. Zrozumiałe, że po tak długim rozstaniu mamy sobie wiele rzeczy do powiedzenia. Może poiedziasz tu, a my się przejdziemy?

Nina nie oponowała. Spojrzała porozumiewawczo w oczy Nikodema i weszła do pawilonu.

Ponimirski, wyciągając ku nim w wszystkie strony, odprowadził Dyzmę w pobliską aleję i opierając palec wskazujący o jego pierś, zapytał gniewnie:

— Co to ma znaczyć? Nędzniku! Zdekonspirowałeś mnie przed Niną? Może i ta szuja Kunik wie o wszystkim?

— Ależ, broń Boże, ani słowa nie powiedziałem nikomu.

— No, masz szczęście. A skąd ona wie, że przedstawiłem cię ciotce Przełęckiej jako kolegę z Oksfordu?

— Tego nie wie. A co do Oksfordu, to sam powiedziałem, że uczyłem się tam. Tak wypadło z rozmowy.

— Jesteś pan nie tylko hochsztaplerem, ale w dodatku głupcem. Przecie nie umiesz słowa po angielsku!

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)